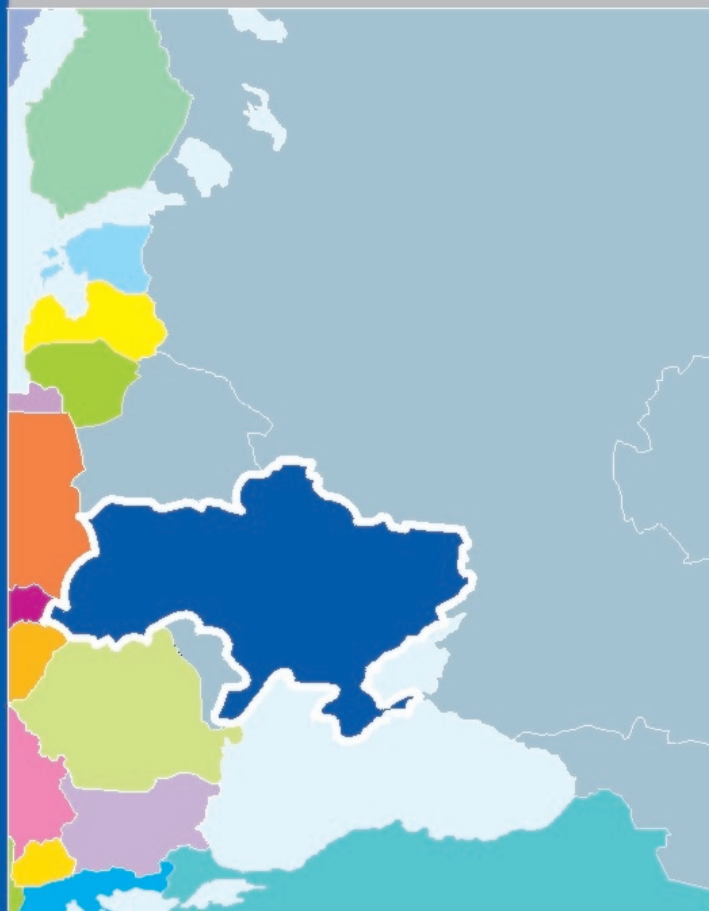


Dokąd zmierza Ukraina?



Wybór
materiałów konferencyjnych
redakcja **dr Janusz Onyszkiewicz**



CENTRUM STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH
CENTER FOR INTERNATIONAL RELATIONS



PAUCI
POLSKA AKADEMIA UCZNIOWA

ROBERT BOSCH STIFTUNG

Niniejsza publikacja ukazała się w ramach projektu CSM:
**„W stronę nowego partnerstwa —
NATO, UE a Rosja i obszar postradziecki”**
wspieranego przez **Fundację Roberta Boscha**.

Wydanie książki było możliwe dzięki pomocy:



Departament Wychowania
i Promocji Obronności
Ministerstwa Obrony Narodowej

Opinie i poglądy zawarte w niniejszym wydawnictwie pochodzą od jego autorów i nie muszą pokrywać się ze stanowiskiem USAID, Freedom House lub PAUCI, a także ze stanowiskiem Ministerstwa Obrony Narodowej RP.

Dokąd zmierza Ukraina?

**Wybór
materiałów pokonferencyjnych
redakcja dr Janusz Onyszkiewicz**



CENTRUM STUDIÓW MIĘDZYNARODOWYCH
CENTER FOR INTERNATIONAL RELATIONS

Warszawa 2013

© Copyright by Fundacja Centrum Stosunków Międzynarodowych

Niniejsza publikacja ukazała się w ramach projektu CSM:

„W stronę nowego partnerstwa — NATO, UE a Rosja i obszar postradziecki”
wspieranego przez **Fundację Roberta Boscha**.

Kierownik projektu: dr Janusz Onyszkiewicz

Redakcja: dr Janusz Onyszkiewicz

Współpraca redakcyjna: Wojciech Borodziej-Smoliński

Projekt okładki: Hanka Milanowicz

Tłumaczenie: Maria Buczyło (język ukraiński), Anna Mills (język angielski),
Wojciech Borodziej-Smoliński (język angielski)

Skład, łamanie i korekta: „Nowy Dziennik” Sp. z o.o.,
ul. Lwowska 11/1, 00-660 Warszawa

Druk: Stardruk, ul. Lwowska 11 m. 29, 00-660 Warszawa

ISBN: 83-87374-33-4

Fundacja Centrum Stosunków Międzynarodowych
ul. Emilii Plater 25, III p., 00-688 Warszawa

Prezes Fundacji: Janusz Reiter

tel: (48 22) 646 52 67

fax: (48 22) 646 52 58

Adres internetowy: www.csm.org.pl

e-mail: info@csm.org.pl

W dniach 4 i 5 kwietnia 2003 r. odbyła się w Warszawie konferencja, której zasadniczym tematem była próba odpowiedzi na pytanie „Dokąd zmierza Ukraina?”.

Wydawało się, że jest to pytanie zarówno ważne, jak i zasadne, szczególnie wobec nowego kształtu stosunków NATO–Rosja i związanej z tym nowej oceny znaczenia Ukrainy jako czynnika stabilizacji w regionie, jak też zmian w działaniu i zasięgu terytorialnym Unii Europejskiej. Stało się ono ważne także dlatego, że w państwach sąsiadujących z Ukrainą, które przeprowadziły referenda akcesyjne, udział głosów „za” przekraczał 70% (w Polsce 77%, na Słowacji 92,5%, a na Węgrzech 84%). Ukraina, tym samym, otrzymała od swoich najbliższych zachodnich sąsiadów wyraźny sygnał, że należy wyraźnie wskazać swoją ścieżkę cywilizacyjnego rozwoju.

Jasne określenie przez Ukrainę aspiracji do członkostwa w obu podstawowych strukturach integracyjnych obszaru północnoatlantyckiego, a więc zarówno w NATO, jak i w UE, stawia przed Ukrainą nowe, ogromne wyzwania. Równocześnie jednak nie brak dość dobitnych głosów na samej Ukrainie jak i poza nią, kwestionujących ten wybór, a czasem także działań, które zaciemniają obraz zasadniczych celów polityki ukraińskiej. I tak, próby wejścia przez Ukrainę wspólnie z Rosją, Białorusią i Kazachstanem do nowej wspólnej struktury gospodarczo-politycznej mogą podważyć przekonanie o jej prozachodniej orientacji. Nie zawsze jest także jasne stanowisko bliższych i dalszych sąsiadów Ukrainy co do europejskich i atlantyckich aspiracji tego kraju.

Z drugiej jednak strony, zaangażowanie się Ukrainy w misję stabilizacyjną w Iraku i fakt, że kontyngent ukraiński jest drugim co do wielkości w polskim sektorze, jak również fakt, że nie potwierdziły się podejrzenia o sprzedaż Irakowi zaawansowanych systemów radiolokacyjnych, bardzo poprawił obraz tego kraju, szczególnie za Atlantykiem.

Program konferencji pozwolił na poruszenie całego szeregu związanych z tym kwestii. Układ tej książki odpowiada kolejności wystąpień plenarnych. Ze względów redakcyjnych zmuszeni jednakże byliśmy do pominięcia głosów w dyskusji, niekiedy bardzo ciekawych. Ogólne jej omówienie zostało zawarte we wstępnym raporcie z konferencji opublikowanym przez Centrum Stosunków Międzynarodowych*.

* W. Borodziej-Smoliński, *Dokąd zmierza Ukraina?*, Centrum Stosunków Międzynarodowych, maj 2003 r., www.csm.org.pl.

Na koniec warto wspomnieć, że zgodnie z przyjętą na konferencji zasadą, poglądy i opinie wyrażane w czasie jej trwania i zawarte w publikowanych wystąpieniach są poglądami autorów i w związku z tym nie muszą odzwierciedlać oficjalnych stanowisk instytucji przez nich reprezentowanych.

J.O.

Spis treści

1. Otwarcie konferencji	9
Janusz Onyszkiewicz	11
2. Wprowadzenie	13
Bronisław Geremek	15
Borys Tarasiuk	22
3. Ukraina i Unia Europejska	27
Jewhen Perełyhin	29
Ołeksandr Moroz	35
Zdzisław Najder	39
4. Ukraina, NATO i demokratyczna kontrola nad siłami zbrojnymi . . .	47
Georgij Kriuczukow	49
Christof Weil	58
Kazimierz Sikorski	63
Andrzej Karkoszka	68
5. Ukraina i jej sąsiedzi	73
Witalij Szybko	75
James Sherr	78
Stanisław Ciosek	85
William G. Miller	89

I. Otwarcie konferencji

DR JANUSZ ONYSZKIEWICZ

członek zarządu Fundacji CSM, b. Minister Obrony Narodowej RP

Chciałbym wszystkich bardzo serdecznie powitać na konferencji organizowanej przez CSM w ramach programu wspieranego przez Fundację im. Roberta Boscha. Chciałbym powitać szczególnie Pana Premiera Jerzego Buzka, chciałbym powitać także ministrów byłych, obecnych i być może przyszłych, a także parlamentarzystów i przedstawicieli ambasad, szczególnie serdecznie oczywiście tych, którzy dzisiaj będą nam przedstawiali swoje refleksje na temat naszej konferencji, a także tych, którzy będą to robić jutro. Chciałbym przypomnieć, że zasadnicza sesja konferencji będzie się składać z trzech paneli. Pierwszy poświęcony Ukrainie i UE. Drugi Ukrainie i NATO i wreszcie ostatni panel będzie poświęcony kwestii Ukrainy i jej sąsiadów. Ogromnie żałuję, że wśród nas zabraknie Władymira Łukina — Wiceprzewodniczącego Rosyjskiej Dumy, którego w ostatniej chwili zatrzymały ważne obowiązki parlamentarne. Niestety, nie udało się nam pozyskać innego przedstawiciela Rosji i w związku z tym dyskusja w ostatnim szczególnie panelu będzie przez to uboższa.

Ostatnio niemal wszystkie konferencje zaczyna się od nawiązania do 11 września 2001. Nie chciałbym państwu robić zawodu i w związku z tym też tak zacznę, a to dlatego, że wydaje się, iż po tej dacie zmieniła się jednak dosyć istotnie na Zachodzie percepcja spraw ukraińskich. Po pierwsze dlatego, że Ukraina przez wiele lat była traktowana w połączeniu z Rosją. Problem Ukrainy, ugruntowania jej niepodległości, ugruntowania jej prozachodniej orientacji był traktowany jako element rozwiązywania problemu Rosji.

Natomiast w sytuacji, kiedy Rosja po 11 IX w sposób bardzo klarowny, chociaż było to sygnalizowane już wcześniej, opowiedziała się za współpracą z Zachodem, za współpracą z Unią Europejską, z NATO i z USA, określiła się jako kraj, który akceptuje pewien *status quo* w Europie, wydawało się, że Ukraina zaczyna tracić na znaczeniu przynajmniej dla niektórych polityków na Zachodzie. Na to nałożyły się również, czasem słuszne, a czasem przesadzone obawy co do tego, jak się sytuacja na Ukrainie rozwija, co do budowy demokracji na Ukrainie, a także zastrzeżenia wynikające z kłopotów z prezydentem Leonidem Kuczmą. Po za tym, na dodatek, ciągle pojawiały się kwestie, jaka jest właściwie orientacja polityczna Ukrainy i w którą stronę Ukraina zmierza.

Wydawało się, że odpowiedź na to pytanie została ostatecznie udzielona niemal rok temu, kiedy to Ukraina przyjęła rozstrzygnięcie mówiące o tym, że cel Ukrainy to wejście w struktury integracyjne obszaru euroatlantyckiego, a więc zarówno do Unii Europejskiej, co było już wcześniej, choć może nie tak dobitnie

formułowane, jak i wejście do NATO. To była decyzja istotna, ale nie jest tak, żeby potem wszystko było całkowicie jasne, bo pojawiały się takie fakty jak gotowość Ukrainy do wejścia w nową strukturę integracyjną razem z Rosją, Kazachstanem i Białorusią, co zostało potwierdzone niedawno decyzją prezydenta Kuczmy. W związku z tym pojawia się naturalne pytanie, jak to się ma do planów wejścia do UE i związanej z tym konieczności dostosowywania prawa, struktur państwowych i gospodarki do standardów UE, które są przecież całkiem odmienne od panujących w Rosji czy na Białorusi.

Obok tego pytania, które przed nami stoi, i które jest związane z tytułem naszej konferencji „Dokąd zmierza Ukraina?” myślę, że warto także postawić pytanie podobne — dokąd, jak się nam wydaje, Ukraina powinna zmierzać? Oczywiście, że na to pytanie odpowiedzi pewnie będą różne. Będzie to też zależało od tego, jakie miejsce dla Ukrainy różne osoby, środowiska polityczne w poszczególnych krajach widzą. Najważniejsze tu będą, rzecz jasna, odpowiedzi z samej Ukrainy. Odpowiedzi te mogą się zresztą zmieniać wraz z upływem czasu. W końcu w Polsce mamy sami takie właśnie doświadczenia.

Na początku lat dziewięćdziesiątych nie wydawało się przecież, żeby polskie członkostwo w NATO było czymś powszechnie akceptowanym, a jeszcze w roku 1996 Jacques Chirac, prominentny polityk zachodni, mówił, że poszerzenie UE na wschód jest czymś niesłychanie ryzykownym, bo spowoduje to proces lawinowy, który doprowadzi do tego, że UE całkowicie się rozmyje i tym samym straci swój sens. Jako uzasadnienie tych obaw podawał to, że Polska po wejściu do Unii nie pogodzi się przecież z tym, że będzie ostatnim na wschód krajem w UE i będzie zabiegać o członkostwo dalszych krajów, a to może zrujnować cały projekt europejski. Nie chcę tutaj takich wątpliwości i pytań ciągnąć, przypomnę tylko rozmaite krytyczne wypowiedzi co do członkostwa Ukrainy w UE pochodzące od takich polityków jak Romano Prodi czy Joschka Fischer. Wydaje się jednak, że mimo tych rozmaitych obaw i zastrzeżeń jest ciągle jeszcze duża szansa, żeby na Zachodzie (oczywiście w Polsce to jest dosyć naturalne, że już ma miejsce), utrzymało się przekonanie, któremu dał wyraz m.in. Zbigniew Brzeziński, kiedy mówił o wielkim znaczeniu Ukrainy nie tylko dla regionu, ale dla Europy i całego systemu północnoatlantyckiego. Podobny pogląd wyrażali też inni, jak np. Sherman Garnett, którzy w swojej książce o Ukrainie określił ten kraj jako kamień węgielny lub lepiej zasadniczy zwornik (*keystone*) całego łuku krajów, które rozciągają się od Morza Czarnego do Morza Bałtyckiego, łuku, który będzie czymś fundamentalnym dla bezpieczeństwa całego naszego regionu.

Pozwolą Państwo, że otwarcie naszej konferencji na tych kilku uwagach zakończę i prześlę głos dwóm bardzo wybitnym politykom. Myślę, że nie trzeba ich przedstawiać, tak się bowiem składa, że obaj są byłymi (przynajmniej na chwilę obecną) ministrami spraw zagranicznych Polski i Ukrainy. I może w kolejności alfabetycznej najpierw poprosiłbym o zabranie głosu pana profesora Bronisława Geremka.

2. Wprowadzenie

PROF. BRONISŁAW GEREMEK

b. Minister Spraw Zagranicznych RP

Bardzo dziękuję panie przewodniczący.

Jarosław Hrycak w swojej książce o dziejach Ukrainy w XX wieku w ostatnich zdaniach powiada, że losy wojny między Persją i Grecją w V w p.n.e. decydowały o losach Europy, a może i świata. Bo gdyby sobie wyobrazić, że inaczej by się potoczyły losy tej wojny i wygrałaby ją Persowie innym byłby świat, w którym żyjemy. Słowa te stanowią dla niego punkt odniesienia do stwierdzenia, że obecne losy Ukrainy mają znaczenie dla losów świata. Uważa, że zarówno przez swoje położenie, znaczenie geostrategiczne, swoje aspiracje Ukraina ma wpływ na to, jaki będzie świat, który nas otacza.

Przytaczam te słowa ukraińskiego historyka po to przede wszystkim, by powiedzieć, że jestem przekonany, że takie właśnie jest znaczenie Ukrainy w chwili obecnej. Ukraina ma znaczenie dla tego, jaki będzie świat, który nas otacza. Mamy za sobą — Polska i Ukraina — wspólne historyczne doświadczenia. Losy historyczne łączyły nas i dzieliły. Jest i rzeka krwi, która między tymi dwoma narodami była elementem dzielącym, jest wspomnienie wspólnej historii, wspólnych losów w ciągu ostatnich dziesięcioleci czy nawet i całego XX wieku. Kiedy mówił marszałek Józef Piłsudski, że niepodległość Polski jest nie do wyobrażenia bez niepodległej Ukrainy i że los niepodległej Ukrainy zależeć będzie od niepodległej Polski i od polskiej niepodległości, te słowa mogły się wydawać bardzo oddalone od rzeczywistości.

Ukraina nie była niepodległa, Ukraina miała za sobą doświadczenie tego, co się zwie niekiedy rewolucją ukraińską, próbę budowy niepodległej Ukrainy, ale próbę, która była oddechem historii, bo trwanie było dramatycznie krótkie.

W myśleniu polskim o Ukrainie było w sposób oczywisty myślenie o polskim interesie i o miejscu Polski w świecie. Kiedy emigracyjne środowisko „Kultury” paryskiej upominało się o niepodległość Ukrainy, związane to było z pragnieniem, ażeby Polska była wolna i niepodległa. Jest to bardzo piękna i ważna tradycja, że to właśnie na łamach paryskiej „Kultury” toczyły się debaty o związku między polską i ukraińską niepodległością. Czasem między Ukraińcami i Polakami, czasem między Polakami o tym, jak powinny się ułożyć stosunki między Polską a Ukrainą. Ale także i przede wszystkim o tym, jaka będzie przyszła Ukraina. Myślę, że to bardzo ważne dziedzictwo polskiej myśli politycznej, które po 1989 roku miało znaczenie dla formowania się koncepcji polskiej polityki zagranicznej. Może warto wspomnieć, że w tych debatach w emigracyjnej „Kulturze” losy Polski i Ukrainy nie były przeciwstawione Rosji, ale były związane z nadzieją na to, że

Rosja może stać się demokratyczna i że demokracja rosyjska, jako wizja przyszłościowa, jest elementem własnej polityki.

Odwołując się do tego wspomnienia historycznego, chciałbym mówić jednak przede wszystkim o współczesności i o aktualnych relacjach między Polską i Ukrainą, i chciałbym także wspomnieć ważną rzecz: to mianowicie, że w polskiej polityce zagranicznej po przełomie 1989 roku pojawiła się natychmiast polityka stosunków paralelnych ze Związkiem Radzieckim, wówczas istniejącym, i z krajami, które były poddane władzy imperium, ale do wolności aspirowały. Taka polityka mogła się zdawać przedłużeniem tego, co w myśli politycznej okresu między dwiema wojnami w Polsce nazwane było filozofią prometejską, ale jej założeniem podstawowym było, że trzeba wspierać dążenia narodów do wolności. Stało się tak, że ta polityka, która zdawała się przeciwieństwem *Realpolitik*, stała się polityką realną.

I oto, gdy dzisiaj rozważamy stan stosunków pomiędzy Polską a Ukrainą i także próbujemy sobie odpowiedzieć na pytanie, w jakim miejscu jest Ukraina i dokąd zmierza, jest rzeczą bardzo ważną, żeby nie ograniczyć się tylko do stwierdzeń o dyplomatycznej ogólności. Wraz z moim przyjacielem Borysem Tarasiukiem mieliśmy możliwość uprawiania dyplomacji — powiedziałbym, że minister Tarasiuk bardziej profesjonalnie, ja zaś z poczuciem przygody — ale myślę, że obaj zgodzimy się co do tego, że jest między przyjaciółmi dobrą zasadą, ażeby mówić, także z pewną ostrością, rzeczy, które nie mieszczą się w kanonie języka dyplomatycznego.

Otóż jest tak, że można postawić pytanie: czy polska polityka, która od 1989 roku najpierw wspierała wolnościowe dążenia Ukrainy, a potem uznawała za jeden ze swoich priorytetów dobre stosunki z Ukrainą i wspieranie niepodległej Ukrainy, nie poniosła porażki? W polskiej publicystyce politycznej pojawia się niekiedy takie stwierdzenie, że w gruncie rzeczy polska polityka w sprawie Ukrainy poniosła porażkę. Ponieważ jestem przekonany, że tak nie jest, chciałbym próbować rozważyć co sprawia, że pojawia się tak pesymistyczna ocena sytuacji. Pojawia się ona dlatego, że wizerunek Ukrainy w świecie współczesnym, wizerunek zarówno ukraińskiej polityki wewnętrznej, jak i jej polityki zewnętrznej budzi niepokój, wydaje się być niepewny i niejasny.

Rzeczą najważniejszą jest to, że Ukraina wbrew wszystkiemu, wbrew własnym porażkom wewnętrznym, jest państwem niepodległym, a niepodległość Ukrainy jest istotnym i ważnym elementem współczesnej polityki międzynarodowej i współczesnego świata. Chciałbym, mówiąc o Ukrainie, ażeby żadne z moich słów nie było uznane za próbę udzielania lekcji czy udzielania korepetycji.

Oba nasze narody stanęły przed bardzo trudnym wyzwaniem transformacji, budowy gospodarki opartej na racjonalnych zasadach, budowy państwa, które byłoby państwem uczciwym i demokratycznym. Oba nasze narody odpowiadały na to właśnie wyzwanie i zatem warto by może — myśląc w takim właśnie trybie, myśląc o tym, że jest to nasze wzajemne doświadczenie i wzajemna lekcja —

powiedzieć, że dla Polski jest rzeczą ważną, jaka będzie Ukraina i ku czemu Ukraina będzie zmierzać.

Kiedy formowała się Unia Europejska, jednym z wielkich procesów twórczych był proces pojednania. Proces bolesny, trudny. Niemcy pogodzić się musieli z Francuzami, a co jeszcze trudniejsze — Francuzi musieli się pogodzić z Niemcami i musieli zapomnieć o tym, co ich dzieliło przez stulecia, Anglicy i Niemcy zapomnieć o tym, co ich dzieliło w ostatniej wojnie. Pogodzenie się narodów jest pierwszym problemem, który dotyczy stosunków polsko-ukraińskich. Jest po stronie polskiej problem prawdy o Akcji Wisła, o odpowiedzialności polskiej za akcję, którą przeprowadziły władze Polski komunistycznej przeciwko ludności ukraińskiej i jest po stronie ukraińskiej problem prawdy o Wołyniu, o tych operacjach nienawiści, które kosztowały tyle ludzkich ofiar. Potwierdzenie prawdy o Wołyniu i prawdy o Akcji Wisła ma pewną moc oczyszczającą. Prawda o Katyniu, gdy została przedstawiona, gdy w dość długim procesie fakty stawały się dostępne i wolno było mówić o zbrodni Stalina i Związku Radzieckiego dokonanej na polskich oficerach, miała znaczenie oczyszczające.

Jest pewnym paradoksem, że w stosunkach polsko-ukraińskich ten proces dopiero teraz zyskuje właściwą siłę i ma taką moc oczyszczania. Chciałem powiedzieć, że ostatnie publikacje ukraińskie, oświadczenia wybitnych polityków ukraińskich o zbrodni wołyńskiej mają znaczenie dla nas. I takich samych działań oczekujemy również w sprawie cmentarza Orląt we Lwowie. Można mieć poczucie, że jeżeli po obu stronach, po stronie polskiej i po stronie ukraińskiej, prawda zostanie wypowiedziana, prawda historyków, ale i prawda świadomości ludzi, to wówczas stosunki polsko-ukraińskie będą miały trwałą podstawę moralną.

Określaliśmy stosunki między Polską a Ukrainą w kategoriach partnerstwa strategicznego. Politycy używają niekiedy słów takich, które bardzo trudno zdefiniować. I gdy trudno słowa zdefiniować, wówczas pasują one na wszystkie okazje. Partnerstwo strategiczne może się wydawać takim właśnie pojęciem. Partnerstwo strategiczne oznacza nie tylko dobre stosunki sąsiedzkie, ale oznacza również pewną wspólnotę interesów i możliwość wspólnego działania. To, co jest trudne do zdefiniowania, to właśnie ta wartość dodana, która pojęcie partnerstwa strategicznego uzupełnia o zasadę dobrego sąsiedztwa. W tej dziedzinie udało nam się wiele. Myślę, że dotyczy to naszej współpracy na Bałkanach, batalionu polsko-ukraińskiego, dotyczy także doświadczeń współpracy dyplomatycznej. Z ogromnym poczuciem wdzięczności myślę o współpracy, jaką miałem okazję prowadzić z Borysem Tarasiukiem, kiedy był ministrem spraw zagranicznych. Sądzę, że nam było łatwiej sprawić, ażeby polityczny głos Polski był słyszalny w świecie, gdy mieliśmy poparcie Ukrainy, i Ukrainie było łatwiej sprawić, żeby jej głos był słyszalny, gdy miała poparcie Polski. Dotyczy to różnych form współpracy politycznej między prezydentami obu krajów, między rządami obu krajów, między organizacjami pozarządowymi. Pogarszanie się wizerunku międzynarodowego Ukrainy było, w moim przekonaniu, dla Polski bardzo bolesnym doświadczeniem.

Zły wizerunek tworzy niewystarczające zaawansowanie procesu budowy państwa demokratycznego, brak poszanowania zasad państwa prawa na Ukrainie, upowszechnienie korupcji i przestępczości zorganizowanej, brak reform gospodarczych. Trzeba myśleć teraz o tym, w jaki sposób można to zmienić. Zapewne najprostszą odpowiedzią jest, że zależy to od obywateli Ukrainy.

To jest problem i wyzwanie, przed którym stoi Ukraina. Ale trzeba także rozważyć, jakie znaczenie ma w tej chwili ten pogorszony wizerunek Ukrainy w obecnym układzie politycznym. Wspominał o tym minister Janusz Onyszkiewicz, wskazując na nowy kontekst międzynarodowy. Powiedzmy także, że po 11 września 2001 здаwać się mogło, że siła koalicji wówczas powstającej wytworzy możliwości porozumiewania się i możliwości nowych form międzynarodowej współpracy.

W chwili obecnej, gdy prowadzimy naszą rozmowę, trwa wojna i w toku tej wojny widzimy świat tak podzielony, jak dawno już nie był i widzimy również instytucje międzynarodowe, w których oba nasze kraje uczestniczą lub do których aspirują, w stanie głębokiego kryzysu. Sojusz Atlantycki, którego członkiem jest Polska, znajduje się na zakręcie swojej historii, żeby nie powiedzieć w kryzysie, bo słowo to czasem jest zbyt dramatyczne. Ale jednak jeżeli jest tak, że Sojusz Atlantycki stoi przed pytaniem, czy należy odpowiedzieć na prośbę jednego ze swych członków — Turcji o zastosowanie Artykułu IV, najsłabszego z artykułów solidarności euroatlantyckiej, obraduje nad tym i okazuje się, że nie jest łatwo uzyskać porozumienie, to cóż dopiero gdy chodzi o Artykuł V — fundamentalny artykuł Traktatu Waszyngtońskiego i podstawę naszego poczucia bezpieczeństwa — nas, którzy jesteśmy w sojuszu lub wszystkich tych, którzy chcą wejść do Sojuszu Atlantyckiego.

To jest pytanie także o przyszłość UE. Kiedy próbuję przekonać moich francuskich znajomych i przyjaciół, że stosunki między Europą a Ameryką weszły w stan zaskakująco dramatyczny, to używam argumentu takiego, że nigdy nie spodziewaliśmy się, że staniemy przed wyborem czy poparcia należy udzielić aliansowi francusko-niemiecko-rosyjskiemu, czy też koalicji brytyjsko-amerykańskiej. I mówię, że nie zasłużyliśmy na to, aby po doświadczeniach XX wieku przed takim wyborem stawać.

Unia Europejska, ta wspólnota interesów, która stara się swój sukces gospodarczy zamienić teraz we wspólnotę polityczną, znajduje się w sytuacji kryzysu, gdy nie jest w stanie określić wspólnej polityki wobec wyzwań, przed którymi staje w polityce międzynarodowej.

Organizacja Narodów Zjednoczonych ma swoje lata. Karta NZ nie najlepiej przystaje do wyzwań nowej sytuacji. Ale wiemy także, że nie ma innego układu prawa międzynarodowego niż ten wyprowadzony z Karty NZ i że nie ma innej instytucji współpracy na skalę globalną niż ONZ i tutaj bolesna jest konstatacja, iż ONZ jest tak bezsilna, że nie jest w stanie własnych swoich decyzji realizować.

Przykład uchwalenia rezolucji 1441 wskazuje jednak, że jest to możliwe. Myślę, że w tym momencie, gdy Rada Bezpieczeństwa głosowała jednomyślnie,

uchwalając tę rezolucję, była nadzieja, że ONZ będzie tą strukturą, która odpowiada na wyzwania świata zgodnie z pewną filozofią, nową filozofią polityki międzynarodowej, tą, której podstawę stanowią prawa człowieka. Ta nadzieja się spełniła. I w tej chwili można powiedzieć, że pominięcie NZ w decyzjach, które mają swój wpływ na los świata, sprawia, że przyszłość tej organizacji stoi pod znakiem zapytania.

Zatem kontekst polityczny, w którym myślimy o przyszłości Ukrainy, w którym myślimy o miejscu Polski i Ukrainy, zmienił się gruntownie. Wystarczy przypomnieć ten krótki moment szczęścia europejskiego, kiedy skończyła się zimna wojna, kiedy upadł system totalitarny i kiedy zdawało się, że „jesień ludów” 1989 roku wytworzy nowy układ międzynarodowy. Otóż mamy uczucie, że żaden z elementów tego układu nie daje pewności. I że może tak właśnie, jak mówiła jedna z badaczek sytuacji międzynarodowej — myślę tu o tezie pani Teresy Delpech, że charakteryzuje ją niepewność i chaos. Jeżeli tak, to czy rzeczywiście ta trochę retoryczna formuła partnerstwa strategicznego polsko-ukraińskiego ma w ogóle sens?

Chciałbym postawić taką tezę, że polityka proukraińska, w jaką Polska była i jest zaangażowana, stanowi stały element polityki polskiej. Stały — to znaczy, że nawet wtedy, gdy przychodzą niecieszące nas wiadomości o Ukrainie, nie zmienia się to i zmienić się nie powinno, że zatem jest to wspólnota interesów, a nie tylko przejściowa sympatia czy polityczna orientacja.

W polityce ukraińskiej obserwowaliśmy z ogromnym zainteresowaniem, jak stopniowo, chociaż bardzo wolno, Ukraina określała swoje aspiracje. Dotyczyło to, po pierwsze, stosunku Ukrainy do NATO. Rzeczą ciekawą jest, jak zmieniały się wyniki sondaży opinii publicznej, jak zmieniało się stanowisko społeczeństwa ukraińskiego wobec NATO i jak z wolna wytwarzało się przekonanie, że Sojusz Atlantycki — który był przecież przedmiotem ogromnej kampanii wrogości w czasach radzieckich, co zostawiała swoje ślady w świadomości zbiorowej — nie jest przeciwnikiem, ale przyjaznym aliantem. Sondaże wskazywały na to, że społeczeństwo ukraińskie dostrzega, że Ukraina może mieć swoje miejsce w Sojuszu Atlantyckim. Podobnie zresztą ta zmiana dotyczyła również stanowisk na temat UE w opinii publicznej i w chwili obecnej można powiedzieć, że ta tendencja w świadomości społecznej jest narastająca, że społeczeństwo ukraińskie akceptuje w coraz szerszej mierze związek swojego państwa z NATO z jednej strony i z UE z drugiej.

Natomiast intencje rządów ukraińskich w obu tych kwestiach, wejścia do NATO i wejścia do UE, nie zostały jasno określone. Jeżeli tak, to postawić trzeba pytanie, czy Ukraina stać się może członkiem Sojuszu Atlantyckiego i czy Ukraina stać się może członkiem UE?

Sądzę, że na to pytanie, któremu odpowiedzi udzieli przyszłość, warto odpowiadać w sposób realistyczny. Czy Ukraina chce wejść do obu tych organizacji — to jest to problem Ukrainy. Czy obie te organizacje chcą wejścia Ukrainy do nich, to jest ważne pytanie polityczne dla Polski, jako członka NATO, i dla Polski, jako

przyszłego członka UE. Sądzę, że Polska powinna udzielać poparcia aspiracjom Ukrainy i w jednym, i w drugim przypadku. Realizm każe powiedzieć, że wejście Ukrainy do NATO nie znajduje się na porządku dziennym w chwili obecnej, ale istnieje możliwość, że Ukraina stanie się członkiem NATO przed rokiem 2010. Im wcześniej — z punktu widzenia polskiego — tym lepiej. Jeszcze niedawno wydawało się mało prawdopodobne, aby Sojusz Atlantycki przyjął takie kraje jak Bułgaria czy Rumunia do swojego składu w szybkim terminie, ale potem życie pokazało, że to jest możliwe. Życie znaczyło zaangażowanie Rumunii i Bułgarii zarówno polityczne, jak i militarne po stronie Sojuszu Atlantyckiego. I także poczucie, że trzeba traktować sam Sojusz w inny sposób niż dotychczas. Sojusz — czy zgodne to jest z jego filozofią założycielską, czy nie — staje się nie tylko sojuszem militarno-politycznym, ale staje się także strukturą bezpieczeństwa zbiorowego realnie funkcjonującą. Jeżeli tak, to obecność Ukrainy w Sojuszu wzmacnia jego szanse działania na rzecz stabilizacji w całej Europie.

Czy rozumowanie to dotyczy także UE? W znacznie mniejszym stopniu. Wydaje się, że w chwili obecnej UE jest nieco przerażona własną odwagą. Zdecydowała się w Helsinkach na przyjęcie dwunastu lub trzynastu krajów, realizuje, w chwili obecnej, przyjęcie dziesięciu krajów i jest to decyzja dramatyczna, którą powinna przypieczętować 16 IV w Atenach Traktatem akcesyjnym. Przyjmuje kraje, które są na poziomie 40% średniej europejskiej, w tym takie kraje, które są na poziomie jednej trzeciej poziomu gospodarczego UE, jak Łotwa czy Litwa, i także znacznie zamożniejsze, jak Słowenia, znacznie przekraczająca połowę średniego PKB na głowę mieszkańca w UE. Czy można sobie wyobrazić, że Unia Europejska byłaby w stanie w tej chwili podjąć decyzję, która dotyczyłaby kraju tak dużego, jak Ukraina, kraju również o znacznie niższym poziomie dochodów?

Wyobrazić sobie można, że jeżeli Ukraina dawałaby gwarancję stabilnego rozwoju gospodarczego, uczciwego państwa i funkcjonowania państwa prawa, że wówczas, w horyzoncie 2010–2015 problem wejścia Ukrainy do UE staje się w pełni realny. Bardzo trudno powiedzieć krajowi, wobec którego żywi się uczucie przyjaźni, że jest jeszcze długa droga i to droga mierzona w latach. Historyk może powiedzieć, że 5 lat to ledwie okrusz czasu, ale nawet 10 lat to bardzo krótki okres. Najważniejsze jest, po pierwsze, budowanie nadziei — sądzą, że jest to ważny element polityki, po drugie jest to wytwarzanie realnych struktur przygotowujących do wejścia zarówno do NATO, jak i UE.

Myślę, że w sprawie NATO są już określone w tej chwili formy, w jakich Ukraina może nawiązać z Sojuszem nie tylko stosunki współpracy, ale przygotowywać swoje uczestnictwo. Bardzo istotnym problemem jest, czy można wytworzyć po stronie UE takie formy, w których Ukraina mogłaby uczestniczyć, a nie tylko współpracować z UE. Pytanie to prowadzi mnie do wstępnych konkluzji.

UE ma nie tylko doświadczenie pełnej integracji gospodarczej i perspektywę pełnej integracji politycznej, ale ma też doświadczenie budowy przestrzeni współpracy ekonomicznej. Myślę tutaj o takich strukturach jak EFTA.

Pojęcie przestrzeni ekonomicznej oznacza przede wszystkim to, że cztery wolności unijne byłyby stosowane: wolność przepływu osób, wolność przepływu towarów, wolność przepływu usług i wolność przepływu kapitału. Leży to w interesie zarówno Europy, jak i Ukrainy i głęboko jestem przekonany, że jest to także w interesie Polski. To oznacza wyzwanie przede wszystkim dla Ukrainy. Trudno sobie bowiem wyobrazić wolność ruchu osób w sytuacji niepełnej kontroli granic, trudno sobie wyobrazić wolność przepływu osób w sytuacji, kiedy przestępczość zorganizowana nie znajduje właściwej odpowiedzi. Trudno sobie też wyobrazić wolność przepływu kapitału, gdy nie funkcjonuje w pełni państwo prawa, kiedy nie ma pełnych gwarancji bezpieczeństwa dla kapitału. Po to, ażeby powstały gwarancje bezpieczeństwa, po stronie UE musi być pewność, że jest to kapitał czysty, ze strony ukraińskiej musi być pewność, że nie będzie to kapitał spekulacyjny, ale że służyć on będzie inwestycjom dynamizującym gospodarkę ukraińską. Myślę, że to jest bardzo istotne wyzwanie dla Ukrainy.

Wreszcie, przechodząc do mojej ostatniej konkluzji, jestem przekonany, że współpraca między Polską i Ukrainą, jeżeli Ukraina będzie ewoluować w tym kierunku, w którym ukraińscy demokraci chcieli i chcą ją prowadzić, może się stać niezwyklej wagi czynnikiem polityki międzynarodowej. Współpraca ta nie będzie tylko sumą dwóch potencjałów demograficznych i państw rozdzielonych granicami organizacji międzynarodowych. Jako że Polska, w odróżnieniu od Ukrainy, jest już zarówno członkiem NATO, jak i UE, że może to być bardzo istotny element właśnie w tej sytuacji międzynarodowej, w której wszystko zdaje się niepewne, w której zagrożenia rosną, a gwarancje maleją. Jeżeli współpraca tego typu, jaka między naszymi krajami zaczęła się wytwarzać, będzie mądrze kontynuowana, to jestem przekonany, że jest to dla dobra Ukrainy, dla dobra Europy i dla dobra Polski.

AMB. BORYS TARASIUK

Przewodniczący Komitetu Integracji Europejskiej Rady Najwyższej Ukrainy

Dziękuję Januszowi, dziękuję za jego miłe słowa. Panie Premierze, Ministrów, Ekszelencje, Panie i Panowie to dla mnie wielka przyjemność być na tej konferencji i przemawiać przed Państwem.

Jest to dla mnie bardzo szczęśliwy moment, ponieważ mam zaszczyt być tu z Państwem i z moimi dwoma najlepszymi polskimi przyjaciółmi, dwoma ministrami, dwoma znanymi polskimi politykami, znanymi nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie, z Bronisławem Geremekiem i Januszem Onyszkiewiczem.

Nasza współpraca była bardzo bliska. Jest to dla nas wszystkich wyraźny znak świadczący o tym, że włożyliśmy wiele wysiłku w poprawę stosunków między naszymi krajami.

Pozwolą Państwo, że przypomnę, iż pierwszą wizytę zagraniczną, jako minister spraw zagranicznych, złożyłem w Polsce. Organizując tę konferencję Centrum Stosunków Międzynarodowych pokazało raz jeszcze konsekwentną, polityczną drogę polskich instytucji, która zakłada wspieranie Ukrainy w integracji z Unią Europejską.

Jest to kontynuacja cyklu konferencji organizowanych przez Polskę, praktycznie co miesiąc. Pozwolę sobie przypomnieć o konferencji, zorganizowanej z inicjatywy Pana Prezydenta i Pana Premiera tu w Warszawie, dotyczącej ukraińskiej roli i miejsca Ukrainy w Europie, która odbyła się w październiku zeszłego roku [2002 r. — przyp. red.].

Rozwój strategicznego partnerstwa z Polską to cel priorytetowy polityki zagranicznej Ukrainy. Jest to demonstrowane nie tylko przez prezydentów, rządy obu państw, lecz także przez parlamentarzystów, partie, organizacje pozarządowe, elity intelektualne, jak i zwykłych ludzi.

Takie relacje mają oparcie w naszych wspólnych więzach historycznych, kulturowych i ekonomicznych, łączących nasze kraje od dawna.

Od początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku Ukraina konsekwentnie popierała wolę wstąpienia naszych sąsiadów, szczególnie Polski, do UE i NATO. Ukraina zareagowała pozytywnie na przystąpienie Polski do NATO i zawsze z przyjemnością witała polskie sukcesy na jej drodze do członkostwa w UE. Bardzo dobrze przyjęliśmy również wizję stosunków między Ukrainą i UE zaprezentowaną w dokumencie MSZ RP pt. „Wschodnie kierunki polityki UE w stosunku do jej sąsiadów”.

Polska jest prawdziwym przyjacielem Ukrainy: wspiera postęp Ukrainy w kontaktach z NATO i UE, wspiera jej działania służące osiągnięciu strategicz-

nego celu, jakim jest wstąpienie do NATO. Przykładem pomocy Polski i jej bliskiej współpracy z Ukrainą była idea utworzenia wspólnego batalionu, obecnie stacjonującego w Kosowie, którą opracowaliśmy z moimi przyjaciółmi Januszem i Bronisławem. Inną pozytywną inicjatywą była umowa o ogłoszeniu roku 2004 rokiem Polski w Ukrainie. Dzisiaj stosunki polsko-ukraińskie nie są wartością tylko dla naszych krajów i narodów, lecz również ważnym składnikiem europejskiej struktury. Pozwolę sobie przypomnieć to, co powiedział nasz dobry kolega Zbigniew Brzeziński, który przekonywał, że Polska wraz z Ukrainą są w stanie stworzyć w Europie Środkowej i Wschodniej to, co Francja i Niemcy stworzyły w Europie Zachodniej. Polska i Ukraina są w stanie stworzyć łuk stabilności dla całej Europy.

Mój dobry przyjaciel Bronisław dotknął delikatnej sprawy naszych dwustronnych stosunków. Przypomniał bardzo bolesne karty naszej wspólnej historii, „Akcję Wisła” i tragedię na Wołyniu. Wczoraj miałem odczyt w Uniwersytecie w Łucku na Wołyniu, uwierzcie mi, że profesorowie, studenci, dziennikarze przywiązują ogromną wagę do tej wspólnej bolesnej karty historii. Naprawdę, nie tylko w Polsce, ale i na Ukrainie wspomnienie tamtej tragedii wywołuje ból.

Obecnie myślę, że kolejnym testem naszych dwustronnych stosunków będzie test strategicznego partnerstwa. Będzie to test naszych osiągnięć, test naszej tożsamości europejskiej. Moim zdaniem najlepszą drogą do zdania tego egzaminu będzie zasada „wybaczymy i prosimy o wybaczenie”, ponieważ „poszukiwania prawdy” nie przyniosą skutków, jakich można by oczekiwać. Musimy myśleć nie o przeszłości, lecz o przyszłości.

Przejdźmy teraz do tematu naszej konferencji. Dnia 14 października zeszłego roku [2002 r. — przyp. red.] odbyła się konferencja zatytułowana „Ukraina w Europie”. Przyniosła ona widoczną, jednomyślną konkluzję ukraińskich uczestników, zarówno przedstawicieli rządu, jak i reprezentantów innych partii politycznych, którzy zgodzili się, że „nie ma alternatywy dla europejskiego wyboru Ukrainy”. Zastanawiając się nad odpowiedzią na pytanie, które zawarte jest w tytule naszej dzisiejszej konferencji „Dokąd zmierza Ukraina?”, lub „Quo vadis Ukraina?”, przychodzi mi na myśl jedna odpowiedź: Nie wiem!

Przede wszystkim, chciałbym podkreślić, że byłem, jestem i będę konsekwentnym stronnikiem i aktywnym uczestnikiem rozwoju i realizacji europejskiego i euroatlantyckiego wyboru Ukrainy.

Pozwólcie mi również wyjaśnić, jaka jest przyczyna niejasnej polityki ukraińskiej. Pochodzi z kontrowersyjnych i sprzecznych deklaracji i poczynań ukraińskiego Prezydenta i jego administracji. W Brukseli i podczas spotkań z zachodnimi przywódcami, linia polityczna, która jest nakreślona, jawi się jako wyraźna pogoń za członkostwem w UE i NATO. Tymczasem w Moskwie polityka Ukrainy wygląda zupełnie inaczej, jawi się jako najgłębsza w historii integracja z lub raczej w ramach Rosji i Białorusi. Współczuję zatem naszym partnerom zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie, ponieważ żaden z nich nie jest pewien „dokąd zmierza Ukraina?” Możliwe, że jest to zbyt emocjonalny wymiar, ale pozwolę so-

bie przedstawić własną wizję rozwoju relacji Ukrainy z UE i NATO i ich perspektywy.

Obie drogi mają swoje podobieństwa i różnice. Obie zostały oficjalnie ogłoszone jako cele polityki zagranicznej Ukrainy, choć inaczej niż w sprawie UE, członkostwo w NATO zostało ogłoszone w maju zeszłego roku [2002 r. — przyp. red.] jako cel strategiczny. W obu przypadkach Polska konsekwentnie i stale nas wspiera. NATO i UE mają mniej lub bardziej zbieżne sposoby pojmowania demokracji, demokratycznych instytucji, rządów prawa, społeczeństwa obywatelskiego. Listę tych podobieństw można by kontynuować. Jeśli chodzi o różnice, to mamy różne koncepcje członkostwa w NATO i UE.

Co się zaś tyczy UE, to z „wyjątkowego i strategicznego partnera” w 1999 roku, Ukraina stała się jakimś rodzajem „sąsiada” UE i znalazła się w „kręgu przyjaciół” UE, razem z krajami Afryki Północnej. To podejście kontrastuje z jasną i klarowną polityką prezentowaną przez NATO w stosunku do Ukrainy i innych państw — polityką „otwartych drzwi”. Różnie NATO i UE postrzega społeczeństwo i partie polityczne na Ukrainie. Różny jest także poziom przygotowań do ewentualnego członkostwa.

Jak postrzegane są UE i NATO na Ukrainie? W stosunku do UE opinia publiczna przeważnie demonstruje swoje poparcie dla członkostwa. Poparcie dla UE wynosi przeciętnie 60%. Nawet na wschodzie i południu Ukrainy, gdzie organizuje „okrągłe stoły” nt. europejskiej i euroatlantyckiej integracji Ukrainy poparcie to wynosi ponad 50%. Badania opinii publicznej na północy i na wschodzie Ukrainy pokazują, że większość regionów pozornie „prorosyjskich” popiera europejski model rozwoju Ukrainy. Ponad 50% społeczeństwa chciałoby, aby Ukraina rozwijała się według modelu europejskiego, a nie rosyjskiego, chińskiego czy białoruskiego. W przypadku NATO poparcie dla naszego członkostwa spadło z 32% w czerwcu zeszłego roku [2002 — przyp. red.] do 21,5%. Jest to alarmująca tendencja. Powodem spadku poparcia są sprzeczne i kontrowersyjne sygnały pochodzące od władz oraz negatywna kampania w mass mediach, kontrolowanych przez władzę i oligarchów. W rezultacie brakuje Ukrainie odpowiedniej informacji o NATO. Ludzie mają tendencję do mieszania NATO z amerykańsko-brytyjską operacją militarną w Iraku, co wpływa na negatywną opinię większości społeczeństwa o NATO i całym Zachodzie.

Jeżeli chodzi o parlament, to można powiedzieć, że mamy najbardziej proeuroatlantycki i proeuropejski parlament ze wszystkich parlamentów niepodległej Ukrainy. Sprawozdanie ze stosunków Ukrainy z UE poparło w głosowaniu 328 deputowanych, więcej niż wymaga tego konstytucja. Kiedy parlament zdecydował o przyjęciu sprawozdania z relacji Ukraina — NATO, w czasie pierwszego dnia szczytu NATO w Pradze (21 XI 2002 roku), większość stanowiła 263 głosy. Była to decyzja historyczna, ponieważ po raz pierwszy w historii Ukrainy Parlament jasno i wyraźnie zaprezentował poparcie dla członkostwa Ukrainy w NATO.

Irak to temat, którego nie mogę uniknąć, lecz jedynie o nim wspomnę. Konsekwencje i skutki wydarzeń, które miały miejsce wokół Iraku i wojny w tym kraju, są widoczne w relacjach transatlantyckich. Naruszenie spójności pomiędzy członkami NATO i członkami UE i zmniejszający się autorytet Organizacji Narodów Zjednoczonych — to są fakty. Jeżeli chodzi o Ukrainę, zdecydowała się zapewnić pomoc humanitarną dla ludzi z sąsiadującego Kuwejtu, poprzez wysłanie silnego 532-osobowego batalionu do zwalczania skażeń nuklearnych, biologicznych i chemicznych [NBC — przyp. red.]. Z pewnością była to bardzo trudna decyzja, która spowodowała podziały pomiędzy partiami politycznymi, podzieliła społeczeństwo, a nawet koalicję „Nasza Ukraina”, do której ja należę.

Reasumując, powiem, że moja opinia o polskim wsparciu Ukrainy, na jej dwóch drogach, do UE i do NATO, jest bardzo pozytywna. Potrzebujemy powiększenia „kręgu przyjaciół Ukrainy” i mamy nadzieję, że Polska pomoże w jego tworzeniu. Mam również nadzieję, że konferencja ta pomoże lepiej zrozumieć to, co powinno być zrobione, aby pomóc Ukrainie, jednakże wynik tych działań z pewnością zależy od nas na Ukrainie. Wewnętrzne reformy polityczne i ekonomiczne to jest nasza odpowiedzialność i odpowiedź.

Dziękuję bardzo za Państwa uwagę.

3. Ukraina i Unia Europejska

JEWHEN PEREŁYHIN

Dyrektor Departamentu Integracji Europejskiej Ministerstwo Spraw Zagranicznych Ukrainy

Chcę przede wszystkim podziękować naszym polskim kolegom zarówno ze struktur rządowych, jak i z organizacji pozarządowych za uwagę, jaką stale poświęcają kwestii ukraińskiej w kontekście integracji europejskiej. To mobilizuje nas, ukraińskich urzędników, przedstawicieli władzy i organizacji pozarządowych do nieustannego wypracowywania, a następnie stosowania „europejskiego podejścia” do kwestii integracji.

Sądzę, że poziom przyszłych stosunków między Ukrainą a Unią Europejską zależy przede wszystkim od dwóch czynników: od wewnętrznego rozwoju samej Ukrainy oraz od przyszłego kształtu Unii Europejskiej. Sądzę, że dzisiaj nikt nie może powiedzieć, jaka będzie za kilka lat, a cóż dopiero za lat dziesięć zjednoczona Europa, nowa Unia Europejska. Wiemy, że już dziś na horyzoncie europejskim rysują się dwie tendencje — tak zwana nowa Europa i stara Europa. Ponadto, nie wiadomo jeszcze, jaki będzie ostateczny kształt konstytucji Unii Europejskiej, nad którą pracuje obecnie Konwent. Nie ma również jasności w wielu innych kwestiach, dotyczy to zwłaszcza kwestii granic rozszerzonej UE.

Strona ukraińska w swoich planach i wypracowywaniu mechanizmów oraz w planach budowania dalszych stosunków z UE wychodzi z dwóch zasadniczych założeń.

Po pierwsze, z przekonania, że Unia Europejska wciąż będzie się rozwijać na podstawie integracyjnej. Umożliwi to rozbudowę stosunków między Ukrainą a rozszerzoną UE na drodze konsekwentnej i wszechogarniającej integracji Ukrainy z Unią Europejską. Wprowadzenie takiej zasady stanie się jednocześnie podstawą dla sprostania wyzwaniom, jakie stawiać będzie rozszerzona UE. Jest to dla nas kwestia wyjściowa. Proces integracyjny nie może zostać wstrzymany. Po drugie, istnieje kwestia otwarcia się Unii Europejskiej dla wszystkich państw europejskich, które spełniają albo będą spełniać wymagania przyszłego członkostwa w Unii Europejskiej. Ukraina, która zadeklarowała swoją chęć przyłączenia się do Unii Europejskiej i konsekwentnie realizuje politykę prointegracyjną, spodziewa się, że ze strony UE będzie mieć miejsce dalsze potwierdzenie europejskiej perspektywy integracyjnej Ukrainy.

Ponadto, przy omawianiu ewentualnego rozwoju scenariusza stosunków między Ukrainą a Unią Europejską konieczne jest przeanalizowanie sytuacji, w jakiej znajduje się dzisiaj Ukraina, obecnych regulacji w stosunkach między Ukrainą a UE oraz celu, który Ukraina chce osiągnąć.

Jak wiadomo, podstawowym dokumentem regulującym stosunki pomiędzy Ukrainą i Unią Europejską jest „Porozumienie o Partnerstwie i Współpracy”. Mówiąc otwarcie, Porozumienie to nie odpowiada obecnym realiom. Zasadniczo dokument ten wyczerpał się zarówno w swej treści, jak i z punktu widzenia politycznego. Ramy prawne dokumentu nie mogą sprostać dalszym potrzebom rozwoju strategicznego partnerstwa między Ukrainą a rozszerzoną UE, a także osiągnięciu głównego celu geopolitycznego stojącego przed naszym państwem, jakim jest wstąpienie Ukrainy do Unii Europejskiej.

Mechanizmy i narzędzia, które mogłyby być zastosowane zgodnie z istniejącym Porozumieniem, nie odpowiadają również deklarowanym przez Komisję Europejską zamiarom pogłębienia współpracy z Ukrainą. Tak więc, przyszłe stosunki między Ukrainą a UE nie mogą się rozwijać tylko na podstawie Porozumienia o Partnerstwie i Współpracy. Należy szukać nowych form i nowych podstaw prawnych stosunków między Ukrainą a Unią Europejską.

Wiedzą Państwo, że już trzeci lub czwarty tydzień toczy się w państwach europejskich, a zwłaszcza na Ukrainie, burzliwa debata nad odezwą Komisji Europejskiej do Rady UE i Parlamentu Europejskiego. Dokument ten wzbudził we mnie, a także wśród wielu ukraińskich polityków i urzędników mieszane uczucia, to, co po angielsku nazywa się *mixed feeling*. W ostatecznym wariantcie komunikatu Komisji Europejskiej oryginalny pomysł Wielkiej Brytanii dotyczący opracowania koncepcji stosunków między rozszerzoną Unią Europejską a jej wschodnimi sąsiadami, przede wszystkim Ukrainą, został przekształcony w koncepcję stosunków rozszerzającej się Unii Europejskiej ze wszystkimi jej sąsiadami, w tym również z krajami śródziemnomorskimi i z Rosją. Dlaczego takie posunięcie wywołuje liczne pytania i wątpliwości?

Unia Europejska ma dzisiaj wypracowaną wyraźną koncepcję stosunków z państwami śródziemnomorskimi. Chodzi oczywiście o proces barceloński. Z Rosją natomiast łączy Unię Europejską wypracowana formuła wymiaru północnego. Ponadto, już od trzech lat przebiegają intensywne prace nad kwestią stworzenia wspólnej europejskiej przestrzeni ekonomicznej między Rosją a UE. W tym kontekście staje się jasny przyszły paradygmat stosunków na kolejnych 7–10 lat. W sprawie przyszłych wschodnioeuropejskich sąsiadów UE, szczególnie Ukrainy, nie ma natomiast dalekowzrocznej i długoterminowej koncepcji stosunków i właśnie dlatego pojawiła się konieczność opracowania tak zwanego nowego Wymiaru Wschodniego, czyli Polityki Wschodniej rozszerzonej UE. Jestem przeciwny takiemu określeniu jak Wymiar Wschodni. Jest to bowiem pojęcie szerokie obejmujące nie tylko trzy sąsiednie państwa wschodnioeuropejskie. Proponowalibyśmy redefinicję tego pojęcia, jako wymiaru wschodnioeuropejskiego w przyszłej zewnętrznej polityce rozszerzonej Unii Europejskiej. Komisja Europejska podjęła w ten sposób próbę ujednoczenia swej strategii, proponując zastosowanie jednakowych zasad postępowania zarówno wobec państw, które z racji swego naturalnego położenia nigdy nie wejdą do Unii Europejskiej, jak i państw, których

europiejskie przeznaczenie nie wywołuje żadnych wątpliwości. A to, czy Ukraina wejdzie kiedyś do Unii Europejskiej, czy nie, zależy przede wszystkim od niej samej, od tego, czy zdoła odrobić swoją pracę domową, a więc, czy wprowadzi reformy wewnętrzne, polityczne, ekonomiczne i prawne.

Kolejna sprzeczność w przyjętej przez Komisję Europejską strategii polega na tym, że z jednej strony na samym początku podkreśla się, iż europejska perspektywa, czy też perspektywa członkostwa, była najbardziej efektywnym bodźcem dla państw kandydujących do wprowadzania wewnętrznych reform w państwie. Z drugiej strony zaś, stwierdza się tam, że kwestia perspektywy członkostwa jakichkolwiek państw wschodnioeuropejskich nie jest przedmiotem tego dokumentu. Ukraina przecież nie formułuje pytania o członkostwo, jesteśmy realistami i rozumiemy, że stawianie takiego pytania jest dzisiaj niemożliwe. Ukraina mówi przede wszystkim o perspektywie członkostwa i o otwartości Unii Europejskiej. Chcę to podkreślić, żeby nie zaszły żadne nieporozumienia. Chodzi o perspektywę, ponieważ potem wszystko już zależy od kraju, który ma realizować reformy programowe.

Gwoli zakończenia analizy wywołującej zaniepokojenie strategii, chcę poruszyć kwestię ewentualnego wprowadzenia przez Komisję Europejską współpracy regionalnej obwarowanej formułą „3 + 1”. Miałoby to stać się jednym z głównych instrumentów dalszej współpracy w tym regionie. Mam na myśli formułę obejmującą Ukrainę, Białoruś, Mołdawię i Rosję. Dlaczego wywołuje to zaniepokojenie? Dlatego, że między tymi czterema państwami już istnieją pewne regionalne formy współpracy i dalsze funkcjonowanie oraz integracja wyłącznie w tych ramach nie przyniosą pozytywnych efektów w płaszczyźnie reform politycznych i ekonomicznych. Efekt pozytywny może się zjawić wówczas, gdy współpraca regionalna zostanie rozszerzona na wszystkie państwa regionu. Mam na myśli współpracę Ukrainy z krajami Grupy Wyszehradzkiej. Ponadto, będzie można mówić o współpracy i rozwoju procesów integracyjnych w ramach Inicjatywy Ryskiej. Tak więc, między Ukrainą a Unią Europejską ma miejsce następująca sytuacja. Z jednej strony, obie strony uznają potrzebę intensyfikacji stosunków, a nawet stworzenia im nowych ram. Z drugiej zaś strony, stosunki te są sztucznie ograniczane poprzez współpracę charakterystyczną wyłącznie dla państw niemających żadnej europejskiej perspektywy. Sądzimy, że nastał już czas praktycznego wdrożenia formuły: od partnerstwa do stowarzyszenia i od współpracy do integracji.

W związku z tym, w nowym porozumieniu powinny zostać uwzględnione przede wszystkim cztery kwestie, składające się obecnie na podstawę współpracy między Ukrainą a Unią Europejską.

Po pierwsze, jest to kwestia polityki i bezpieczeństwa. Ten kierunek przekroczył obecnie ramy określone przez Porozumienie o Partnerstwie i Współpracy. Brakuje dzisiaj ożywienia dialogu politycznego między Ukrainą a Unią Europejską.

Mam na myśli to, że zgodnie z Porozumieniem o Partnerstwie i Współpracy wszystkie decyzje wspólnych instytucji, takich jak Rada ds. Współpracy (*Coopera-*

tion Council), mają charakter rekomendujący, w przeciwieństwie do instytucji, które miały państwa kandydujące w ramach Rady Stowarzyszenia (*Association Council*). Nowe porozumienie w żadnej mierze nie może być porozumieniem sąsiedzkim, jak to nam proponuje Komisja Europejska. Dlatego też, Ukraina proponuje, aby w nowym porozumieniu decyzjom wspólnych instytucji nadać charakter zobowiązujący.

Kolejna kwestia, która potrzebuje opracowania wspólnych ram prawnych — to kwestia europejskiego systemu bezpieczeństwa. Niepodległa Ukraina w praktyce dowiodła swojej zdolności do wniesienia konkretnego wkładu do europejskiego systemu bezpieczeństwa. Przytoczę jedynie dwa przykłady. Ukraina aktywnie prowadzi dziś rozmowy z Unią Europejską dotyczące przyjęcia porozumienia o wykorzystaniu przez UE ukraińskiego lotnictwa dalekiego zasięgu do przerzucania Europejskich Sił Szybkiego Reagowania (*Common Joint Task Forces*). Ukraina prowadzi również aktywną działalność na rzecz pokoju pod egidą Unii Europejskiej. Wiedzą Państwo, że Ukraina dobrowolnie, w ramach europejskiej misji pokojowej, wysłała do Bośni i Hercegowiny swoich przedstawicieli. Tak więc, wraz z przedstawicielami wszystkich państw członkowskich Unii Europejskiej, a także państw kandydujących, pełni służbę także pięciu policjantów z Ukrainy. Jest to konkretny wkład na rzecz stabilizacji w tym regionie. Jednakże współpraca w dziedzinie bezpieczeństwa do dnia dzisiejszego odbywa się na podstawie jednostronnego podejścia (*one side approach*), mianowicie Unia Europejska podjęła decyzję, że może dopuścić Ukrainę do udziału w systemie bezpieczeństwa europejskiego, ale nie jest to uregulowane żadnym porozumieniem ze strony UE. Tak więc, Ukraina pozostaje na uboczu tych procesów. Dlatego też strona ukraińska uważa, że nadszedł czas, aby w takim systemie jak bezpieczeństwo europejskie udział Ukrainy odbywał się na podstawie obustronnego porozumienia.

Drugi istotny kierunek, który powinien zostać uwzględniony w przyszłych stosunkach Ukrainy z UE, dotyczy kwestii ekonomicznych i handlu. Wśród ekspertów często słychać głosy całkiem słusznej krytyki co do tego, że Ukraina nie osiągnęła odpowiedniego poziomu gospodarczego i handlowego, aby stać się atrakcyjnym partnerem dla Unii Europejskiej. Według danych udział Unii Europejskiej do końca 2002 roku w zewnętrznym handlu Ukrainy wynosi około 24%. Jeżeli dodamy do tego 10 państw kandydujących, które zostaną członkami UE w następnym roku, to ogólny udział będzie wynosił 33%. W tym czasie wszystkie państwa kandydujące osiągnęły poziom pięćdziesięcioprocentowy, czyli udział handlu z Unią Europejską państw kandydujących wynosi 50% i więcej w poszczególnych państwach. Spójrzmy na tę kwestię z innej strony. Dlaczego Ukraina nie osiągnęła i w najbliższej przyszłości nie może osiągnąć takich liczb? Pierwsza przyczyna jest natury historycznej i ma związek z naszymi relacjami na terytorium WNP. Oczywiście, że w ciągu ostatnich dziesięciu lat rozwijał się handel właśnie w ramach kontaktów nawiązanych w czasach Związku Sowieckiego. Dlatego też po prostu

potrzebny jest czas na znalezienie nowych rynków i zbudowanie zaufania wśród partnerów handlowych. Z drugiej strony, wszystkie państwa kandydujące — nawet państwa bałkańskie, które dzisiaj nie kandydują do UE — uczestniczą w rynku wewnętrznym Unii Europejskiej. Jedynie Ukraina ma status państwa, któremu się tylko sprzyja, co w porównaniu z udziałem w strefie wolnego handlu ma mniejsze znaczenie i dlatego właśnie tak ciężko się dostać na rynki Unii Europejskiej. Istnieje też kwestia procedur antydumpingowych wobec przedsiębiorstw ukraińskich oraz kwestia ograniczania dostępu towarów ukraińskich na rynek UE. Rozumiejąc te trudności, Ukraina postawiła przed sobą cel jak najszybszego wstąpienia do WTO oraz otrzymania statusu państwa o gospodarce rynkowej. Od Unii Europejskiej oczekujemy nie tylko odpowiednich wstępnych posunięć. Sądzymy, że w kwestii przyznania Ukrainie „statusu rynkowego” UE nie powinna stosować podwójnych standardów, powinna natomiast pozytywnie rozwiązać tę kwestię w najbliższej przyszłości. A stworzenie strefy wolnego handlu miałoby się stać istotną częścią składową nowego Porozumienia. Ukraina nie może się znaleźć wśród nielicznych państw europejskich, które nie mają podpisanego z Unią Europejską porozumienia o udziale w strefie wolnego handlu. Stare Porozumienie o Współpracy i Partnerstwie wyraża jedynie możliwość stworzenia takiej strefy. Strona ukraińska proponuje, aby w nowym dokumencie prawnym wyraźnie określić bezpośrednie działania mające na celu stworzenie strefy wolnego handlu, uwzględniający oczywiście pewien okres przejściowy i jego asymetryczną podstawę.

Trzeci istotny element przyszłych stosunków dotyczy wymiaru sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. Wiedzą Państwo, że kwestie prawne i polityka wewnętrzna w stosunkach z państwami trzecimi są dla Unii Europejskiej sprawą priorytetową. Chodzi o walkę z nielegalną emigracją, walkę z przestępczością zorganizowaną, z terroryzmem, z nielegalnym handlem bronią i narkotykami. Ukraina, jako jedyne z państw trzecich, ma podpisany z Unią Europejską unikatowy dokument — plan działań Unii Europejskiej wobec Ukrainy w sferze wymiaru sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. Taki dokument lub też analogiczny jest dopiero proponowany innym państwom, a na Ukrainie obowiązuje już drugi rok. Z drugiej zaś strony, jest to dokument *one side approach*, czyli działań jednostronnych. Ukraina jawi się w tym dokumencie jako obiekt współpracy. Strona ukraińska natomiast chce, aby Ukraina stała się podmiotem współpracy.

Tak więc, te trzy filary są priorytetem zarówno dla Unii Europejskiej, jak i dla Ukrainy. Strona ukraińska w przyszłości widzi koncentrację swoich wysiłków w celu wyrobienia akceptowanych przez obie strony form i zakresu współpracy w tych dziedzinach.

Poruszę jeszcze jedną kwestię — kwestię pomocy technicznej — i zakończę omawianie przyszłych stosunków. Polska doskonale wie, jaką rolę może odegrać pomoc techniczna w wypełnianiu umów między dwiema stronami, a także w reformach wewnątrzustrojowych. Przytoczę tylko jeden przykład, dzięki któremu zrozumieją Państwo, na czym polega różnica w zakresie technicznej pomocy

udzielanej państwom kandydującym, w tym również Polsce, od pomocy udzielanej Ukrainie. TACIS — program ukierunkowany przede wszystkim na pomoc konsultatywną, czyli doradzanie nam, jak postępować. Program PHARE i inne programy są ukierunkowane na pomoc w budowaniu instytucjonalnej możliwości współpracy państw w warunkach europejskich. Tak więc, Ukraina porusza dzisiaj kwestię nawet nie finansowego powiększania pomocy technicznej, lecz zmiany filozofii przyznawania takiej pomocy Ukrainie. Proszę powiedzieć, czy może być efektywna pomoc, która jest tak samo regulowana i przyznawana na takich samych warunkach takiemu państwu, jak Ukraina z jej ambicjami europejskimi, i takiemu, jak Mongolia. Oznajmiam Państwu, że Ukraina dostaje taką samą pomoc techniczną i na takich samych warunkach jak Mongolia. Przed nami zatem zadanie polegające na konieczności zastosowania nowej filozofii, powiedziałbym nawet nowej ideologii współpracy z Ukrainą w płaszczyźnie przyznania pomocy technicznej. Strona ukraińska pracuje nad tym zadaniem, a i Unia Europejska w ostatnim czasie uznała zasadność tak postawionego problemu.

Na zakończenie chcę powiedzieć o jeszcze jednej sprawie. Nowe strategie Unii Europejskiej do dnia dzisiejszego nie przynoszą, niestety, wyrazistej wizji przyszłej zewnętrznej polityki wschodnioeuropejskiej rozszerzonej UE. Spodziewamy się na Ukrainie, zwłaszcza w MSZ, że wraz z przystąpieniem Polski, Czech i innych państw Europy Środkowej, a także państw bałkańskich, pojawią się w środku zjednoczonej Unii Europejskiej państwa, które z uwagi na własne doświadczenia będą w stanie przekonać funkcjonariuszy Komisji Europejskiej, ale również starych państw członkowskich, że stosunki rozszerzonej Unii Europejskiej z Ukrainą powinny być budowane i powinny się rozwijać wyłącznie przez pryzmat przyszłej europejskiej perspektywy Ukrainy.

Dziękuję za uwagę.

OŁEKSANDR MOROZ

lider Socjalistycznej Partii Ukrainy (SPU)

Często przy omawianiu problemu wyboru Ukrainy dyskusja sprowadza się do szczegółów Ukraina–UE, Ukraina–NATO, Ukraina–WTO, stosunki sąsiedzkie itd. Ci politycy, którzy wyrażają pragnienie wstąpienia państwa w szeregi UE czy NATO — a niektórzy uważają, że jest to para obowiązkowa — zajmują właściwe, proeuropejskie stanowisko. W istocie to nie jest tak, a przykład ukraińskiego świata polityki potwierdza taki stan rzeczy. W tym miejscu chciałbym podzielić się paroma wnioskami.

Po pierwsze, wybór europejski to najważniejsza wewnętrzna sprawa Ukrainy. I nie dotyczy on formalizacji, czy nawet wejścia do UE, lecz wiąże się ze stworzeniem na Ukrainie takich standardów życia, jakie są charakterystyczne dla rozwiniętych krajów europejskich. I nie chodzi tylko o poziom dostatku, ale o normy społecznego funkcjonowania obywateli, grup obywatelskich, organizacji, partii, przedstawicieli i instytucji władzy. Chodzi o poziom demokracji na Ukrainie. Na ile naród może kontrolować władzę, na tyle istnieje możliwość uczestniczenia w rozwiązywaniu ważnych problemów na poziomie rodziny, grupy, regionu czy samego państwa.

Po drugie, sytuacja na Ukrainie, nie bez powodu, wywołuje zaniepokojenie, ponieważ brak demokracji przywiódłby do degradacji gospodarki, zniszczenia przemysłu o wysokiej technologii, całkowitego upadku sektora rolniczego. Nie mówiąc już o sferze społecznej, duchowej i innych. Nastąpiłoby natomiast umocnienie się korupcji — szara strefa sięga około 60% — i kryminalizacji. Obecnie zachodzi bardzo niebezpieczny proces koncentracji kapitału produkcyjnego w rękach kilku rodzin. Koncentracja odbywa się poprzez wtórny rynek majątkowy czy wtórny rynek funduszowy, który pod patronatem administracji prezydenckiej i samego prezydenta nie jest prywatyzowany, ale za bezcen rozdzielany na własność pomiędzy kilka klanów — dniepropietrowskiemu, donieckiemu i kijowskiemu. Proces prywatyzacji ma się na Ukrainie ku końcowi, a dochód ze wszystkich lat wynosi 1,2 mld dolarów, a na przykład na Węgrzech, w kraju z mniejszym potencjałem produkcyjnym, ale z podobnymi proporcjami, dochód z prywatyzacji wynosi 12 mld dolarów. Jeżeli zestawimy te wskaźniki z liczbą ludności, to otrzymamy liczbę 40–50 razy mniejszą — oto wskaźnik rozkradania majątku państwowego, dóbr państwowych. Nie dziwi fakt, że kilku obywateli Ukrainy wchodzi do pierwszej dziesiątki najbogatszych ludzi w Europie. Na tej liście nie ma natomiast żadnego Niemca. Oligarchowie kupują głosy i ustanawiają swoją władzę, wykorzystując jej instrumenty do ochrony własnych interesów. Władza, biznes i krymi-

nał tworzą jedność. Na Ukrainie dzisiaj to jedno i to samo. Temu konglomeratowi konkurencja jest nie na rękę, dlatego też niszczy on drobną i średnią przedsiębiorczość w centrum kraju i blokuje inwestycje zagraniczne. Jeżeli zostaną przyjęte nawet najbardziej sprzyjające porozumienia z Unią Europejską, a nie będą one współgrać z interesami konkretnych oligarchów albo będą w jakiegokolwiek mierze dotyczyć eksportu–importu wysokich technologii i surowców, to porozumienia te nie będą na Ukrainie realizowane. W takich warunkach przestają mieć wartość prawa i swobody obywatelskie, przede wszystkim prawo wyborcze, wolność słowa, dostęp do prawdziwych informacji oraz wszelkie inne prawa zagwarantowane w Konstytucji. Narzędziami władzy staje się zastraszanie, szantaż, kłamstwo, fałszerstwo, przekupstwo i tym podobne działania. Mogę każde z wymienionych przeze mnie nadużyć podeprzeć dziesiątkami przykładów. Socjaliści ukraińscy uważają, że bez demokracji na Ukrainie nie będzie efektywnej gospodarki, nie będzie obrony praw i swobód obywatelskich, nie będzie gwarancji suwerenności państwa. Nie wdaję się w analizę tych trzech problemów, ale raz jeszcze powtarzam, że na temat każdego z nich mógłbym wygłosić bez mała wykład, dowodząc prawdziwości przedstawionej przeze mnie sytuacji.

Co należy robić, aby zmienić istniejącą sytuację? Należy zmienić system sprawowania władzy, biorąc za przykład doświadczenie państw europejskich. Oto realny wybór europejski. Należy organizować życie państwowe tak, jak to się odbywa w państwach europejskich. Taką linię reprezentuje na Ukrainie opozycja. W ten sposób opozycja opowiada się za wyborem europejskim. Władza natomiast ciągnie Ukrainę w kierunku azjatyckiego średniowiecza.

Jednakże wybór europejski nie może być jednostronny. Także od was potrzebujemy wsparcia, które nie sprowadzałoby się jedynie do kredytów, inwestycji i zawarcia poszczególnych porozumień — wszystko to jest oczywiście niezwykle istotne. Sytuacja na Ukrainie potrzebuje obserwatorów i powinna być oceniana przez sąsiadów oraz przez instytucje międzypaństwowe i międzyparlamentarne. Będzie to zewnętrzny czynnik, wpływający na zmianę istniejącego stanu rzeczy na Ukrainie, co pomoże opozycji doprowadzić walkę do zwycięstwa dobra nad złem, demokracji nad dyktaturą.

Jak Państwo zapewne wie, prezydent Kuczma, starając się przejąć inicjatywę, poddał pod ogólnonarodową debatę swój projekt wprowadzenia zmian do konstytucji, których przyjęcie oznaczałoby przejście do parlamentarno-prezydenckiej formy rządów. Nie będę się wdawał w wyjaśnienia, chociaż jako pierwszy na Ukrainie przeprowadziłem drobiazgową analizę propozycji prezydenta. Uwierzcie mi Państwo na słowo. Prezydent proponuje nie parlamentarno-prezydencką formę rządów, lecz model nieznaną jeszcze tyranii. Istota prezydenckiego projektu sprowadza się do likwidacji parlamentaryzmu, dożywotniego przedłużenia własnej kadencji oraz do zburzenia konstytucyjnego ładu poprzez przyjmowanie ustaw i wprowadzanie zmian do konstytucji na drodze referendum. Powtarzam raz jeszcze, to są nasze problemy. Państwo natomiast powinni dokonać

obiektywnej oceny. Obiektywnie ocenić również apologetów pseudodemokratycznych przekształceń. Mam nadzieję, że Europie nie jest obojętne to, co będzie się działo za wschodnią granicą Polski. Czy nastąpi tam stworzenie standardów demokracji europejskiej, czy też zostanie wprowadzone tatarsko-mongolskie jarzmo — dyktatura. Specjalnie użyłem w tym miejscu określenia tatarsko-mongolskie jarzmo, ponieważ niedawno na konferencji w Charkowie prezydent powiedział, że Moroz, czyli ja, stanowi dla Ukrainy nieszczęście porównywalne tylko z jarzmem tatarsko-mongolskim.

Czy ktoś z Państwa zadał sobie pytanie, czy Ukraina jest w ogóle Unii Europejskiej potrzebna? Do jakich granic Unia Europejska będzie się rozszerzała? Przecież granice też są niezbędne. Problem nie leży bynajmniej w członkostwie, lecz w wyborze drogi. Może właśnie dlatego ważniejsze jest rozpatrywanie tej sytuacji w kontekście stosunków na linii Ukraina–UE. A jeszcze ważniejsze — w kontekście stosunków z sąsiadami, którzy staną się członkami UE, zwłaszcza z Polską. Wszyscy wiedzą, że jest to proces bolesny, przekonałem się o tym, analizując jego przebieg w państwach, które weszły ostatnio do Unii Europejskiej. Proces ów wymaga poważnych przekształceń strukturalnych, przede wszystkim w sferze ekonomicznej. Istnieje oczywiście potrzeba, aby ukraińscy i, powiedzmy, polscy eksperci przeprowadzili analizę tego, co się wydarzy po wprowadzeniu w Polsce prawideł gry Unii Europejskiej oraz określili, w jaki sposób będzie można tę nową sytuację, na korzystnych dla obu stron zasadach, wykorzystać zarówno przez stronę polską, jak i ukraińską.

Unia Europejska oraz NATO są w Europie postrzegane jako gwarancja stabilizacji i bezpieczeństwa. Jednakże rzeczywistość świadczy o tym, że obie struktury nie radzą sobie z tymi zadaniami. Przypominam sobie, z jaką ironią kilka lat temu, kiedy byłem przewodniczącym parlamentu, przyjmowano moje wątpliwości dotyczące roli NATO i jego rozszerzenia na wschód. Dzisiaj nastał czas reinterpretacji. Przypuśćmy, że Ukraina została członkiem NATO, że cały świat należy do NATO. Czy stanie się ono przez to bardziej stabilne? Przecież już wydarzenia z 11 września 2001 roku pokazały, że NATO nie spełnia funkcji gwaranta bezpieczeństwa. My, socjaliści Ukrainy, już 8 lat temu przekonywaliśmy liderów państw europejskich o konieczności zwołania narady poświęconej kwestiom bezpieczeństwa i współpracy w Europie, ponieważ zaistniała całkiem nowa sytuacja. Należy opracować nowe zasady stosunków, które uwzględniałyby dzisiejsze wyzwania pokoju i bezpieczeństwa — wojskowo-polityczne, ekonomiczne, energetyczne, ekologiczne, religijne, etniczne, związane z terroryzmem, z handlem bronią, z handlem narkotykami, z emigracją zarobkową itd. Wciąż kierujemy się stereotypami, wchodzimy w ślepią uliczkę, zamiast wypracowywać europejskie standardy współistnienia i przedstawić każdemu z państw kluczowe warunki: zagwarantowania demokracji, praw i swobód człowieka, nadrzędności litery prawa, konstytucyjnego ładu. I nie chodzi jedynie o to, aby deklarować zamierzenia, jak to było w Helsinkach w 1975 roku, ale żeby zawrzeć porozumienie i ratyfikować je w każdym pań-

stwie. Należy stworzyć wspólne instytucje monitoringu demokracji oraz siły reagowania w razie naruszenia tych zasad. Byłoby to zobowiązujące dla władz i instytucji każdego kraju, przeciwdziałałoby zjawianiu się miejscowych dyktatorów, a wszystko to bez bombardowań i ludzkich ofiar. Taki porządek europejski należy wprowadzać wspólnie. Nasi przedstawiciele — parlamentarzyści do Rady Europy już po raz drugi wystąpili z taką inicjatywą. Udzielmy im naszego wspólnego wsparcia. Zwróćmy się do innych państw i ich liderów. Nikt nie zabezpieczy ładu i spokoju w Europie, jeżeli wspólnie nie usiądziemy i nie wypracujemy narzędzi do zaprowadzania porządku w Europie.

Na zakończenie następująca kwestia. Czas ucieka. Globalizacja, integracja — to w dużej mierze procesy obiektywne, które będą korzystne dla Europy wówczas, gdy będą się rozwijać wedle logiki i zasad rządzących demokracją w każdym z podmiotów europejskiego towarzystwa. Dziękuję.

PROF. ZDZISŁAW NAJDER

Uniwersytet w Opolu

Od moich dwóch poprzedników otrzymali Państwo już sporą dozę informacji i interpretacji. Moje zdanie jest dodatkowo ułatwione przez fakt, że ostatnio ukazały się trzy publikacje, które wszystkim polecam. Małżeństwa Wolczuków, którzy wykładają w Birmingham, *Poland and Ukraine: a strategic partnership in a changing Europe* i dwie broszury wydane przez Ośrodek Studiów Wschodnich: *Ukraina — inne spojrzenie* Pawła Wołowskiego oraz *Polityka wschodnia — perspektywa krajów wyszehradzkich*. Postaram się ten materiał nieco zintegrować, a w swojej argumentacji odwoływać się będę do tez i przykładów, uwag zawartych w tych publikacjach. Dodam jeszcze, że pożyteczna przy omawianiu związków Ukrainy ze strukturami euroatlantyckimi jest ostatnia broszura pana ministra Janusza Onyszkiewicza, pt. *Ukraina a NATO*.

To, o czym będę mówił, zamierzam ująć w czterech punktach:

1. Postawa Ukrainy wobec UE.
2. Postawa UE wobec Ukrainy.
3. Rola Polski.
4. Perspektywy na przyszłość.

1. Ukraińskich deklaracji, dotyczących „europejskiego wyboru” tego państwa, słyszeliśmy już wiele. Ten europejski wybór został oznajmiony pięć lat temu przez prezydenta Leonida Kuczmę, potem jednak przyszła tzw. doktryna Złenki, która ów wybór praktycznie przekreślała. Było wiele programów, powstają odpowiednie „europeizujące” przepisy, a nawet i urzędy, ale ciągle brak jest tego, o czym wspominał pan przewodniczący Aleksandr Moroz: brak reformy państwa. Nie ma odejścia od modelu oligarchii splecionej z demokracją i podkopywanej korupcją, brak uformowanych partii politycznych, środki przekazu podlegają kontroli lub naciskom aparatu władzy.

Myślę, że w wielu kręgach na Ukrainie nie docenia się znaczenia politycznych kryteriów członkostwa w Unii Europejskiej. Nawet jeśli gospodarka Ukrainy będzie się rozwijała dwa razy szybciej niż obecnie, to bez spełnienia tych kryteriów, naprawdę, nie ma co mówić nawet o traktacie stowarzyszeniowym, bo państwo prawa i funkcjonująca demokracja są uznawane w UE za wymóg fundamentalny.

Po uzyskaniu niepodległości Ukraina słusznie zaproponowała nowe geopolityczne widzenie tej części Europy, ale było to właśnie NOWE i zaskakujące widzenie dla wszystkich, z wyjątkiem Polski (i Rosji, która widziała w tym poważne zagrożenie dla swoich interesów i nie szczydziła wysiłków, by się przeciwstawić).

Ukraina miała odgrywać rolę kluczową jako państwo wyzwalające się spod sowiecko-rosyjskiej dominacji i kładące tamę rosyjskiemu imperializmowi, a zarazem dające możliwość trwałej stabilizacji na wschodzie Europy. Pisał o tym wielokrotnie cytowany Zbigniew Brzeziński. Wymagało to nowych przemyśleń. Niestety Ukraińcy oferowali Europie klucz z deklaracji, klucz z papieru, a nie z faktów. Jak pisał pięć lat temu obecny tutaj James Sherr: „Ukraine’s political leaders have sometimes acted as if they could achieved integration by declaration” — integracja przez dekret — „or simply by joining and participating in international organizations and political clubs rather than undertaking concrete structural changes”. A cztery lata później, państwo Wolczukowie, którzy, o ile wiem, są uczniami pana Sherra, piszą: „notwithstanding declarations by Ukrainian foreign policy officials the European choice barely figures in the domestic political debate and does not inform policy making in Kiev”. Ukraina jest na pewno ogromnie ważna dla Europy, ale same jej rozmiary sprawiają, że na skutek swojej wagi ludnościowej, niedowagi gospodarczej i niedojrzałości politycznej stanowi gigantyczny problem, przed którym najłatwiej i najwygodniej jest po prostu uciec.

Postępowanie władz państwowych Ukrainy dostarcza argumentów za taką ucieczką. Główne przejawy niekonsekwencji to nie tylko brak przemian wewnętrznych, przede wszystkim politycznych, o których była już mowa, a także mniej tutaj wspomniane nieregulowane stosunki z Rosją, brak demarkacji, nie mówiąc już o strzeżeniu tych granic, a także ciągle dwuznaczne członkostwo–nieczłonkostwo Ukrainy w WNP. Z tego, co mówił pan minister Tarasiuk, można wysnuć wniosek, że szpagat gimnastyczny stał się sportową specjalnością gimnastyczną Ukrainy, co innego się mówi Moskwie, co innego Brukseli. To może ładnie wyglądać na drażkach, ale w życiu praktycznym przynosi szkodę.

Ostatni przykład. 15 marca 2003 roku ukazał się w „Rzeczpospolitej” wywiad z Serhijem Tyhyką, prezesem Narodowego Banku Ukrainy. Cytuje: „Zrobimy wszystko, żeby Ukraina jak najszybciej integrowała się z Unią Europejską, jednocześnie nie rezygnujemy ze współpracy z innymi państwami sąsiadującymi z nami. Chcemy zacząć od stworzenia wolnej strefy ekonomicznej Ukrainy i Rosji” [„Rzeczpospolita”, 15–16 marca 2003]. Na tym etapie są te dwa sprzeczne cele. Pan prezes Tyhyko powinien był zauważyć, jakie kłopoty miała Polska w negocjacjach akcesyjnych z UE z powodu naszych wewnątrz krajowych specjalnych stref ekonomicznych; cóż dopiero byłoby ze strefą ekonomiczną, która obejmuje Federację Rosyjską!

W raporcie OSW Paweł Wołowski pisze: „Europejski wybór [Ukrainy] można postrzegać jako pewien projekt, realizowany bez konsekwencji, wywierający jednak pewny wpływ na myślenie elit i funkcjonowanie państwa. Wydaje się zarazem, że jest on elementem strategii, której celem jest nieuczestniczenie w jakichkolwiek strukturach zdominowanych przez Rosję” [P. Wołowski, *Ukraina. Inne spojrzenie. Ukraine. Another view*, Warszawa 2003]. Słusznie; trzeba tylko dodać, że jest to strategia uników, niezblizająca do żadnego celu.

2. Postawa UE wobec Ukrainy. Jest to postawa obojętności albo w najlepszym razie powściągliwości. Można się na to oburzać i sam się często oburzam, ale takie są fakty i z samego oburzenia nic nie wynika. Należy temu przeciwdziałać, pytanie: jak? Temu celowi ma służyć nasza konferencja. Dzisiaj Ukraina prawie nie istnieje w europejskiej świadomości politycznej. W amerykańskiej zresztą też. Odkąd Ukraina zlikwidowała swoją broń atomową, dla USA zesłała na daleki plan. Zwłaszcza po 11 IX 2001, kiedy to Rosja obeszła Ukrainę od zachodu, stając się dla prezydenta Busha ważnym sprzymierzeńcem.

Ostatnio, i o tym dokumencie mówił pan Perełyhin, w Unii Europejskiej mówi się chętniej o sąsiedztwie, czy „nowym sąsiedztwie”, niż o partnerstwie. Ani słowa o stowarzyszeniu. W Kijowie wywołuje to zrozumiałe rozczarowanie i krytykę rządu, którą usłyszeliśmy z ust pana Moroza. Do długiej listy ukraińskich zaniechań i zaniechań dodam dla przykładu dwa drobiazgi z podwórka, które obserwuję z bliska. Pierwszy: trzy i pół roku temu, po konferencji zorganizowanej w Paryżu przez Francuski Instytut Spraw Międzynarodowych (IFRI) i Instytut Wschodni w Lublinie powstała komisja dialogu polsko-ukraińsko-francuskiego. Otóż komisja nie działa, bo Ukraina wciąż nie wyznaczyła swojego przedstawiciela. Drugi: o ile dobrze pamiętam, już od trzech lat nie ma ambasadora Ukrainy w Paryżu. To są fakty, które mówią same za siebie.

Ani poszczególne rządy państw członkowskich UE, ani ich społeczeństwa nie są szczególnie zainteresowane Ukrainą. I nie chodzi mi tylko o to, że temat ukraiński jest nieobecny w polityce zagranicznej rządów. Rządy można jakoś przekonywać; trudniej się uporać z obojętnością obywateli. To jest największa trudność do przełamania. Jednak przestrzegałbym przed próbą przełamania tej trudności formułą „stara i nowa Europa”. To jest pułapka zastawiona przez sekretarza obrony Donalda Rumsfelda i trzeba jej unikać. Zwracam uwagę na to, co powiedział prezydent Václav Klaus przedwczoraj: Jeżeli będziemy szli drogą takiego dzielenia Europy, to się dla wszystkich źle skończy. Rzecz w tym, że dopóki obywatel Unii, przeciętny obywatel, nie będzie miał potencjalnego przynajmniej poczucia, że kiedy pojedzie na Ukrainę, to będzie nadal czuł, że jest w Europie — nie zmienimy nastawienia obojętności, a nawet niechęci. A w tej chwili o takim poczuciu trudno mówić.

Jeżdżę na Ukrainę dwa, trzy razy do roku, nie dlatego że jestem z tymi stronami rodzinnie powiązany, ale dlatego że chcę, i za każdym razem przeżywam podniecenie pozytywne pomieszane z negatywnym. Nie będę tego wątku rozwijał, ale trzeba sobie z tego podstawowego faktu zdawać sprawę. Nam wchodzenie do UE zajmie piętnaście lat, jeżeli dobrze pójdzie. Podstawowym składnikiem stopniowego zbliżania się było to, że ludzie z Zachodu mogli przyjeżdżać do Polski i czuć się mniej więcej tak, jak na swojej bardzo ubogiej prowincji. Oczywiście, my mamy znacznie wygodniejsze położenie geograficzne i jesteśmy w o wiele szczęśliwszej sytuacji historycznej, nie mówiąc nawet o politycznej i gospodarczej. I nie chodzi tutaj o to, czyja to wina, czy nie wina. Chodzi o rzeczywiste odczucia, o praktyczną

możliwość poruszania się, zatrzymywania na nocleg, stosunków z władzami, atmosfery w miejscach publicznego dostępu, od stacji benzynowych poczynając, a na lokalnych urzędach kończąc. Jednym słowem: dostosowanie cywilizacyjne, a nie deklaracje prezydenta będą wytyczały horyzont czasowy rozpatrywania na serio kandydowania Ukrainy do stowarzyszenia z UE.

Pod koniec ubiegłego roku wyłoniła się dla Ukrainy bardzo poważna konkurencja, konkurencja, od której można się bardzo wiele nauczyć, mianowicie konkurencja ze strony Turcji. Otóż Turcja jest krajem, kulturowo oczywiście, o wiele mniej europejskim niż Ukraina. Politycznie budzi niejedną wątpliwość, stosunki z mniejszościami (a raczej z jedną wielką mniejszością kurdyjską) są tam znacznie gorsze niż na Ukrainie, ale za Turcją, za otwarciem Turcji tej perspektywy kandydowania, o którą słusznie upominają się nasi ukraińscy goście, stoją Niemcy i Francja, ponieważ mają w tym swoje konkretne interesy. Mianowicie takie, że w Niemczech jest bardzo wielu Turków, a Francja ma związki z Maghrebem. Ponadto — i ten argument przemawia do innych, przede wszystkim do Brytyjczyków — widzą w Turcji sposób na rozładowywanie napięcia między światem kultury zachodniej a światem islamu. Nie jest zresztą wcale pewne, czy Turcja kiedykolwiek do Unii Europejskiej wejdzie; i czy, jeżeli wejdzie, to do takiej Unii, jaka kształtowała się dotychczas.

Rzecz w tym, że Ukraina takich atutów nie ma, za Ukrainą w tej chwili nie przemawia nikt. Proszę Państwa, mówiąc to, zdaję sobie sprawę, że zapewne nie jest to przyjemne do słuchania dla naszych ukraińskich przyjaciół, ale muszą oni uświadamiać sobie i pamiętać, że, poza Polską, nikt nie chce w tej chwili o Ukrainie rozmawiać. Nie chodzi o to, że Polacy domagają się za to jakichś przywilejów czy szczególnej wdzięczności. Popieramy Ukrainę nie tylko ze względów sentymentalno-historycznych, także dla własnego bezpieczeństwa. Jeżeli o tym przypominam, to nie dla polskiego samochwalstwa, ale po to, by apelować o realizm. Ambasador Jerzy Łukaszewski parokrotnie ostrzegał i słusznie ostrzegał, że nie powinniśmy z promowaniem Ukrainy przesadzać, ponieważ najpierw sami powinniśmy wejść, nie możemy kandydować jako panna z dzieckiem i to z dużym dzieckiem, o wiele większym niż sama panna. To jest sprawa taktyki, ale potrzeba takiej, a nie innej taktyki, bardzo wiele nam mówi o tym, co mamy jeszcze do zrobienia.

Wolczukowie wspominają o skłonności Ukrainy do pozostawania w rosyjskiej strefie. Pomijając już to, że potężnym sprzymierzeńcem takiej postawy zdaje się sam prezydent Kuczma, jest także czynnik niewspomniany jeszcze na tej konferencji. Rosja nie pozostaje bierna. Ambasador Rosji w Kijowie nie jest byle jakim funkcjonariuszem dyplomatycznym. Fakt, że jest nim były premier, ma wymiar symboliczny. Rosja nie śpi. I trzeba to powiedzieć otwarcie: istnieje sprzeczność interesów między Polską a Rosją. My chcielibyśmy przyciągnąć Ukrainę w kierunku zachodnich struktur, a w interesie Rosji nie leży odejście Ukrainy na Zachód. Po prostu.

Na postawę UE mogłaby wpłynąć Wspólna Polityka Zagraniczna i Bezpieczeństwa, ale w wymiarze wschodnim takiej polityki w tej chwili, tak naprawdę, nie ma. Sugestie dotyczące postawy UE wobec Ukrainy są rozmaite. Eksperci Grupy Wyszehradzkiej, którzy opracowali wspomnianą broszurę Ośrodka Studiów Wschodnich, mówią o wspólnym programie dla Rosji, Ukrainy, Białorusi i Mołdawii. Nasi ukraińscy goście chcą programu osobnego i z polskiej perspektywy jest to podejście słuszne. Tylko umieszczanie Ukrainy osobno na europejskim horyzoncie daje jej jakąś szansę; a przynajmniej powinny być dwie polityki wschodnie: wobec potencjalnych kandydatów do UE — i wobec Rosji, która takim kandydatem nigdy nie będzie. I tutaj napotykamy twarde paradoks, z jednej strony Rosja jest dla Ukrainy najważniejszym parterem, gospodarczym, historycznym, ludnościowym, z drugiej strony, tylko odróżnianie się od Rosji umożliwia Ukrainie zaistnienie jako widoczny podmiot polityczny. Niektórzy nasi specjaliści twierdzą, że Ukraina tego wyboru nigdy nie dokona, tak powtarza, np. Tadeusz Olszański. Jest pesymistą: uważa, że Ukraina nigdy nie zdecyduje się na wytyczenie i pilnowanie granicy z Rosją, ponieważ będzie to zbyt bolesne. Nie tylko on tak pisze i nie tylko w Polsce się tak pisze; jest to pogląd częsty na Zachodzie, a zarazem — praktycznie — stanowisko rządu rosyjskiego. Wybór należy do Ukrainy. Wybór polega na tym, że albo się przyjmuje europejski model polityczny, albo się podąża za rosyjskim modelem politycznym. To, w sposób ostrzejszy niż ja, powiedział pan przewodniczący Moroz: albo z Rosją, albo z Unią. To nie znaczy przeciw Rosji, zupełnie nie. Finlandia, wybierając model europejski, nie weszła w żaden nowy konflikt z Rosją.

3. Rola Polski. Dwa lata temu odbyła się dyskusja, zainicjowana przez Bartłomieja Sienkiewicza, o słabości polskich instrumentów oddziaływania tak gospodarczego, jak i politycznego na naszych wschodnich sąsiadów. Myślę, że w naszej polityce wobec Ukrainy popełniliśmy wiele błędów. Władze Rzeczypospolitej i koła opiniotwórcze nadmiernie skupiały uwagę na sprawie granicy i wiz. (Notabene prezes Tyhypko pozytywnie ocenia gospodarczą funkcję wprowadzenia wiz; mówi, że przyniesie to większy porządek ekonomiczny. Ucieszyła mnie ta opinia, bo nie będąc ekonomistą, argumentowałem od dłuższego czasu w ten sam sposób.) Natomiast znacznie ważniejszą, a zarazem trudniejszą sprawą, było wspomaganie rozwoju społeczeństwa obywatelskiego na Ukrainie. Bardzo mi się podobało, co powiedział tutaj pan przewodniczący Moroz, który wezwał nas, żebyśmy recenzowali i zachęcali innych do recenzowania, co się dzieje w życiu publicznym Ukrainy. Na ten temat toczyła się polemika wśród polskich przyjaciół Ukrainy: czy należy Ukraińcom mówić przykrą prawdę, czy nie? Czy otwarcie wykazywać, jak daleko im do spełnienia europejskich kryteriów i oczekiwań? Czy głaskać i mówić tak, jak Jacek Kuroń: „rozumiem Ukraińców”? Owszem, rozumieć można, tylko z faktu zrozumienia nic nie wynika. Kiedy lekarz powiada, że rozumie chorego, im obu jest przez chwilę przyjemnie, ale kuracji to naprzód nie

posuwa. A przecież jest oczywiste, że Ukraina, jako państwo i jako społeczeństwo, wymaga intensywnego leczenia i że potrzebna jest głębsza i powszechniejsza świadomość, na czym choroby polegają i jakie trzeba stosować zabiegi. Cieszę się więc ze stanowiska pana Moroza. Parę miesięcy temu na konferencji w Przemyślu, gdzie byliśmy razem z panem ministrem Onyszkiewiczem, ten sam pogląd wyraził były wicepremier Mykoła Żułyński: „Mówcie nam gorzką prawdę, wtedy nam będzie łatwiej”. Myślę, że taka powinna być nieprzyjemna rola polskich przyjaciół.

Ale teraz musimy spojrzeć krytycznie na siebie samych. Na zmianę stanowiska i taktyki Unii Europejskiej wobec Ukrainy mogłaby, jak już wspomniałem, wpłynąć WPZiB. Polska dotychczas do tej wspólnej polityki odnosiła się biernie albo nawet i niechętnie, a tutaj nagle, w sprawie Ukrainy miałyby się domagać wspólnej aktywności wobec państwa tak niepewnego jak Ukraina. Czyli z jednej strony WPZiB nas mało interesuje, z drugiej strony stawiamy na jakąś bardzo ryzykowną kartę. Rysuje się więc tu wewnętrzna sprzeczność. Przypomina mi się stare powiedzenie Brzezińskiego, że niepodległa Ukraina jest dla Polski ważniejsza niż członkostwo w Pakcie Północnoatlantyckim. To jest bardzo radykalne postawienie sprawy, ale wskazujące na pewien tryb myślenia. Trzeba sobie wyraźnie uświadomić, jakie są nasze zasadnicze cele oraz jakimi środkami rozporządzamy.

Powtarzam uporczywie: członkostwo w NATO jest środkiem do naszych celów, nie jest celem samym w sobie; członkostwo w UE i jej instytucjach należy traktować jako środek do realizowania naszych państwowych i narodowych celów, także do osiągnięcia wspólnych europejskich celów. I teraz: nikt Ukrainie narzucić lub podsunąć niepodległości nie może, o tym decydują Ukraińcy. Naszym celem jest umacnianie tej niepodległości. I szukamy do tego celu środków. Uważam, że szukamy dość nieudolnie. Rozwój wydarzeń w ostatnich tygodniach jest tego ilustracją. Sytuacja jest gorsza, niż była pół roku temu. Polska w sprawie sporu między USA a większością państw UE, przede wszystkim Francją i Niemcami, dokonała wyboru. Dokonała wyboru w sposób odruchowy, moim zdaniem bezmyślny, i sama się zmarginalizowała w Europie. Stanów Zjednoczonych nie wzmocniliśmy, a własną pozycję bardzo osłabiliśmy, spiesząc się, choć do podniesienia ręki nikt nie wzywał. I stawiam tezę, że automatyczne popieranie Waszyngtonu przez Warszawę działa na szkodę interesów Ukrainy. Dlatego że gdybyśmy zachowywali pozycję pośrednią między skrajnościami (jak Holendrzy) albo przynajmniej próbowali konsultacji w ramach Trójkąta Weimarskiego, to mielibyśmy większy wpływ na wydarzenia i uszy Europejczyków byłyby bardziej otwarte na to, co mówimy. W tej chwili uszy Europejczyków są słabo otwarte na to, co mówimy, bo słyszą w naszym głosie tylko echo Waszyngtonu, i na skutek tego uległy ograniczeniu i tak niezbyt silne wpływy państwa — jedyne państwa, które chce mówić o stowarzyszeniu Ukrainy z UE. Dla mnie stanowi to potwierdzenie tezy, że Polska polityka zagraniczna powinna być jedna, a nie osobno wschodnia i zachodnia. Mamy pewne cele na wschodzie i osiągamy je wszystkimi środkami. Środkiem do osiągnięcia celu, jakim jest umocnienie niepodległości Ukrainy, może być jak naj-

ściślejsza współpraca polityczna z kluczowymi państwami kontynentu, tzn. z Niemcami i Francją. Bez nich nic nie zrobimy albo zrobimy bardzo mało. I tak, po skrytykowaniu błędów ukraińskich, przeszedłem do skrytykowania błędów naszych — co jest naszym podstawowym obowiązkiem, bo my odpowiadamy przede wszystkim za siebie.

4. Perspektywy. Kończę rzeczywiście w nastroju niezbyt optymistycznym, bo nie wiem, jak wyjdziemy z obecnego kryzysu. Rezultat wojny, która się w tej chwili toczy, nie odegra tutaj większej roli, bo to nie chodzi o to, czy będzie wygrana — na pewno będzie wygrana — tylko nie wiemy, co będzie dalej. Natomiast, niestety, przez brak myślenia w kategoriach długofalowych, do czego chcemy dojść, jak ma wyglądać Polska i jej sąsiedztwo za lat dwadzieścia, pogubiliśmy się w polityce zagranicznej. W tej chwili nawet prezydent Kwaśniewski stwierdza, że premier Miller się pośpieszył, podpisując list ośmiu. Obawiam się, że ten pośpiech niełatwo da się odrobić. Jedyne dla mnie pocieszenie, że pogorszyła się sytuacja i wasza, i nasza, i wspólne kłopoty może nas bardziej połączyć, a obie strony wyciągną z tych przykrych doświadczeń jakąś pozyteczną, choć gorzką lekcję.

Dziękuję bardzo.

4. Ukraina, NATO i demokratyczna kontrola nad siłami zbrojnymi

GEORGIJ KRIUCZKOW

Przewodniczący Komisji Rady Najwyższej Ukrainy ds. Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony

Szanowny panie przewodniczący, szanowni koledzy. Chciałbym przede wszystkim serdecznie podziękować za zaproszenie mnie do uczestniczenia w tej niezwykle treściwej dyskusji oraz za umożliwienie mi przedstawienia stanowiska reprezentowanej przeze mnie, komunistę Ukrainy, siły politycznej.

Była już mowa o tym, że Ukraina w swej strategii wobec NATO przyjęła kurs na integrację euroatlantycką i zadeklarowała chęć szczególnego partnerstwa z Sojuszem, a końcowym celem ma być wstąpienie do tej organizacji, która jest podstawą ogólnoeuropejskiej struktury bezpieczeństwa. Chciałbym podkreślić — ogólnoeuropejskiej. Ten kierunek poparła większość Rady Najwyższej Ukrainy.

Sądzę, że w tym miejscu należy uwzględnić kilka okoliczności. Przede wszystkim to, kiedy będzie możliwe pełnoprawne członkostwo Ukrainy w NATO. Padła tu data — 2010. Amerykański ambasador w Ukrainie wymienił rok 2006.

Rodzi się jednak pytanie: czy zarówno NATO, jak i Unia Europejska chcą widzieć w swoich szeregach taką Ukrainę, jaką jest ona dzisiaj. Niezwykle istotna jest kwestia prawna — co zrobić z zadeklarowanym przez Ukrainę statusem państwa neutralnego. To nie jest proste pytanie, ponieważ Rada Najwyższa, wówczas jeszcze USRR w Deklaracji Suwerenności w 1990 roku zadeklarowała chęć Ukrainy do bycia państwem neutralnym, bez broni jądrowej. Dotrzymano statusu państwa nieposiadającego broni jądrowej. Kiedy 24 sierpnia 1991 roku proklamowana była niepodległość Ukrainy, w Akcie proklamującym niezależność zapisano, że naród ogłasza niepodległość na zasadach wyznaczonych przez Deklarację Państwowej Suwerenności Ukrainy. Innymi słowy, Deklaracja, w której Ukraina została ogłoszona państwem neutralnym, nieposiadającym broni jądrowej, nabrała mocy ustawy. Ten Akt został przyjęty 1 grudnia 1991 roku na drodze referendum. Zatem naród ukraiński jednoznacznie wypowiedział się w tej kwestii. Rodzi się więc pytanie, jak, w razie wstąpienia Ukrainy do NATO, pogodzić jej status państwa nieposiadającego broni jądrowej z wojskowo-politycznym charakterem Sojuszu?

Kolejne pytanie: do jakiego NATO przyjdzie nam wstępować, biorąc pod uwagę transformację, jakie obecnie zachodzą w Sojuszu?

I jeszcze jedna kwestia. Obecnie przeżywamy taki etap w życiu społecznym, kiedy koła rządzące nie mogą nie zważać na wolę narodu i kiedy, powiedzmy, że 90% społeczeństwa sprzeciwia się jakiegokolwiek akcji, a mimo to akcja ma miejsce. Jestem przekonany, że nie możemy ignorować tego zjawiska, kiedy to znaczna część społeczeństwa ukraińskiego sprzeciwia się wejściu Ukrainy do NATO.

Zarówno na Ukrainie, jak i w innych państwach przeprowadza się wiele ankiet, bada się opinię publiczną. Wyniki tych badań nie zawsze się ze sobą pokrywają. Największe zaufanie mam do badań prowadzonych przez Instytut Socjologii Ukraińskiej Akademii Nauk, który śledzi nastroje społeczne od początku odzyskania przez Ukrainę niepodległości. Są to bardzo ciekawe dane.

Na pytanie: „Jaki jest Twój stosunek do wstąpienia Ukrainy do Unii Europejskiej?” na początku 2002 roku padły następujące odpowiedzi: trudno powiedzieć — 40,1% (w 2000 roku — 34,4), przeważnie negatywny — 15%, przeważnie pozytywny — 44,4%. To mniej niż w roku 2000 — wówczas pozytywnej odpowiedzi udzieliło 56%. Jednakże, wśród społeczeństwa przeważa opinia, że Ukraina mimo wszystko powinna znaleźć się w Unii Europejskiej. Zgodnie z wizerunkiem Unii Europejskiej, jaki funkcjonuje w naszym państwie, ludzie chcą żyć tak, jak w przodujących państwach UE.

Na pytanie: „Jaki jest Twój stosunek do wstąpienia Ukrainy do NATO?” w 2000 roku 41,5% badanych odpowiedziało, że trudno powiedzieć, a w roku 2002 — 42,6%. Przeważnie pozytywny — 24,9%, teraz — 18,8%. Przeważnie negatywny — 35,5%, teraz — 37,9%. Warto przypomnieć, że badania były przeprowadzane po agresji USA i Wielkiej Brytanii na Irak. Takie badania były prowadzone również w tym roku i dynamika zmian jest podobna. Dlaczego tak się dzieje? Takie pytanie padło również wczoraj.

W jaki sposób można wyjaśnić taki stosunek naszych obywateli do NATO? Bez wątpienia na nastrojach społecznych ciąży wizerunek NATO stworzony jeszcze podczas rywalizacji między wrogimi blokami, kiedy to w Związku Sowieckim Sojusz był postrzegany jako organizacja agresywna. Nie wyolbrzymiałbym jednak znaczenia tego czynnika. Przecież życie kroczy naprzód, społeczeństwo nabiera doświadczenia, dostrzega realia i nowe okoliczności oraz wyciąga wnioski z zaistniałych faktów. Chciałbym wymienić kilka z nich.

Ukraina jeszcze na początku lat 90. zrezygnowała z bycia trzecim co do wielkości swego potencjału jądrowego, mocarstwem na świecie i zrzekła się statusu państwa jądrowego. Co otrzymaliśmy w zamian? Niestety, nie otrzymaliśmy obiecanej przez inne państwa, zwłaszcza przez USA, pomocy potrzebnej do likwidacji silosów raketowych, utylizacji broni, rewitalizacji ziemi itd. A czy jakieś inne państwo na świecie poszło za tym, według mnie, szlachetnym przykładem? Liczba państw posiadających broń jądrową tylko się zwiększyła.

Ukraina, reagując na głosy światowej, a przede wszystkim europejskiej opinii publicznej zamknęła elektrownię atomową w Czarnobylu. Również w tym przypadku nie otrzymała obiecanej pomocy. Wszystkie te fakty opinia społeczna wiąże z NATO.

Na prośbę, a właściwie pod naciskiem USA Ukraina zrezygnowała z dostaw sprzętu energetycznego dla elektrowni atomowej w Iranie. Nasze państwo straciło na tym setki milionów dolarów. Pomimo obietnic nie otrzymaliśmy żadnej rekompensaty. Oto „strategiczne partnerstwo”!

Ukraina ponosi ogromne straty z powodu zrujnowanego podczas agresji na Jugosławię żeglownego szlaku dunajskiego. To w opinii społecznej bezpośrednio wiąże się z NATO. Te wydarzenia spowodowały taki wybuch emocji, że Rada Najwyższa Ukrainy potępiła tę akcję jako agresję, NATO — jako agresora.

Kwestia Iraku. Zastanówmy się koledzy nad następującą rzeczą. NATO ze swej pozycji Sojuszu formalnie nie ma nic wspólnego z akcją podjętą przez USA i Wielką Brytanię, ponieważ oficjalnie nie wypowiedziało się w tej sprawie, nie ma zatem żadnych podstaw prawnych, aby obwiniać NATO za zaistniałą sytuację. Jednakże opinia publiczna wiąże ten fakt z działalnością NATO, ponieważ Sojusz często jest utożsamiany z dyktatem Stanów Zjednoczonych i to właśnie wyznacza negatywny stosunek społeczeństwa do tej organizacji.

Przepraszam za szczerość, ale nie jestem dyplomatą, lecz politykiem i nazywam rzeczy po imieniu, tak jak je postrzegam. W Kwaterze Głównej NATO byłem dwukrotnie, jako przewodniczący komisji parlamentarnej odbywam wiele spotkań z zagranicznymi politykami, z działaczami państwowymi i z dyplomatami zarówno w Brukseli, jak i w Kijowie. Jestem głęboko przekonany, że dla dowództwa NATO w ogóle nie istnieje pytanie, czy Ukraina ma się znaleźć w Sojuszu, czy też nie. I dlatego te wszystkie rozmowy o „Planie działań”, o „Planie zadań na rok 2003”, o „przeglądzie obronnym” i o odrobieniu pracy domowej — to są takie pogawędki niemające zasadniczego i decydującego znaczenia. Ukraina zostanie członkiem NATO wówczas, gdy dowództwo Sojuszu, a przede wszystkim Stany Zjednoczone, w zależności od rozwoju wydarzeń na świecie, uznają to za celowe. A jaka przy tym będzie Ukraina, czy kuczrowsko-dyktatorska, czy demokratyczna, czy jakkolwiek inna — nie będzie to miało żadnego znaczenia. Członkostwo Ukrainy w NATO będzie zależało od tego, na ile dla dowództwa NATO oraz — powtarzam — dla Stanów Zjednoczonych okaże się to wygodne i celowe. Jestem o tym głęboko przekonany.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że Rumunia nie zrzekła się pewnych roszczeń terytorialnych wobec Ukrainy, a mimo to będzie przyjęta w szeregi Sojuszu, chociaż statut NATO przewiduje, że między państwami nie powinno być żadnych nieporozumień. NATO potrzebuje Rumunii.

Ukraiński prezydent z wiadomych powodów przez długi czas był traktowany przez Zachód jako *persona non grata*, ale kiedy trzeba było zgromadzić odpowiednią liczbę członków do koalicji antyirackiej i władze ukraińskie dały „łapówkę”, stanowisko Zachodu się zmieniło. Ambasador amerykański powiedział mi, że sprawę „Kołczug” odłożono, ponieważ Ukraina nie może udowodnić, że nie dostarczała ich do Iraku, a Ameryka natomiast nie może dowieść, że Ukraina je jednak dostarczała. Dlatego sprawa została zawieszona. Amerykanie zrewidowali swój stosunek do Ukrainy i założyli, że obecny ukraiński prezydent będzie pełnił urząd do końca swojej kadencji. Ukraina natomiast znalazła się w doborowej kompanii 48 państw, które amerykański prezydent nazwał „koalicją antyiracką”

wraz z takimi państwami, jak Królestwo Kongo, Mikronezja, Wyspy Marshalla, Palau. Są jednak pewne niuanse.

Część członków NATO, a jeszcze bardziej Unii Europejskiej, ma niechętny stosunek do ewentualnego wejścia do ich struktur takiego państwa jak Ukraina, gdzie gospodarka, poziom demokracji, przestrzeganie praw człowieka wyraźnie nie spełniają standardów europejskich.

Według zachodnich analityków Produkt Krajowy Brutto wynosi na Ukrainie 4,1% (spotkałem się niedawno nawet z liczbą 3,7%) na osobę w stosunku do średniego dochodu w UE. Pomyślcie Szanowni Państwo — 25 razy mniej! Nawet jeżeli przyjmiemy dane MSZ Ukrainy — 16%, to i tak różnica jest ogromna.

Sfera socjalna. Nie chcę dodawać niczego ponad to, co powiedział prezydent w swoim zeszłorocznym przemówieniu w Radzie Najwyższej: 40 z 48 milionów obywateli jest biednych, czyli ich dochód jest niższy od oficjalnie zatwierzonego minimum egzystencji, a 7,9% jest bez środków do życia.

Mógłbym wiele powiedzieć o poziomie demokracji i o kwestii dotrzymania praw i swobód człowieka na Ukrainie. Proszę kolegę Ołeksandra Moroza o wybaczenie, jeżeli to, co mówię, pokrywa się z jego wystąpieniem, ale nie byłem zapoznany z jego tezami.

W trudnym położeniu znajdują się ukraińskie Siły Zbrojne. Roczna kwota przeznaczana z budżetu państwa w rozliczeniu od jednego mieszkańca wynosi na Ukrainie około 15 dolarów amerykańskich, w Rosji — 48, w Polsce — 90 dolarów, w Niemczech — 380 dolarów, we Francji — 650 dolarów, w USA — 1240 dolarów. Nasza armia liczy około 400 tys. osób, w tym 310 tys. wojskowych, natomiast budżet obronny wynosi 750–780 milionów dolarów. Na Węgrzech armia liczy 36 tys., a budżet wynosi 1,2 miliarda dolarów, w Polsce zaś, jeżeli się nie mylę, budżet obronny wynosi 3,9 miliarda dolarów. Nasza armia właściwie nie otrzymuje nowego uzbrojenia i wojskowej technologii. Na paradzie w Kijowie w 2001 roku zaprezentowano nowoczesne czołgi, chyba najlepsze na świecie, których część trzeba było potem zwrócić, ponieważ resort wojskowy nie był w stanie za nie zapłacić. Taki jest stan wojska ukraińskiego. Zastanawiam się, czy Unia Europejska i NATO potrzebują takiego nowego członka, a jeżeli tak, to w jakim charakterze Ukraina będzie należała do tych struktur.

Proszę wybaczyć mi moją szczerłość, ale mam wrażenie, że Stanom Zjednoczonym jest na rękę, aby Ukraina pozostawała w takim stanie — biedna, upokorzona — i żeby na klęczkach poprzez wysoko postawionych urzędników błagała: „przyjmijcie nas do NATO”. Niektórzy politycy ukraińscy zachęcają, aby jak najszybciej Ukraina wystąpiła o przyjęcie do NATO.

Stanowisko naszej partii odnośnie do UE i NATO nie jest zastygłe, dogmatyczne. Przeciwnie, stanowisko to ewoluje wraz z rozwojem wydarzeń i ze zmianą sytuacji geopolitycznej. Nasze stanowisko opiera się na priorytecie narodowych interesów Ukrainy, na konieczności zapewnienia jej bezpieczeństwa i możliwości obronnych. Ponadto wychodzimy z założenia, że Ukraina jest państwem

europjskim i integracja ze strukturami europejskimi oraz euroatlantyckimi nie stanowi problemu.

Bez względu na stosunek do Sojuszu, można dyskutować, dlaczego NATO przetrwało mimo rozpadu Układu Warszawskiego. Taka dyskusja należałaby jednak już do historii. Dzisiaj panuje zupełnie inna sytuacja i dyskusja na ten temat byłaby według mnie bezproduktywna. NATO to rzeczywistość — rzeczywistość groźna i poważna. Należy współpracować z NATO, ignorowanie Sojuszu byłoby niemądre, nierozważne i, powiedziałbym, niebezpieczne, zwłaszcza w warunkach nowych wyzwań i nowych niebezpieczeństw. Mam na myśli rozwój terroryzmu i rozpowszechnianie broni masowej zagłady.

My, komuniści, opowiadamy się za ogólnoeuropejskim systemem wspólnego bezpieczeństwa, którego podstawą może być i zapewne będzie NATO, jako że jest to struktura najbardziej efektywna.

Jednakże takie stanowisko podtrzymujemy przy dwóch zastrzeżeniach. Po pierwsze, jesteśmy przeciwko podziałowi Europy, przeciwko nowemu rozłamowi Europy na dwa przeciwstawne obozy, zwłaszcza wówczas, gdy granica Europy będzie przebiegać na wschodnich granicach Ukrainy. Jest to dla kogoś wygodne, ale nie jest to wygodne dla ani Ukrainy, ani dla narodu ukraińskiego. Według nas, z punktu widzenia położenia geostrategicznego Ukrainy byłoby to dla niej tragedią.

Niepokoń nas następujące ultimatum: albo wybór europejski, albo sojusz z Rosją i z innymi państwami — członkami WNP. Bardzo nas niepokoją starania pewnych sił politycznych zarówno na Ukrainie, jak i poza jej granicami, zmierzające do nastawienia Ukrainy przeciwko Rosji, do oddalenia tych państw od siebie, do działania w myśl hasła „Jak najdalej od Moskwy”.

Po drugie, NATO powinno działać w pełnej zgodności z wymaganiami statutu ONZ. Deklaracja NATO dotycząca możliwości podejmowania działań poza granicami Sojuszu wywołała u nas reakcję negatywną. Oczywiście, należy brać pod uwagę, że zagrożenia czasami trzeba neutralizować również poza granicami Sojuszu, zatem być może zaistnieje potrzeba zastosowania takich środków. Jednakże sądzimy, że powinno się to robić tylko za przyzwoleniem ONZ. Chociaż teraz po amerykańsko-brytyjskiej agresji na Irak, kiedy rola ONZ została podważona, sytuacja nie jest łatwa. Jesteśmy przekonani, że faktyczne podważenie roli ONZ to najpoważniejsza konsekwencja awantury irackiej. ONZ jest obwiniana o niemożność uregulowania problemu rozbrojenia Iraku. Są to oskarżenia kłamliwe.

Jesteśmy głęboko zaniepokojeni przekształcaniem świata na świat jednobiegunowy. Jesteśmy głęboko zaniepokojeni sytuacją, w której supermocarstwo przyznaje sobie prawo do decydowania o tym, kto może rządzić w danym kraju, a kto nie, niekiedy przy podwójnych standardach i koniunkturalnym podejściu, jak to ma miejsce w przypadku ukraińskiego prezydenta. Jesteśmy przekonani, że o losie swojego państwa i jego władz powinni decydować obywatele.

Z uwagą śledzimy procesy zachodzące na świecie, oczywiście przede wszystkim w Europie. Przecież na świecie ma obecnie miejsce ustanawianie nowych

ośrodków sił: Europa, Chiny, Rosja. Nowe bieguny. Póki co, te nowe procesy zaledwie się zarysowują, ale są nieodwracalne i będą się pogłębiać. Obserwujemy transformacje w Europie, tendencje do przekształcenia Unii Europejskiej właściwie w konfederację, pragnienie posiadania własnych sił zbrojnych, europejskich.

Stanowisko Francji, Niemiec i Belgii w kwestii irackiej ma według nas głębsze źródła i nie zostało ukształtowane dzisiaj. Przypominam sobie rozmowę w 1999 roku z zastępcą ministra jednego z państw europejskich wchodzących w skład NATO. Wygłosił on wtedy tezę, że w Europie odbywa się proces renacjonalizacji polityki zewnętrznej. Nie rozwinął jej, ale dla mnie była ona zrozumiała. Następnego dnia miałem spotkanie z cieszącym się powszechnym autorytetem ambasadorem jednego z państw europejskich — członka NATO. Powtórzyłem, bez zdradzania personaliów, usłyszaną przeze mnie tezę. On trochę pomilczał, a potem powiedział: „zbrzydła już nam opieka starszego brata”.

Nie możemy nie zwracać na to uwagi. Wyciągamy stąd wniosek, że proces integracji do struktur europejskich i euroatlantyckich będzie dla Ukrainy procesem niełatwym, nielekkim oraz nieszybkim.

Oto kilka wniosków.

Na pierwszym miejscu zawsze powinny znajdować się interesy narodowe Ukrainy, zabezpieczenie jej suwerenności i bezpieczeństwa narodowego. Przy uwzględnieniu tego właśnie aspektu powinno być rozpatrywane wstąpienie Ukrainy do NATO — nie dla samego członkostwa w Sojuszu, ale w celu wzmocnienia własnego bezpieczeństwa oraz bezpieczeństwa na całym kontynencie europejskim, stworzenia ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa, zbudowania rzeczywiście jednej Europy, bez podziałów i opozycyjnych bloków.

Nie może nas nie martwić to, że na zachodnich granicach Ukrainy jest faktycznie tworzona nowa żelazna kurtyna, o czym świadczy przeznaczenie znacznych sum, również z kasy Unii Europejskiej, na zabezpieczenie granic między Ukrainą i jej zachodnimi sąsiadami.

Nasze hasło to „Europa do Ukrainy”, a nie „Ukraina do Europy”. To oznacza, że musimy podnieść poziom naszej gospodarki wedle standardów europejskich tak, aby stała się ona konkurencyjna. W tym miejscu pojawia się jednak pytanie, czy Europa potrzebuje silnej, gospodarczo rozwiniętej Ukrainy jako konkurencji? Sprawa samolotu An-140 wiele mówi.

Jeżeli chodzi o sektor rolnictwa, Ukraina jest w stanie zaopatrzyć w produkty spożywcze bez mała całą Europę. Jak się do tego ustosunkują inne państwa europejskie — potężni producenci żywności.

Musimy osiągnąć europejski standard w poziomie życia naszego narodu.

Istnieje potrzeba gruntownej reformy systemu politycznego w celu jego demokratyzacji, realnego zabezpieczenia zagwarantowanych w Konstytucji praw i swobód obywatelskich. To jest bardzo trudny proces, o czym świadczy ostra walka, która rozgorzała wokół kwestii reformy systemu władzy politycznej i wniesienia w związku z tym zmian do Konstytucji Ukrainy.

Należy uzdrowić sferę duchową. Nie oznacza to oczywiście zapożyczania zachodniej kultury masowej. Chodzi o stworzenie warunków do wszechstronnego rozwoju kultury narodowej. A to wiąże się z wieloma problemami. Ukraińskie kino jest właściwie zniszczone. Na Ukrainie po ogłoszeniu niepodległości nie powstało żadne dzieło literackie, które wzbudziłoby powszechne zainteresowanie. Nie będzie przesadą, jeżeli powiem, że ostatnie lata charakteryzują się zapaścią w sferze duchowej, czego skutki mogą się okazać znacznie poważniejsze niż skutki kryzysu gospodarczego.

Nikt za nas nie rozwiąże tych problemów, nikt za nas nie będzie pracował nad wzmocnieniem naszej ojczyzny, nad podniesieniem poziomu życia i duchowości jej narodu. To zadanie należy do nas.

Nasuują się w tym miejscu pewne pytania. Pierwsze dotyczy możliwości rozmieszczenia broni jądrowej na terytoriach nowych członków Sojuszu, naszych sąsiadów. Niedawno gościliśmy w Sztacie Wojskowym NATO, gdzie zostaliśmy zaproszeni. Odbyła się tam dyskusja, podczas której zapytałem przewodniczącego Komitetu Wojskowego NATO gen. Kujatę: „Jaki jest pański stosunek do tego, aby nowi członkowie NATO, nasi sąsiedzi złożyli najpierw oficjalne oświadczenie, że nie dopuszczą do rozmieszczenia na swoim terytorium broni jądrowej?”. Odpowiedź była następująca: „Jako wojskowy jestem przeciwny tworzeniu stref wolnych od broni jądrowej”. Oczywiście taka odpowiedź mnie z jednej strony nie zadowoliła, z drugiej zaś zaniepokoiła. Pytałem gen. Kujatę również o to, czy jeżeli Ukraina zostanie członkiem NATO, to będzie musiała wbrew swojemu statusowi państwa nieposiadającego broni jądrowej rozmieścić na swoim terytorium taką broń. Gen. Kujata zrozumiał, że powiedział coś niewłaściwego. Powiedział, że Ukraina może takie oświadczenie wydać. Nie wiem, czy takie oświadczenie powstanie, czy też nie. Chciałbym, aby taka kwestia została omówiona. Dla Ukrainy, to czy będzie ona w NATO, czy w Europie, zawsze pozostanie w Europie. Jednakże chcielibyśmy dostać pewne gwarancje. Chociaż to nie ratuje sytuacji, ale miałyby to pewne znaczenie polityczne.

Czym jest broń masowego rażenia? Czy jest to tylko broń jądrowa, chemiczna, biologiczna, czy także inteligentne bomby. Wydaje się nam, że byłoby dobrze to ustalić w jakimś międzynarodowym dokumencie.

Jeżeli pan pozwoli panie przewodniczący, chciałbym powiedzieć kilka słów o tym, jakie działania podejmuje się na Ukrainie w zakresie adaptowania do struktur natowskich oraz w kwestii realizowania Planu Działań Ukraina–NATO. Po poważnej debacie społecznej został wreszcie opublikowany plan działań na lata 1999–2003, dopracowano plan zadań na rok 2003. Toczą się przygotowania do przeglądu obronnego. Rewidowany jest również plan reformy sił zbrojnych, a także innych państwowych formacji wojskowych. Na polecenie prezydenta została powołana rządowa komisja z premierem na czele, która ma zdecydować o liczebności naszej armii, o jej strukturze, a także rozpatrzyć kwestie związane z nowoczesnym uzbrojeniem oraz wszystkim, co jest potrzebne współczesnej ar-

mii liczebnie niewielkiej, mobilnej i zdolnej do wykonywania zadań, które na armię nakłada konstytucja. Stworzono także komisję do spraw socjalnych (z pierwszym wicepremierem na czele), które niebezpiecznie uległy zaostreniu w ukraińskich siłach zbrojnych.

Jako przewodniczący komisji parlamentarnej chciałbym powiedzieć o tworzeniu bazy ustawowej w dziedzinie bezpieczeństwa narodowego i obrony. Ukraiński parlament przyjął szereg ustaw uwzględniających właściwie wszystkie aspekty z dziedziny obronności przewidziane w konstytucji Ukrainy. W pracach nad bazą ustawodawczą było uwzględniane doświadczenie NATO i państw wchodzących w skład Sojuszu. I nie dlatego, że bardzo chcemy znaleźć się w NATO — ja osobiście nie chcę — lecz dlatego, że w interesie Ukrainy należy korzystać z dobrych rozwiązań natowskich czy unijnych. Niedawno zostały przyjęte następujące uchwały: „O działalności kontrwywiadowczej”, „O walce z terroryzmem”. Ostatnio została uchwalona ustawa o kontroli państwa nad eksportem i reeksportem towarów wojskowych podwójnego przeznaczenia. Obecnie jest rozpatrywany projekt ustawy o demokratycznej i cywilnej kontroli nad Siłami Zbrojnymi sprawowanej przez organa państwowe. Korzystając z obecności pana Andrzeja Karkoszki, chciałbym szczerze podziękować za pomoc, którą otrzymaliśmy i wciąż otrzymujemy od Genewskiego Centrum Demokratycznej Kontroli nad Siłami Zbrojnymi. Dzięki tej pomocy przeprowadziliśmy liczne „okrągłe stoły” i konferencje poświęcone temu zagadnieniu. W pierwszym czytaniu została przyjęta ustawa o zasadach bezpieczeństwa narodowego Ukrainy. W najbliższym czasie ma zostać zatwierdzona opracowana przez rząd doktryna wojenna Ukrainy. To jest niezwykle skomplikowany dokument, nad którym czeka nas jeszcze wiele pracy.

Stworzenie nowoczesnej bazy ustawodawczej jest niezwykle istotną kwestią. Nie mniej istotne jest również to, aby ustawy były realizowane. Niestety, kwestie dotyczące egzekutywy są najsłabszym miejscem w naszym państwie. Rada Najwyższa Ukrainy poparła decyzję prezydenta o wysłaniu batalionu obrony przeciwchemicznej i biologicznej do Kuwejtu, naruszając tym samym Konstytucję i prawo Ukrainy. Wywołało to w społeczeństwie niejednoznaczną reakcję, ponieważ w momencie podejmowania tej decyzji nie weszła jeszcze w życie ustawa o ratyfikowaniu porozumienia między Ukrainą a Kuwejtem. Ponadto, nie rozwiązaliśmy problemu socjalnej ochrony wysyłanych tam żołnierzy.

Nihilizm prawny, lekceważenie ustaw — to są niestety charakterystyczne cechy obecnej władzy. W artykule 22. Konstytucji Ukrainy widnieje zapis zabraniający przy przyjmowaniu nowych ustaw i wnoszeniu poprawek do czynnych ustaw ograniczania zasięgu i treści ustalonych już praw i gwarancji socjalnych. Rząd brutalnie naruszył te zasady. Trybunał Konstytucyjny uznał te decyzje za niezgodne z Konstytucją.

Przykro mi o tym mówić, ale muszę otwarcie powiedzieć, że Ukraina jest państwem, w którym panuje bezprawie i samowola, rządząca władza jest skorumpowana, cyniczna i skryminalizowana. Naród jest zgnębiony, „lumpenizowany”,

a lumpenproletariat nie jest zdolny do zorganizowanego i cywilizowanego protestu. I jest to jedna z przyczyn takiego stanu rzeczy. Obawiam się, niestety, że następne wybory mogą nie poprawić sytuacji, ale to są nasze problemy i ani NATO, ani Polska, ani Stany Zjednoczone nie rozwiążą za nas problemów i nie mają prawa rozwiązywać ich za nas. To nasze problemy, ale, jak przyjaciele, mówimy wam o nich. Chcielibyśmy, aby sam naród zaprowadzał w swoim państwie porządek oraz aby polityczny kurs Ukrainy był wyznaczany nie w Waszyngtonie, Brukseli czy też w Moskwie, ale na Ukrainie przez jej naród i jego prawowitych przedstawicieli.

Dziękuję za uwagę.

DR CHRISTOF WEIL*

Head Eastern Dimension Partners Section NATO HQ

Bardzo dziękuję za miłe przyjęcie. To naprawdę wielka przyjemność być z powrotem z przyjaciółmi w Polsce i móc uczestniczyć w konferencji na tak ważny temat.

Na początku chciałbym powiedzieć, że byłem bardzo zaskoczony tym, co powiedział Pan Kriuczukow, i jeśli Państwo pozwolą, zanim przejdę do krótkiej prezentacji, którą przygotowałem na dzisiaj, chciałbym nawiązać do paru kwestii przez niego wspomnianych.

Po pierwsze, jestem zdania, że Komunistycznej Partii Ukrainy należy pogratulować, że „pogodziła” się z NATO, jak sam Pan powiedział. Widzicie NATO jako jeden z filarów bezpieczeństwa paneuropejskiego i to dodaje nam otuchy, bo pokazuje, że opinie mogą się zmieniać.

Teraz jaśniej wskazał Pan na wypowiedzi znaczących Polaków, że wciąż będzie to żmudne działanie, aby wpoić Ukraincom obraz tego, czym NATO jest dzisiaj, nowoczesne NATO, nie monolityczny blok wojskowy. Uważam jednak pańską prezentację za niezmiernie motywującą.

NATO, oczywiście, nie pragnie Ukrainy błagającej o członkostwo na kolonach, jeśli zrozumiałem Pana poprawnie. Oczywiście, że nie. NATO składa się z 19 demokratycznych krajów, w których dobrze pojętym interesie znajduje się Ukraina pełna wiary w swoje możliwości i Ukraina europejska, podzielająca wartości wspólnoty transatlantyckiej. Dlatego nie zgodzę się z tezą przedstawioną przez Pana, że o członkostwie Ukrainy w NATO zdecyduje jeden, dwóch czy trzech sojuszników — oczywiście, że nie! To będzie wspólna decyzja oparta na konsensie 19 państw i sądzę, że dwie pierwsze tury rozszerzenia NATO stworzyły pewien standard, który służyć będzie przy kolejnych rozszerzeniach Sojuszu.

Jeden komentarz dotyczący rozmieszczenia broni nuklearnej w państwach członkowskich naprawdę muszę uczynić. Są takie kraje członkowskie, np. Norwegia, które zawsze odmawiały rozmieszczenia broni atomowej na ich terytorium, tak jak i inni sojusznicy.

Odnosnie do nowych państw członkowskich, chciałbym się powołać na „Kartę o Specjalnym Partnerstwie pomiędzy NATO i Ukrainą” podpisaną w Madrycie w lipcu 1997, w której wprowadzono zapis (na marginesie — podobny zapis znajduje się w postanowieniach Aktu NATO–Rosja) w paragrafie 18, że „Ukraina wita z zadowoleniem oświadczenie członków NATO, że rozszerzenie Sojuszu nie

* Tekst nieautoryzowany.

będzie wymagało zmiany w obecnym stanie nuklearnym NATO, i dlatego też kraje NATO nie mają żadnego zamiaru, planu ani powodu, by rozmieszczać broń nuklearną na terytorium nowych państw członkowskich, ani też potrzeby zmiany jakiegokolwiek aspektu stanu nuklearnego bądź polityki nuklearnej NATO, a także nie przewidują potrzeby czynienia tego w przyszłości”. Sądzę, że przytoczony fragment jest wystarczająco jasny.

Chciałbym teraz, jeśli Państwo pozwoli, uczynić kilka uwag o tym, na jakim etapie według mnie znajdują się teraz stosunki NATO–Ukraina, a także skomentuję kilka punktów poruszonych wczoraj oraz dzisiejszego poranka.

Tytuł konferencji brzmi „Dokąd zmierza Ukraina?”, dokąd zmierza Ukraina? Myślę, że NATO przyjmuje to, co jest. Kilkakrotnie wspominał Pan [Kriuczukow], że Ukraina pragnie określić swój interes narodowy wszystkimi dostępnymi środkami i najwidoczniej Ukraina zrobiła to poprzez ukraińskich liderów. W maju zeszłego roku [2002 — przyp. red.] Ukraina zadeklarowała, że jej strategicznym celem jest wstąpienie do Sojuszu Atlantyckiego.

Przyjmujemy to za dobrą monetę. Oczywiście zadaliście także pytanie: do jakiego rodzaju NATO Ukraina będzie przystępować? I rzeczywiście, być może zmierzacie do „ruchomego celu”. NATO w ciągu ostatnich czternastu lat przeszło ogromną ewolucję i wciąż ją kontynuuje. Nie jestem w stanie powiedzieć dzisiaj, jak Sojusz będzie wyglądał za dziesięć lat. Mamy do czynienia z ewolucją stosunków NATO–UE, prowadzona jest debata na temat zdolności militarnych, Sojusz się powiększa, to wszystko sprawia, że NATO będzie się zmieniać i musi się zmieniać, aby przetrwać.

Myślę, że mogę powiedzieć, dokąd NATO i Ukraina zmierzają razem. Kierunek wytyczono w Planie Działania NATO–Ukraina (NUAP) i w dokumencie implementacyjnym *An Annual Target Plan 2003*, uzgodnionym przez Ministrów Spraw Zagranicznych na spotkaniu Komisji NATO-Ukraina w Pradze w listopadzie ubiegłego roku [2002 — przyp. red.]. O Planie Działania pozwolę sobie jeszcze nieco bardziej szczegółowo powiedzieć za chwilę.

Chciałbym teraz powiedzieć o czymś, co pan, Panie Ministrze, powiedział wczoraj, wkładanie Ukrainy i Rosji do jednego worka. Mam nieco inne zdanie na ten temat. NATO, oczywiście, nie wkłada Ukrainy i Rosji do jednego worka, rozwinęło strategiczne stosunki z Rosją tak, jak rozwinęło szczególne partnerstwo z Ukrainą. To się wzajemnie nie wyklucza i to prowadzi mnie do czegoś, co czułem dziś rano w trakcie dyskusji, i tu całkowicie się z panem zgadzam, że stawia się Ukrainę przed sztucznym wyborem. Europejski model *vis à vis* modelu rosyjskiego, pan Moroz powiedział nawet o alternatywie Europa lub Azja. Co my mówimy, co insynuujemy?

Czy wyłączamy Rosję z Europy? Pan profesor Najder wspominał o Sofoklesie i Arystotelesie, można także wymienić Dostojewskiego i Czajkowskiego. Relacje NATO–Ukraina i relacje NATO–Rosja to powinien być proces komplementarny.

Nie chciałbym popadać w mgliste romantyczne spojrzenie, dlatego też należy monitorować z bliska, jak Rosja wykorzystuje swoje wpływy w regionie.

Czy przypadkiem nie popadamy w pułapkę „starego myślenia”? Czyż nie sądzimy, że Rosja także na swój własny sposób się europeizuje i zaczyna przystawać do europejskich norm i standardów? Na marginesie, wydało mi się interesujące, gdy na szczycie w Rzymie w maju zeszłego roku, gdzie, jak wiecie, została ustalona i przyjęta „Deklaracja Rzymska” przez głowy państw i szefów rządów państw NATO i Rosji powołująca do życia nową Radę NATO–Rosja, na konferencji prasowej Prezydenta Putina, Premiera Berlusconi i Lorda Robertsona, na pytanie jednego z dziennikarzy, co sądzi o tym, że Ukraina, kilka tygodni przed szczytem — i nie wydaje mi się, że był to zbieg okoliczności — stwierdziła, że w perspektywie długoterminowej chce stać się członkiem NATO, Putin odpowiedział, że jest ona suwerennym państwem i będzie decydować samodzielnie za siebie. Znowu stwierdzenie na konferencji prasowej, lecz na razie musimy przyjąć to, co jest.

Nie stawiamy Ukrainy wobec sztucznego wyboru, dobre stosunki rosyjsko-ukraińskie nie są przeszkodą dla bliższych stosunków z NATO dopóty, dopóki wszyscy „grają według reguł”, których podstawą jest poszanowanie suwerenności Ukrainy. Nawiasem mówiąc, rosyjski kapitał, jako taki, nie jest czymś negatywnym. Kapitał to kapitał i sądzę, że jeśli wszyscy będą przestrzegać „reguł”, rosyjski kapitał *per se* Ukrainie nie zaszkodzi, a wręcz przeciwnie — może pomóc.

Podobieństwa i różnice w dwóch rodzajach stosunków [Rosja–NATO i Ukraina–NATO. — przyp. red.]. Oba strategiczne dokumenty zostały podpisane w 1997 roku: Akt podstawowy o stosunkach dwustronnych, współpracy i bezpieczeństwie między NATO i Federacją Rosyjską tworzył nowe forum, Stałą Radę Rosja–NATO, a Karta powołała do życia Komisję NATO–Ukraina. Ale różnice istnieją od początku. Ukraina, na przykład, od samego początku bardzo się zaangażowała w program „Partnerstwo dla Pokoju”, a Rosja nie i to powiększyło różnice pomiędzy nimi.

Ukraina ma implementowanych ok. 90% działań przewidzianych w jej indywidualnym programie partnerstwa. Ukraina i NATO są znacznie bardziej zaangażowane w bliską współpracę w dziedzinie cywilnego zarządzania kryzysowego i pomocy udzielanej Ukrainie przy zwalczaniu klęsk naturalnych i powodzi, które nawiedziły kraj ostatnimi laty. Kolejną rzeczą, którą chciałbym nadmienić, być może gen. Sikorski i Andrzej [Karkoszka] przybliżą państwu nieco szczegóły, jest Wspólna Grupa Robocza Ukraina–NATO ds. reformy obrony. Panowie, to nie są tylko deklaracje. To jest poważna sprawa, próbować pomagać Ukrainie zdefiniować swój interes i towarzyszyć w implementacji reform tak daleko, jak zakładają to reformy.

Następną uderzającą różnicą jest to, że Rosja wycofała się ze Stałej Rady po rozpoczęciu kampanii lotniczej w Kosowie, Ukraina pozostała przy NATO i kontynuowaliśmy współpracę w Komisji NATO–Ukraina. Kolejnym elementem jest,

że flaga natowska, że tak powiem, znacznie wcześniej załopotała nad Kijowem niż Moskwą. Od 1998, jak mniemam, działa w Kijowie Ośrodek Informacji i Dokumentacji NATO i biuro łącznikowe NATO, które bardzo angażuje się w sprawy dotyczące PdP i reformy obrony. W sumie sądzę, że, w części dotyczącej rozwoju Architektury Bezpieczeństwa Europejskiego, tj. rozszerzenia NATO i UE z jednej strony, a integracji i współpracy oraz bliskich relacji z Sojuszem z obydwooma strategicznymi partnerami z drugiej strony, są to procesy komplementarne.

Rola 11 września, panie ministrze Onyszkiewicz, o której pan wspominał wczoraj, a która została poruszona także i dziś, jakoby Ukraina „zniknęła z radarów państw zachodnich” lub NATO skupiło się na Rosji — to prawda. 11 września okazał się katalizatorem dla relacji pomiędzy Zachodem i Rosją, a także dla utworzenia nowej Rady NATO–Rosja. Ale nie zapominajmy, że Ukraina od samego początku była pewna, że chce pomóc w sposób praktyczny, a nie tylko mówiła o solidarności politycznej. Ukraina otworzyła swoją przestrzeń powietrzną i okazała się niezbędna w transporcie wojsk do Afganistanu — tego nie zapomniano. W Kosowie uczestnictwo batalionu polsko-ukraińskiego przez lata zaowocowało wartościowym partnerstwem, tym bardziej że przetrwało ono kilka poważnych kryzysów. Wspomnieli Państwo aferę z Kolczugami, ja chciałbym napomknąć o napięciu, które powstało, gdy okazało się, że Ukraina jest wplątana w dostawy broni do Macedonii, w czasie, gdy natowskie misje utrzymywania pokoju próbowały powstrzymać w tym kraju wybuch wojny domowej. Mimo to przetrwaliśmy, a nawet posunęliśmy się do przodu.

Teraz przejdę do Planu Działania NATO–Ukraina, i jeśli mogę gorąco go Państwu polecam do czytania. Jest dostępny na stronie internetowej NATO, jest na ukraińskich stronach rządowych. Chciałbym powrócić do tego, co profesor Najder nazwał „integracją przez deklarację”, otóż w odniesieniu do NUAP tak nie jest, te czasy się skończyły. Teraz „czarno na białym” są spisane mocne uzgodnienia poczynione przez Ukrainę i Sojusz, mamy odniesienia, mamy sposoby weryfikacji i Ukraina będzie sprawdzana, czy wypełnia uzgodnienia — to nie jest mało istotny dyplomatyczny dokument. Jak już wspominałem, polecam do czytania. Uzgodniliśmy wspólnie zasady i cele. Są one wyliczone w „Rocznym Planie Działania”, we wszystkich specyficznych obszarach: bezpieczeństwa, polityki wewnętrznej, gospodarki, obrony i wojska, przyjmujemy specjalne wymogi, które Ukraina podjęła się wypełnić. 80% działań uzgodnionych w „Rocznym Planie Działania” przypada na ukraińskie wojsko. NATO będzie pomagać, będzie towarzyszyć, programy dwustronne będą wspomagać, lecz zasadniczy ciężar spoczywa na barkach ukraińskich. Wszystkie sprawy polityki wewnętrznej są włączone, wszystkie obawy, które zostały przez Panów podniesione, o których wspominał pan Moroz, a więc też wolność prasy i odpowiednie ustawodawstwo w tym zakresie. Dla mnie jest niezmiernie ważne, iż zasady polityki zagranicznej i bezpieczeństwa zawierają stwierdzenie, że strategicznym celem Ukrainy jest pełna integracja w strukturach euroatlantyckich. W tym kontekście cały przyszły rozwój Ukrainy

będzie oparty na decyzjach nakierowanych na przygotowanie Ukrainy do osiągnięcia tego strategicznego celu. Dlaczego właśnie to podkreślam, ponieważ jako urodzony po wojnie zachodni Niemiec widzę w tym celu nasze doświadczenia. Związek ukraińskiego wewnętrznego z zewnętrznym *raison d'état* również będzie weryfikowany.

Konkludując, NUAP, że tak to ujmę, położył nacisk na wspólnotę wartości, którą chcemy osiągnąć wspólnie, no i oczywiście Ukraina dostała to, na co czekała, i prawdopodobnie mogła dostać nawet odrobinę więcej niż oczekiwała. NATO zobowiązało się do przeprowadzania, co pół roku, oceny postępu poczynionego przez Ukrainę, bazując na rocznym raporcie, który pisany jest przez personel natowski, nie ukraiński, ale z wkładem od innych narodów i od Ukrainy. Oczywiście NATO to nie Rada Europy, to nie OBWE, ale kiedy ocenia ukraiński postęp, czyni to także opierając się na fundamentach tych instytucji. Ukraina ustanowiła wszystkie potrzebne mechanizmy, są więc Narodowa Rada Integracji Euroatlantyckiej na poziomie strategicznym, jest również prowadzone przez pana Horbulina Narodowe Centrum Integracji Euroatlantyckiej, w którym reprezentowane są wszystkie ministerstwa i agencje rządowe, jest także wspomniana już Komisja Państwowa ds. reformy obrony, prowadzona przez Premiera. Wszystkie instytucje już są. Są one niezbędne. Teraz oczywiście sposób myślenia musi ulec zmianie, te ciała muszą mieć właściwą obsadę i nie mogą oczywiście działać w próżni. Przedsięwzięcie o takim rozmachu, jak przybliżanie Ukrainy do NATO, musi mieć poparcie całego społeczeństwa, parlamentu oraz prasy. Stereotypy muszą się zmienić, a nasze małe biuro Informacji i Dokumentacji samo nie będzie w stanie tego zrobić. Sojusznicy muszą pomóc, a ukraińskie społeczeństwo, jeśli przystanie do tego celu, będzie musiało „oświecić” publiczność [międzynarodową — przyp. red.] najlepiej jak tylko potrafi.

Daty, nie chcę wymieniać żadnych. 2006, 2010 — przyjmujemy zmiany krok po kroku. Najważniejsze jest to, że mamy Program, mamy zgodę polityczną. Potrzebna jest cierpliwość i ciągły postęp.

Dziękuję bardzo.

GEN. BRYG. KAZIMIERZ SIKORSKI

Doradca Szefa

Biura Bezpieczeństwa Narodowego

Panie Przewodniczący, Szanowni Państwo,

Chciałbym się podzielić z Państwem uwagami odnośnie do wojskowych celów i zadań współpracy NATO–Ukraina oraz kilkoma innymi spostrzeżeniami i doświadczeniami, dotyczącymi tematu naszej konferencji.

Pozwolę sobie wypowiadać się z pozycji praktyka, który spędził kawałek swojego życia w „wojskowej części domu” Kwatery Głównej NATO w Brukseli i raczej pod takim kątem proszę traktować moje opinie, a nie z punktu widzenia stanowiska, które obecnie zajmuję w BBN.

Wojskowe aspekty kluczowych celów współpracy NATO–Ukraina:

- Współpraca i wspólne działania w celu stabilizowania środowiska bezpieczeństwa na obszarze euroatlantyckim.
 - Wspólne wartości i cele polityczne na obszarze euroatlantyckim.
 - Wzrost zaangażowania w prowadzonych (kierowanych) przez NATO (*NATO-led*) operacjach wspierania pokoju na Bałkanach. Batalion Polsko-Ukraiński pozwolił zbić duży kapitał polityczny (zrobił duże wrażenie na KW NATO [Komitet Wojskowy NATO — przyp. red.] podczas wizyty w Kosowie w ub. roku). Jest on bardzo ważny, ale od kilku lat stawiany jest często jako jedyny przykład zaangażowania Ukrainy we wspólne działania z NATO, dlatego też jego wartość polityczna maleje.
 - W przyszłości wspólne działania mogą obejmować również inne operacje np. reagowania kryzysowego w sytuacjach klęsk żywiołowych, wymuszania pokoju (*peace enforcement*), działań antyterrorystycznych i walki z rozprzestrzenianiem broni masowego rażenia. Dlatego deklaracja Ukrainy dotycząca skierowania ukraińskiego batalionu w rejon konfliktu irackiego została bardzo dobrze przyjęta przez większość Sojuszników.
 - Proszę mi wierzyć, że wszystkie państwa członkowskie NATO, w tym Polska, są bardzo zainteresowane jak najlepszym rozwojem stosunków z Rosją i Ukrainą oraz stabilizacją środowiska na wschód od granic Sojuszu. Polska jest jednym z państw najbardziej tym zainteresowanych, bo przecież jeżeli taki duży „dom” jak Ukraina zacząłby się walić, to sporo gruzu spadnie również na naszą głowę. Nie wszystkim narodom udało się zbudować solidne, odporne na wstrząsy „domy”, dlatego też dążymy do rozszerzania strefy stabilności w Europie i w całym wymiarze euroatlantyckim.

- Wzmacnianie wzajemnego zaufania i współpracy w celu poprawy bezpieczeństwa i stabilności, w tym promowanie bilateralnej współpracy Ukrainy w dziedzinie obronności z sąsiadami.
- Kolejny cel współpracy NATO–Rosja, jakim jest wspieranie wysiłków Ukrainy na rzecz umacniania demokratycznej i cywilnej kontroli nad siłami zbrojnymi.
 - Ukraina podobnie jak Polska graniczy aż z siedmioma państwami (4,663 km granicy): Białoruś 891 km, Węgry 103 km, Mołdowa 939 km, Polska 526 km, Rumunia 531 km, Rosja 1576 km, Słowacja 97 km (+ Morze Czarne 2782 km).
 - Rozwijanie przejrzystości w planowaniu działań w dziedzinie bezpieczeństwa poprzez uczestniczenie w Partnerstwie dla Pokoju oraz tworzenie wielonarodowych jednostek wspólnie z sąsiadami.
- Wspieranie wysiłków Ukrainy na rzecz umacniania demokratycznej i cywilnej kontroli nad Siłami Zbrojnymi.
 - Pozwolę sobie w tym miejscu nawiązać do wcześniejszych wystąpień, m.in. tezy pana Kriuczukowa kwestionującej istnienie „demokratyczności” ukraińskich struktur administracji państwowej. Muszę powiedzieć, że po wysłuchaniu tych wystąpień przeżyłem chwilę grozy, bo jeżeli na Ukrainie buduje się cywilną kontrolę nad siłami zbrojnymi, a nie ma tam demokracji, to tego rodzaju kontrola napawa pewnymi obawami, tudzież rozterkami. Jako wojskowy nie chciałbym kwestionować konieczności rozwijania cywilnej kontroli nad wojskiem — pozostawię ten temat do rozwinięcia w dyskusji pomiędzy kolegami reprezentującymi stronę polityczną, sygnalizując jedynie swoje poważne wątpliwości co do tej sytuacji.

Zadania wojskowej współpracy NATO-Ukraina

- Polepszanie ukraińskiego wkładu we wspólne działania.
- Podwyższanie zdolności ukraińskich wojsk do współdziałania z wojskami NATO i innych państw partnerskich. Transformacja wojsk zgodnie z nowymi potrzebami.
 - Duży potencjał Ukrainy, ponad 300 000 żołnierzy, 4000 czołgów (m.in. 1200 — T72 i 900 — T80), 4000 transporterów opancerzonych (w tym 1500 BMP 1 i 3), 4000 środków artyleryjskich, 240 śmigłowców, 2000 samolotów bojowych, ponad 100 okrętów, w tym okręt podwodny, nowoczesny krążownik rakietowy, kilka fregat, korwet, kutrów rakietowych, tankowców, liczne, różnych rozmiarów okręty desantowe i transportowe) szczególne znaczenie mają samoloty transportowe AN-72, AN-124 „Ruslan” (udźwig: 150 ton), An-255 „Mrija” (udźwig: 250 ton — nawet USA nie mają takiego samolotu). Niemcy i Polska korzystały z tych możliwości do przerzutu swoich wojsk do Afganistanu.

- Systemy przeciwlotnicze S-300, porównywalne do amerykańskich Patriotów, przeznaczone do zwalczania szybkich celów powietrznych w tym raket balistycznych i pocisków samosterujących; radiolokacja, w tym słynny pasywny radar Kolczuga; Wojska Kosmiczne — stanowiska dowodzenia i namierzania satelitów, pewna liczba satelitów wojskowych łączności oraz obserwacji przestrzeni kosmicznej i ziemi (potencjał większy od wszystkich europejskich krajów NATO) — technika kosmiczna w ścisłej światowej czołówce, m.in. ciężkie rakiety transportowe („Dnipro”) w ostatnich latach komercyjnie wykorzystywane przez wiele państw (Chiny, Indie, Francję, Wielką Brytanię, USA).
- Zwiększanie zdolności ukraińskich Sił Zbrojnych do współdziałania z cywilnymi instytucjami Ukrainy i społeczeństwem w przypadku kryzysów wewnątrz kraju związanych z klęskami żywiołowymi, lecz również z przeciwdziałaniem terroryzmowi, zwłaszcza z użyciem broni biologicznej czy chemicznej itp.

Wybrane spostrzeżenia i doświadczenia

Mam wrażenie, że jest wśród ukraińskich elit politycznych świadomość potrzeby przeprowadzenia demokratycznych reform — to bardzo ważne, ale istotne jest również ugruntowanie tej świadomości w społeczeństwie, m.in. poprzez stymulowanie i wspomaganie działalności organizacji pozarządowych.

Jestem pod wrażeniem spotkania w Kijowie, zorganizowanego w lutym 2003 roku przez Atlantycką Radę Ukrainy (pana Wadima Greczaninowa i pana Ołeha Kokoszki), poświęconego polskim doświadczeniom z NATO. Była to szczerza wymiana poglądów pomiędzy przedstawicielami różnych struktur władzy i administracji oraz organizacji pozarządowych. Mieliśmy możliwość podzielenia się doświadczeniami i wyjaśnienia wielu wątpliwości.

Funkcjonowanie NGOs jest istotnym czynnikiem kształtowania systemu demokratycznych struktur administracji państwowej, dlatego też w NATO swoboda funkcjonowania NGOs rozpatrywana jest jako miernik dojrzałości demokracji w państwie i jeden z podstawowych kryteriów członkostwa w Sojuszu.

W tym miejscu warto odnotować postęp w umacnianiu swobód demokratycznych poprzez uchwalenie 3 kwietnia 2003 roku przez parlament ukraiński prawa zabraniającego cenzury mediów.

Wracając do współpracy NATO z Ukrainą chciałbym również odnotować tzw. Międzynarodowy Tydzień, zorganizowany w Kijowie wspólnie przez NATO Defence College i Ukraińską Akademię Obrony Narodowej pod hasłem „NATO po Pradze”. Obok bardzo pozytywnego wrażenia, jakie odnieśli oficerowie państw NATO, ważne jest to, że ponad 600 oficerów ukraińskich miało możliwość bezpośredniego kontaktu z „natowcami”, zadawania pytań, nieformalnego porozmawiania w kuluarach.

Informacje o NATO, pozyskiwane w taki sposób, są zapewne bardziej przekonujące, a jak wspominał pan minister Tarasiuk — potrzeby w tym zakresie są duże. Potrzeby te dotyczą jednak bezpośrednich kontaktów nie tylko w Kijowie i nie tylko w ramach Specjalnego Partnerstwa z NATO.

Nie zawsze doceniane są korzyści wynikające z dużej aktywności w ramach Partnerstwa dla Pokoju. W grupach roboczych, konferencjach, seminariach i innych przedsięwzięciach organizowanych w ramach PdP uczestniczą przedstawiciele wszystkich 19 państw członkowskich NATO i pozostałych 27 pozostałych państw działających w Euroatlantyckiej Radzie Partnerstwa. Jest to doskonałe forum do promowania Ukrainy, tego, co ona robi i jakie ma znaczenie dla NATO. Wiedza na ten temat u wielu sojuszników, a tym bardziej partnerów, nie jest zbyt głęboka, dlatego trudno ich przekonywać, że Ukraina jest nie mniej potrzebna NATO niż NATO Ukrainie.

Tak więc, silna reprezentacja i aktywność Ukrainy w Brukseli mają duże znaczenie, gdyż, jak nieraz już przekonała się Ukraina, ale i Polska również, w świecie postrzegają nas nie takimi, jakimi naprawdę jesteśmy, ale takimi, jak nas widzą z daleka. Opinie takie często zbudowane są na podstawie doniesień medialnych, czy wrażeń turystów, odwiedzających nasze kraje, a więc bardzo subiektywnych i krzywdzących nieraz, opartych na stereotypach o dzikim i prymitywnym wschodzie Europy. Uczestnicząc aktywnie w pracach różnych forów Partnerstwa dla Pokoju w Brukseli, mamy możliwość zmienić tę sytuację.

W okresie zbliżania się Polski do NATO maksymalnie wykorzystywaliśmy te szanse, później poszły w nasze ślady państwa obecnie zaproszone do NATO, zwłaszcza Litwa, Łotwa, Estonia, Słowacja i Rumunia. Obecnie dominują tam Austria, Finlandia, Szwecja, Szwajcaria — brakuje Ukrainy.

Pan profesor Bronisław Geremek wskazał, że NATO znajduje się na zakręcie, i przekształca się z organizacji wojskowo-politycznej w organizację bezpieczeństwa. Taki trend można zauważyć, jednak wszyscy sojusznicy opowiadają się za zachowaniem zdolności obronnych NATO, jako misji podstawowej. Szczególnie zdecydowanie wypowiadają się w tej sprawie nowi członkowie NATO, którzy niebawem stanowią będą 40% członków tej organizacji, można więc liczyć, że Sojusz zachowa charakter organizacji obronnej — jako taki odgrywa również istotną rolę w środowisku bezpieczeństwa. Problem w tym, aby zdolności obronne Sojuszu dostosować do nowych potrzeb.

Komisja NATO–Ukraina jest bardzo ważnym narzędziem umożliwiającym i ułatwiającym Ukrainie zbliżenie i integrację z NATO oraz pozyskanie zainteresowania sojuszników tym procesem. Uczestniczyłem w wielu spotkaniach tej komisji i ze swojego doświadczenia chciałbym powiedzieć, że może być również odwrotnie, zwłaszcza jeśli jedynymi i powtarzającymi się tematami spotkań komisji są: ocena sytuacji na Bałkanach, Batalion Polsko-Ukraiński i brak postępu w realizacji zasadniczych elementów planu współpracy. Taka sytuacja nie sty-

muluje konstruktywnego podejścia większości państw NATO do problemów Ukrainy.

Zmiana charakteru zagrożeń, konieczność podjęcia zdecydowanej walki z terroryzmem i bronią masowego rażenia spowodowały, że żadne państwo nie może się bronić samodzielnie, jesteśmy skazani na sojusze.

Jak nigdy dotychczas prawdziwe staje się twierdzenie, że dopóki nie ma bezpieczeństwa dla wszystkich — nie ma bezpieczeństwa dla nikogo. Pogląd taki jest powszechnie podzielany przez państwa natowskie oraz zyskuje coraz większe zrozumienie na Ukrainie. A jeśli tak, to konkludując moje wystąpienie, pragnę wyrazić swój optymizm co do rozwoju stosunków NATO z Ukrainą.

DR ANDRZEJ KARKOSZKA

Instytut Demokratycznej Kontroli nad Siłami Zbrojnymi (DCAF) w Genewie

Przygotowując się do tego wystąpienia, przejrzałem dokumenty robocze, przygotowane przez Ukrainę i NATO w ostatnim dziesięcioleciu, to jest od 1994 roku, czyli od wejścia Ukrainy do Partnerstwa dla Pokoju w ramach współpracy z NATO. Muszę powiedzieć, że ich treść jest niezwykle bogata i pouczająca. Wskazują one na duży postęp w zakresie współpracy wojskowej, na gotowość Ukrainy do rozszerzania tej współpracy. Można powiedzieć również, że gdy przegląda się plany rozwoju sił zbrojnych Ukrainy, zarówno te dotyczące struktur wojskowych (realizacja do roku 2005), wprowadzania elementów demokratycznej kontroli nad Siłami Zbrojnymi (realizacja do 2010 roku), modernizacji technicznej jak i innych składników polityki obronnej (realizacja do 2015 roku), to uderza ich rozmach i rzetelność. Po przejrzeniu tych planów zdecydowałem jednak, że nie będę mówił o technice, o strukturach, o siłach zbrojnych. Doszedłem do wniosku, że techniczne aspekty integracji Ukrainy z NATO są najłatwiejszym jej elementem. Wcześniej czy później siły te będą w jakimś stopniu interoperacyjne, w jakimś stopniu będą odpowiadały zasadzie równomiernego rozmieszczenia sił na obszarze Ukrainy, będą odpowiadały różnym normom prawa czy porozumieniom międzynarodowym. Przedmiotem mojego wystąpienia będą raczej sprawy polityczne lub te dotyczące postaw społecznych czy bardziej ogólnych problemów sektora bezpieczeństwa Ukrainy.

Będąc na Ukrainie regularnie co dwa, trzy miesiące i biorąc często udział w różnych w spotkaniach i pracach tam się odbywających, dochodzę do wniosku, że Ukraina, jak i inne państwa poradzieckie, ma syndrom państwa, w którym zmiana systemu politycznego, wprowadzanie demokratycznego systemu rządów i wszystkich konsekwencji z tym związanych następuje od góry do dołu. Te fundamentalne zmiany nie przysły w wyniku oddolnego społecznego nacisku. To nie społeczeństwo żądało tych zmian, a raczej ich elity polityczne. Teraz społeczeństwa tych krajów są im często niechętne, są nimi zmęczone. Co więcej, często nie rozumieją, dlaczego pewne rzeczy się dzieją. W dużym stopniu dotyczy to zmian zachodzących w polityce bezpieczeństwa Ukrainy.

Można powiedzieć, że siły zbrojne były forpocztą tych zmian, że najdalej zašły w przyjmowaniu demokratycznych sposobów działania. Są one obecnie właściwie najjaśniejszym elementem struktury władzy, struktury bezpieczeństwa na Ukrainie. Zaakceptowały demokratyczną kontrolę nad nimi, restrukturyzują się i modernizują w bardzo trudnych warunkach finansowych. Nie są zamieszane w burzliwe polityczne debaty i spory. Jednakże nie one decydują o stanie faktycz-

nym polityki Ukrainy w sprawach bezpieczeństwa i dotyczących stosunków z NATO.

Podczas naszych rozmów wczoraj i dzisiaj zauważyliśmy, że jest postęp w nastawieniu społeczeństwa ukraińskiego do NATO. O ile w 2000 roku 46%, a w 2001 roku 48% społeczeństwa ukraińskiego widziało NATO jako potencjalnego agresora, jako pakt agresywny, to w 2002 roku takie nastawienie miało już tylko 35% społeczeństwa. A więc nastąpił duży postęp. Jednakże, ekstrapolując znany z przeszłości wpływ działań NATO w Kosowie na obecne postawy Ukraińców, śmiem twierdzić, że w wyniku działań koalicji amerykańskiej w Iraku te postawy będą znów bardziej nieprzychylne dla NATO. Wynika to z faktu, że chcąc nie chcąc, działania sił amerykańsko-brytyjskich (z mniejszym udziałem polskim i australijskim) będą łączone z NATO, które znów będzie widziane jako blok agresywny. A więc warunki do dalszej współpracy Ukrainy z Sojuszem pogorszą się. Czy możemy mówić o integracji państwa z Sojuszem, jeśli ponad 1/3 społeczeństwa widzi ten Sojusz jako agresora? Na pytanie, czy dzisiaj zagłosowałbyś za wejściem Ukrainy do NATO, aż 30% Ukraińców jest za, ale przeciwko temu aż 32,5%. Czyli nie ma jeszcze społecznej bazy dla tych działań władz czy sił zbrojnych, które podejmowane są na rzecz integracji.

Sytuacja się zmienia, ale jest ona nadal bardzo trudna. Myślę, że brak jest systematycznego wysiłku w dziedzinie historycznej i politycznej edukacji społeczeństwa. Idzie o zmianę nastawienia kilku pokoleń Ukraińców, wychowanych w innym systemie politycznym, z ugruntowanym wyobrażeniem, że NATO jest blokiem agresywnym. To wymaga znacznie większego wysiłku, niż potrzebny był w Polsce, gdzie sojusz z państwami zachodnimi był historycznie naturalny, biorąc choćby pod uwagę nasze doświadczenia z obu wojen światowych. Brak tego wysiłku można również zobaczyć, patrząc na wpływ mediów na społeczeństwo ukraińskie. Jeśli przyjrzeć się telewizji na obszarze całego państwa, widać ogromny wpływ telewizji rosyjskiej. O różnicy w podejściu do spraw bezpieczeństwa w telewizji rosyjskiej i zachodniej można się przekonać porównując komentowanie i przedstawianie działań NATO w Kosowie. Były to diametralnie przeciwstawne obrazy. To samo dotyczy teraz Iraku. Nie idzie tu o ograniczanie wolności prasy, ale o konieczność dostępu do różnorodnych interpretacji, do umożliwienia wyboru. Walka o postawy społeczne jest, moim zdaniem, pierwszoplanowym problemem dla tych, którzy chcą przyspieszyć integrację Ukrainy z NATO i UE.

Pozwolą Państwo przejść do drugiej cechy, charakteryzującej drogę Ukrainy do NATO. Jest to cecha, którą nazywam „mimikrą” czy polityką deklaratywną, formalizmem politycznym. Obserwujemy ogromny wysiłek instytucji ukraińskich w kierunku werbalizacji polityki państwa, w kierunku opracowania norm i podstawowych dokumentów. Pozwolę sobie zdradzić małą tajemnicę: byłem jednym z konsultantów tworzonej niedawno ustawy o demokratycznej kontroli nad siłami zbrojnymi. Jest to duży dwudziestoparostronicowy dokument. Zawierał on mnóstwo szczegółowych ustaleń, dotyczących wielu szczegółów relacji między władzą

cywilną a siłami zbrojnymi, a także kierowania polityką obronną państwa. Jednocześnie cały ten mechanizm, który ma być ustanowiony przez parlament jako ogólne prawo, wszystkie jego ustalenia, mogą być zmieniane dekretem prezydenta. Z naciskiem na tak rozbudowany system demokratycznej kontroli podkreśla się, że ministrem obrony powinien być wojskowy. A więc, przy wielkim wysiłku formalnym, praktyczny efekt końcowy raczej wątpliwy. Pierwsze czytanie tego projektu, opracowywanego kilka lat, odbyło się w Radzie niedawno. Nie wiadomo, kiedy będzie decyzja, tym bardziej nie wiadomo, kiedy wprowadzone będą akty wykonawcze.

Przewagę polityki deklaratywnej nad konkretnymi działaniami można zaobserwować przy realizacji różnych inicjatyw. To nie jest sprawa jednego roku czy dwóch, czy też ostatniego okresu. Weźmy historię tworzenia chwalonego wszędzie batalionu polsko-ukraińskiego. Sprawdziłem u płk. Tadeusza Krząstka, który przygotował wspaniałą książkę na ten temat, ale o tej sytuacji nie wspomina. W 1997 roku, kiedy był już plan tworzenia tego pododdziału, kiedy wszystko było już przygotowane, pieniądze zostały skierowane do odpowiednich polskich instytucji, a całe prace przygotowawcze po polskiej stronie trwały już dwa lata, okazało się, że na pierwsze spotkanie sztabu batalionu ze strony ukraińskiej chciano nam przysłać zespół kulturalno-oświatowy. Tylko dzięki ostrej reakcji i pomocy pana Horbulina udało się naprawić tę sytuację. Wybrano inną dywizję, innych ludzi. I w końcu udało się. Innym przykładem tej bolączki z implementacją różnych decyzji są praktyczne następstwa nowych regulacji prawnych. Na ponad trzysta dekretów prezydenta Ukrainy w sprawach bezpieczeństwa większość nie jest wykonana w pełni. Mam tu listę praw, które nie były i nie są wykonane do dzisiaj. Niektóre datują się na 1997 rok, inne na 1998 i później. Nie będę ich cytował, bo nie chcę przekraczać czasu. Dam tylko jeden przykład z ostatnich miesięcy. Dekret prezydenta wydany niedawno, bo w lutym 2003, dotyczący kontroli handlu bronią i środkami wojskowymi ma 12 pełnych stron druku. Wśród 22 punktów, choć pewnie jest ich więcej, dotyczących powołania różnych organów i zarządzeń normatywnych, nie określa się w ogóle, kiedy mają być opracowane lub wprowadzone w życie. I tak to idzie. Brak dyscypliny wykonania jest właśnie deklaratywną polityką, która nie przynosi skutków w realnym życiu.

To samo dotyczy decyzji parlamentu, ukraińskiej Verhovnej Rady. Podobnie jak to było kiedyś w Polsce, Rada ustanowiła prawo, że 3% PKB musi być przeznaczony na siły zbrojne. Tymczasem rzeczywisty budżet obronny wiemy jaki jest. Odbiega on daleko od tego wskaźnika. Dlatego ministerstwo obrony i siły zbrojne muszą uzupełniać swój budżet działalnością gospodarczą, sprzedawać część swojego majątku, sprzedawać swoje usługi innym państwom i własnym instytucjom cywilnym. To jest zła sytuacja. Jeśli wojsko samo sobie zapewnia środki finansowe, to czyni to według własnych metod, poza kontrolą parlamentu, poza kontrolą audytorów, itd. Jest to dobra gleba dla różnych mechanizmów korupcyjnych. Mówiłem o planach rozwoju ukraińskich sił zbrojnych, z cezurami wykonawczymi

do roku 2005, 2010, 2015. Widzimy jednocześnie, że żaden z tych planów nie ma pełnego zabezpieczenia finansowego. Była to też nasza, polska bolączka, ale na Ukrainie ta różnica między planami a możliwościami ich wykonania wydaje się bardziej dramatyczna.

Czwarta słabość ukraińskiej polityki w zakresie obronności i bezpieczeństwa to pewne lekceważenie zasad transparentności i politycznej odpowiedzialności za podjęte lub zaniechane działania, a więc zasadniczych norm działania demokratycznego państwa. Wiele oczekiwaliśmy po dekreście prezydenta z 1997 roku w sprawie opublikowania ukraińskiej „Białej Księgi”. Miała wyjaśnić doktrynę obronną, strukturę sił zbrojnych i politykę bezpieczeństwa. No i gdzie jest Biała Księga Ukrainy? Gdzie są inne tego typu powszechnie dostępne publikacje? Inny przykład to informacje o wydatkach obronnych Ukrainy. Miałem w ręku projekt budżetu obronnego dla Ukrainy, który miał być uchwalony przez Verhovną Radę. Ale to nie był zbyt rozbudowany dokument — być może dlatego, że widziałem tylko jego otwartą, jawną wersję. Mam jednak wątpliwości, czy członkowie ukraińskiego parlamentu mają znacznie więcej danych, gdy decydują o budżecie obronnym swego państwa. Jeśli zaś idzie o odpowiedzialność polityczną, prawną i finansową wszystkich urzędników w całej egzekutywie, od prezydenta państwa poprzez ministerstwa i różne agencje rządowe, wydaje się, że jest ona prawie żadna. Inaczej nie byłoby możliwe lekceważenie podjętych decyzji lub ich połowiczne wykonywanie. A bez odpowiedzialności prawnej, finansowej i politycznej demokratyczny system państwa nie działa.

Przejdę teraz do ostatniego tematu. Polityka bezpieczeństwa państwa, w tym stosunki z NATO, a jeszcze bardziej ewentualne przystąpienie do NATO, nie zależą tylko od stopnia reformy sił zbrojnych i ich gotowości do integracji z Sojuszem. To są tylko techniczne warunki współpracy. Znacznie ważniejsze są warunki polityczne, to jest stan demokratycznych przemian w całym sektorze bezpieczeństwa państwa. A sektor bezpieczeństwa państwa to nie tylko siły zbrojne. Dotyczy to szczególnie Ukrainy, gdzie tajne służby bezpieczeństwa, służby wywiadowcze kilku rodzajów, siły zbrojne ministerstwa spraw wewnętrznych, milicja, siły zbrojne ministerstwa nadzwyczajnych wydarzeń, siły zbrojne straży granicznej są w sumie znacznie większe liczbowo, mają większy budżet i większe wpływy polityczne niż siły zbrojne Ukrainy. A czy ktoś słyszał o systemie demokratycznego nadzoru nad tymi siłami? Czy znamy dobrze ich struktury, ich działanie, prawne podstawy ich działania — nie zawsze lub nie w pełni. Na Ukrainie są trzy wywiady, wojskowy, cywilny i służby granicznej. Żaden z nich nie jest poddany parlamentarnej kontroli. Nie ma mechanizmu, który umożliwiłby postawienie pytania dotyczącego tych spraw. Decyzje i ocena działań tych służb idzie bezpośrednio ku najwyższej władzy w piramidzie, która kończy się na kilku osobach. Parlament nigdy nie podjął tego tematu. Mamy w związku z tym sytuację, że w tym całym ogromnym sektorze, powiązanim również z potężnym przemysłem zbrojeniowym Ukrainy, z firmami handlującymi bronią, z administracją państwową, z partiami

politycznymi — wszystko to razem tworzy konglomerat niezupełnie poddany demokratycznym przemianom. I to jest ta przeszkoda, która wciąż stoi na drodze Ukrainy do pełnej demokratyzacji, do Europy, do integracji z NATO.

Na koniec sprawa bardziej techniczna, ale o ogromnej wadze. Mówiliśmy, że jest już wytyczona granica między Rosją a Ukrainą. Istnieje na mapie i nawet w terenie. Ale w praktyce z ponad 700 dróg przekraczających tę granicę tylko niewiele z nich jest skutecznie kontrolowanych. Tak nie można umacniać państwowości i chronić interesów ekonomicznych państwa. W tym samym duchu można wskazać na granicę ukraińsko-mołdawską. To niezwykle poważny problem dla Ukrainy, a w przyszłości i dla Europy. Wydaje się, że sytuacja na tej granicy nie służy postępowi ekonomicznemu Ukrainy, ale raczej utrwalaniu pewnych oligarchicznych pozycji finansowych i wpływów politycznych.

Chciałbym zakończyć swoje wystąpienie dosyć kontrowersyjnym stwierdzeniem. Otóż wydaje się, że trudności Ukrainy leżą w dwóch dziedzinach: pierwsza to podejmowanie decyzji, które nie są do końca realizowane, druga to niepodejmowanie innych, ważnych decyzji. Ten ostatni „grzech” dotyczy braku reform w całym sektorze bezpieczeństwa państwa. W sumie Ukraina zrobiła ogromny wysiłek, przygotowała mnóstwo dokumentów. Kierunek tych działań jest wiadomy. Z tym, że gdy, będąc tydzień temu na konferencji w Kijowie, zapytałem jednego z moich ukraińskich kolegów, co myśli o polityce bezpieczeństwa Ukrainy i o drodze Ukrainy do Europy, odpowiedział: „idziemy jak łódka — halsem. Ogólny kierunek jest wiadomo — dobry, ale halsujemy, z jednej strony na drugą. Inni mówią, że przebieramy nóżkami, silnik działa na dużych obrotach, ale ruch do przodu jest niewielki”.

5. Ukraina i jej sąsiedzi

WITALIJ SZYBKO

Sekretarz ds. międzynarodowych Socjalistycznej Partii Ukrainy (SPU)

„Dokąd zmierza Ukraina” — temat ten brzmi jak truizm. Przecież wiadomo, że Ukraina znajduje się w centrum Europy, a jej mieszkańcy od dwóch tysiącleci zamieszkują ziemie swoich przodków. Nikt nie może powiedzieć, że Ukraina nie jest dzisiaj państwem europejskim. Wciąż jednak nie mamy doświadczenia państwowotwórczego, co jest widoczne w działaniach zarówno władz ukraińskich, jak i opozycji. Dlatego też nieustannie pojawia się pytanie, na jakich zasadach mamy budować swoją politykę. Sądzę, że ten problem ma swoją kontynuację jeszcze od czasów rozpadu Rusi Kijowskiej, kiedy naród ukraiński utracił swą państwowość. Doświadczenie innych państw również pokazuje, jak utrata ciągłości państwowej w pewnym momencie historycznym może ciążyć do dziś. Potwierdzają to moje obserwacje w Libanie, gdzie kierowałem misją ukraińską. Liban jako jedno państwo powstało w 1920 roku dzięki Francuzom, którzy scalili te ziemie. Po wycofaniu się Francji rozpoczęła się odbudowa kraju. Wyniknęło wówczas wiele problemów, które doprowadziły ten naród do wojny domowej trwającej przez 20 lat i brzemiennej w okrutne skutki. Dokonując analizy przyczyn tej wojny, można wysnuć pewne paralele z obecną sytuacją panującą wśród społeczeństwa ukraińskiego. Nie daj Boże, aby doszło u nas do takich wydarzeń. Powinniśmy jednak porównywać nasze doświadczenie historyczne z doświadczeniem innych państw, aby zapobiec wielu nieszczęściom.

Dokąd zmierzamy? Jeżeli pytamy, dokąd zmierzają nasze władze z prezydentem na czele, nie wiemy, ten kurs polityczny bowiem może zmieniać się co miesiąc. Z jednej strony, realizowana jest opcja proeuropejska, z drugiej zaś, nasze władze z prezydentem Kuczumą na czele starają się połączyć takie aspekty, których połączyć się nie da. Te działania wydają się jednak na tyle niedorzeczne, że wywołują podziw. Przytoczę następujący przykład. Nasz premier odbywa wizytę w Rosji, gdzie omawia pewne kwestie. Odbywa się wspólna konferencja prasowa, na której premier Rosji ogłasza, że w obecnej sytuacji najlepszym wyjściem będzie stworzenie wspólnej przestrzeni ekonomicznej. Natomiast stojący obok niego premier ukraiński nie wygłasza żadnego komentarza. Obaj panowie wiedzą, że jest to dzisiaj niemożliwe, ponieważ istnieje problem gazu i ropy. Wiele mówi się o tym, że w kwestii europejskiego wyboru ze strony Ukrainy padają jedynie deklaracje. Czy można wierzyć temu, że Ukraina będzie gotowa do wstąpienia do europejskiej wspólnoty w 2007 roku, że już dziś jest jedną nogą w WTO oraz że mogłaby wstąpić do NATO, gdyby tylko została tam zaproszona. Kwestie te są dyskusyjne nie tylko dla społeczeństwa ukraińskiego, które w swoich sympatiach politycz-

nych dzieli się na proprezydenckie i proopozycyjne, lecz także nawet dla otoczenia prezydenta.

Sprawa WTO. Nie ma dziś jednomyślności w sprawie uczestnictwa Ukrainy w tej strukturze. Jedni twierdzą, że Ukraina jako państwo europejskie już dziś może się znaleźć w tej organizacji. Inni, zwłaszcza reprezentujący sektor rolnictwa i przetwórstwa, twierdzą, że po wstąpieniu Ukrainy do WTO rozwój tych gałęzi gospodarki nie będzie możliwy. Zatem, nawet wśród społeczeństwa nie można znaleźć wspólnego stanowiska wobec tego wyboru.

Czy zachodni sąsiedzi Ukrainy są już gotowi do uproszczenia procedury przekraczania granic? Weźmy pod uwagę państwa wchodzące w skład Rady Europy. Jako członek parlamentarnej delegacji Ukrainy do Rady Europy dostałem zadanie zreferowania tematu: „Rozszerzona Europa — przepływ osób między państwami członkowskimi Rady Europy”. Na posiedzenie komisji ekspertów zaprosiliśmy, między innymi, przedstawiciela Polski, pana Kupiszewskiego, który jest specjalistą w sprawach dotyczących reżimu wizowego, związanych z obszarem Schengen. Usłyszeliśmy od niego nowe określenie: „papierowa kurtyna”. Przed obywatelem ukraińskim powstaje dziś pytanie, jak przekroczyć granicę, która dotychczas była dla niego łatwo dostępna. Mam na myśli granicę polsko-ukraińską.

Jeden z numerów „Financial Times” był poświęcony pertraktacjom w Kopenhadze dotyczącym rozszerzenia Unii Europejskiej. Zamieszczono tam mapę, na której państwa oznaczone były czterema kolorami: państwa wchodzące do Unii Europejskiej, państwa, które zostaną członkami Unii w 2004 roku, państwa, takie jak Bułgaria i Rumunia, czyli te, które będą się starać o przyjęcie do UE. Od granic Polski natomiast, aż do samego Uralu — szaro. Zatem, analitycy zobrazowali na tej mapie wyciągnięte z kopenhaskiego szczytu wnioski — Ukrainy nie postrzega się nawet jako państwa, które może mieć perspektywę wejścia do struktur europejskich. Brzmi to cynicznie, ale taka jest rzeczywistość i nie możemy się od niej oderwać. Oczywiście, za taki stan nie chcę obwiniać wspólnoty europejskiej. Ukraina miała szansę na wejście do Unii Europejskiej, gdyby po 1991 roku zachowała rozsądek. Jeszcze w 1991 roku wśród tych, którzy wywalczyli niepodległość, panowało przekonanie, że spośród wszystkich państw byłego Związku Sowieckiego to właśnie Ukraina ma największe możliwości startowe, aby stać się pełnoprawnym członkiem Unii Europejskiej. Jednakże przez 10 lat straciliśmy tę szansę. UE dzisiaj boi się przyjąć nas w swoje szeregi i dlatego Ukrainie stawiane są różne zarzuty, co ma jej uświadomić, że przed nią jeszcze długa droga.

Oto przykład. 11 marca tego roku do wiadomości publicznej został przekazany komunikat Unii Europejskiej traktujący o przyszłości Europy po roku 2004. Zawiera on poważne ostrzeżenia, które dotyczą przede wszystkim Ukrainy. Mówi się w nim też, że drzwi do Rady Europy nie są dla Ukrainy zamknięte, ale oczywiście pod pewnymi warunkami. Na Ukrainie należy zbudować demokrację, przestrzegać praw człowieka, sprawić, aby nadrzędność prawa była respektowana, żeby funkcjonowała gospodarka rynkowa. Dokument zawiera ostrzeżenia nie tyl-

ko wobec Ukrainy, lecz również wobec innych państw. Na przykład w stosunku do Polski mówi się tam, że po roku 2004, kiedy Polska stanie się członkiem Unii Europejskiej, zanim spełni kryteria układu z Schengen, przez pewien czas nie będzie mogła dawać obywatelom wiz, które pozwoliłyby im przemieszczać się swobodnie po państwach wchodzących do obszaru Schengen. Dlatego też z ogromną radością przyjmujemy starania polskich władz zmierzające do ustalenia między Polską a Ukrainą szczególnego reżimu wizowego polegającego na upraszczaniu procedury otrzymania wizy, zmniejszaniu kosztów, zorganizowaniu większej liczby konsulatów oraz stworzeniu możliwości uzyskania wizy za pośrednictwem internetu czy faksu.

Czy Polska raczej będzie słuchać ostrzeżeń ze strony Unii Europejskiej, czy też będzie się kierować chęcią utrzymania podobnych stosunków z Ukrainą, które obserwujemy obecnie? Polska doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że oba nasze państwa wiele tracą, jeżeli zostanie zaprowadzony ostry reżim wizowy. I nie chodzi tylko o kontakty rodzinno-towarzyskie, które staną się mniej komfortowe. Dotyczy to małego i średniego handlu odbywającego się w strefach przygranicznych po stronie polskiej i ukraińskiej, który może zostać ograniczony albo też całkiem ustać. Stanowi to dziś istotny problem i należy zastanowić się, jak go rozwiązać.

Lider naszej partii, Oleksandr Moroz mówił dziś o tym, że należałoby powtórzyć Helsinki 75, czyli zorganizować europejskie forum w celu omówienia problemów, które wynikły w ramach Wspólnoty Europejskiej i zaprosić na nie państwa posiadające największe wpływy na świecie.

PROF. JAMES SHERR

Akademia Obrony Wielkiej Brytanii

Centrum Badań i Studiów nad Konfliktami

Prośba o podzielenie się swoimi przemyśleniami dotyczącymi stosunków panujących pomiędzy Ukrainą a Rosją w Polsce to zaszczyt dla brytyjskiego analytyka. Polska jest historycznie, emocjonalnie i moralnie bliżej tego problemu niż Wielka Brytania. W tej części Europy panuje intuicyjne rozumienie istoty problemu stosunków rosyjsko-ukraińskich, czego po prostu Europie Zachodniej brakuje. Kilkoro specjalistów, którzy podzielają polski, ukraiński lub rosyjski sposób patrzenia na sytuację w byłym Związku Radzieckim, często odkrywa, że ich poglądy sprzeczne są z powszechnie przyjętym sposobem myślenia. Polacy zdają się nie podzielać tej opinii, dlatego też mówienie o tych sprawach tutaj jest nie tylko zaszczytem, ale i przyjemnością.

Moją prezentację poprzedzę krótkim wyjaśnieniem, tak jak czynię to zawsze. Otóż, mimo faktu, że Centrum Badań nad Konfliktami jest przyłączone do Ministerstwa Obrony Wielkiej Brytanii, to ma ono charakter naukowy i działa niezależnie. I dlatego będę mówił, jak nazywają to Rosjanie, jako *dissident v zakone*, tzn. ograniczony dysydent, a wyrażane przeze mnie poglądy niekoniecznie odzwierciedlają stanowisko Ministerstwa Obrony Wielkiej Brytanii czy brytyjskiego rządu.

Chciałbym się ograniczyć do trzech podstawowych punktów.

Po pierwsze, gdy dochodzi do rozpatrywania ważnych problemów, sentymentów, stosunków międzyludzkich, stosunków gospodarczych, a nawet politycznych, Ukraina nie ma żadnego powodu, aby wybierać pomiędzy Rosją a Zachodem. Nawet jeśli Ukraina stanie się częścią Zachodu, a nie tylko będzie „blisko niego”, jej stosunki z Rosją będą i powinny pozostać specjalne i jedyne w swoim rodzaju. Położenie geograficzne Ukrainy, jej historia, kultura i jej równowaga wewnętrzna powodują, że Ukraina nie może być „zmuszona” do wybierania między Rosją i Zachodem.

Owa równowaga wewnętrzna jest na Ukrainie bardzo złożona, ale jednocześnie zrozumiała, a stereotypy na temat ukraińskiego rozdzielenia pomiędzy Wschodem i Zachodem mają często chybioną podstawę. Faktem jest, że większość Ukraińców darzy sympatią kulturę rosyjską, jednakże jest świadoma swojej własnej; zdradzają podobieństwo z narodem rosyjskim, lecz w żadnym razie nie uważają się za Rosjan. Większość ta nie jest antyrosyjska. Ta sama większość żywi trwałą nieufność do *rossiyskoye gosudarstvo*, rosyjskiego państwa, nie ma zamiaru stać się jego częścią. I właśnie z tego powodu, nawet ci, którzy pragną, aby kierunek prorosyjski stał się głównym kierunkiem polityki Ukrainy, nie chcą, aby był

on jedynym kierunkiem. Zależność tę widać nawet wśród kluczowych polityków ruchu „Do Europy z Rosją!”, którzy obawiają się za każdym razem, gdy okazuje się, że Zachód przestał interesować się Ukrainą. Nawet oni wiedzą, że interes Ukrainy wymaga obecności Zachodu i przeciwwagi dla obecności rosyjskiej. Nawet ich przeraża perspektywa samotnej konfrontacji z Rosją i rosyjskimi ambicjami.

To jest pierwszy punkt i ufam, że nie jest on kontrowersyjny.

Drugi natomiast dotyka problemu integracji i tutaj pojawia się dla Ukrainy wybór. Dzieje się tak dlatego, że polityczna, gospodarcza, administracyjna kultura i postrzeganie bezpieczeństwa przez kraje byłego Związku Radzieckiego i Zachodu wciąż są wysoce rozbieżne i do pewnego stopnia opierają się na rozbieżnych zasadach. Jeśli Ukraina nie ucieknie od kultury instytucjonalnej świata posowieckiego, to nie będzie w stanie integrować się z Europą w żadnym znaczącym wymiarze. Nie przekroczy progu „integracji przez deklarację”. Dzisiaj dominujące wpływy w tym posowieckim świecie ma Rosja.

Ze względu na czas, ograniczymy się tylko do kultury biznesu. Nie jest ona w Rosji i doprawdy na Ukrainie oparta głównie na zależności od rynku, lecz na zależności od sieci powiązań, *svyazi*. Tak jak w czasach sowieckich, jest ona zorientowana raczej na producentów niż na konsumenta. Owa kultura zależy od zawiłego i zmiennego „porządku prawnego”, którego głównym, praktycznym efektem jest dławienie otwartości, przejrzystości i konkurencji — podstawowych zasad rządzących zachodnim biznesem — i ograniczanie dostępu do rynku i inicjatywy tylko do ludzi z koneksjami. Koneksje ze służbami bezpieczeństwa, służbami podatkowymi i władzami lokalnymi są potężnymi zaletami w świecie, w którym sukces zależy od „układów” — *finansovoy-informatsionnoy bor'by* i gdzie reguły prowadzenia biznesu tylko trochę różnią się od zasad konspiracji. Podobnie jak wcześniejsze formy administracji, tak i ta forma biznesu pozostaje endogamiczna, umowna, nieprzewidywalna i mętna. Podsumowując, biznes w byłym Związku Radzieckim wciąż odzwierciedla swoje totalitarne i niedemokratyczne korzenie.

Biznes posowiecki jest nie tylko nieprzezroczysty i nieobliczalny, ale i transnarodowy. Transnarodowe (zdominowane przez Rosjan) sieci współzależności — obejmujące energetykę, bankowość, przemysł obronny, bezpieczeństwo i wywiad — mogą być ogromnym wzmocnieniem dla lokalnych oligarchów i mogą też podważać wysiłki zmierzające do wprowadzenia w życie zasad przejrzystości, legalnych, prawomocnych rozwiązań i przestrzegania zawartych umów.

Wielu twierdzi, że Prezydent Putin rozumie, że ta posowiecka kultura prowadzenia interesów jest przeszkodą na drodze integracji Rosji z Europą. Są pewne znaki, które wskazują, że rzeczywiście tak jest. Jednakże niezależnie od tego, jak bardzo krytycznie mógłby się Putin odnosić do kultury biznesowej w Rosji, na niej właśnie polega, tworząc „dobrosąsiedzki pas wzdłuż zewnętrznych granic Rosji”. I to jest kluczowe zagadnienie w ewolucji stosunków pomiędzy Rosją i Ukrainą.

To prowadzi mnie do trzeciego i głównego punktu mojego wystąpienia — polityki rosyjskiej. Rosja szuka sposobów na polepszenie swoich stosunków z Ukrainą, ale nie szuka sposobów wzmocnienia ukraińskiej niepodległości — *samostoyatel'nost'i* (ukr.: *samostyynist'*). Mówiąc precyzyjniej, Rosja stara się polepszać swoje stosunki z Ukrainą środkami, osłabiającymi jej *samostoyatel'nost'*.

Zanim jednak rozwinę ten wątek, chciałbym zaznaczyć, że polityka rosyjska na pewno nie jest jedynym czynnikiem przeszkadzającym Ukrainie w jej integracji euroatlantyckiej. Polityka UE tak samo ją utrudnia. Jeszcze bardziej utrudnia ją sama Ukraina. W pełni zgadzam się z poglądem wyrażonym przez Oleksandra Gonczarenkę, że „największym zagrożeniem dla bezpieczeństwa Ukrainy jest ona sama”. Dlatego też Rosja nie może grać roli kozła ofiarnego we wszystkich ukraińskich upadkach i niedociągnięciach. Istnieje wiele przyczyn, dla których ukraińskie aspiracje nie zostały zrealizowane, rosyjska polityka stanowi tylko jedną z nich.

Jest to temat, o którego omówienie zostałem poproszony. Nawet, jeśli rozpatrujemy inne czynniki, to czynnik rosyjski jest wyjątkowy, ponieważ w przeciwieństwie do UE, Rosja usiłuje osłabić możliwość działania Ukrainy niezależnie od Rosji.

Należy także podkreślić, że dziś istnieje „polityka rosyjska”, jednakże nie jest ona poza państwami obszaru byłego Związku Radzieckiego i Europy Środkowej dobrze rozumiana. Jedną z przyczyn jest wciąż panująca w Rosji polityka „wielu głosów” (ang. *multi-voicedness*, ros. *mnogogolosiye*). W drugiej kadencji prezydenta Jelcyna osiągnęła ona taki poziom, że nie było jasne, czy Federacja Rosyjska była naprawdę funkcjonującym państwem, czy też stała się areną, na której potężne siły konkurowały ze sobą o bogactwo i władzę. Tematem przewodnim drogi Putina do władzy i jej wykonywania stało się odnowienie państwa i państwowej kontroli nad instrumentami i środkami nacisku. Paradoksalnie, Putin odniósł większy sukces w spełnieniu swoich celów w relacjach z sąsiadami Federacji Rosyjskiej — Mołdową, Gruzją i Ukrainą — niż wewnątrz niej samej.

Drugi powód, dla którego polityka rosyjska jest źle rozumiana, wynika z tego, że jest ona, podobnie jak otoczenie Prezydenta Putina, generalnie nad wyraz „pragmatyczna”. O ile na Zachodzie termin „pragmatyczny” ma bardzo pozytywne znaczenie, kojarzy się ze słowem „rozsądny”, o tyle w Rosji oznacza „wyrachowanie”: pozbawione sentymentów „twarde” i „zimne” wysiłki na rzecz osiągnięcia celów wszystkimi dostępnymi środkami. W Putinowskiej Rosji, „pragmatyzm” nie oznacza łaskawej akceptacji posowieckiego *status quo*, lecz „zdecydowane promowanie własnego interesu narodowego”¹. Siergiej Iwanow (wówczas Sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego Rosji, teraz Minister Obrony) podsumował

¹ Tego sformułowania użył Minister Spraw Zagranicznych Federacji Rosyjskiej, Igor Iwanow („realizm, odpowiedzialność, pragmatyzm i zdecydowane promowanie interesu narodowego”) w swoim wystąpieniu w Klubie Prasy Narodowej w Waszyngtonie, 27 kwietnia 2000 roku.

założenia rosyjskiej polityki zagranicznej, twierdząc, że jej celem jest „lepsze dostosowanie się do możliwości i zasobów tego państwa”². Również ta formuła ma na Zachodzie pozytywny wydźwięk, jako że „generalne zdolności Rosji” w porównaniu z Zachodem wydają się słabe, ale w porównaniu z większością państw sąsiedzkich Rosji są one mocne. Z tego powodu utworzenie „pasa pewnego i dobrego sąsiedztwa” staje się wykonalnym zamierzeniem. Dwa lata przed utworzeniem Euroazjatyckiej Unii Gospodarczej i prawie trzy lata przed podjęciem decyzji o stworzeniu Jednolitej Strefy Gospodarczej WNP (*Edinnoye ekonomicheskoye prostranstvo*), wiodący ukraiński ekspert wyraził zmartwienie tym, że „pewne i dobre sąsiedztwo” będzie zabezpieczone przez: „Wykorzystanie słabości państw członków WNP w celu zdobycia ich zgody na dalszą formalizację struktur WNP i wzmocnienie koercji wewnątrz tego systemu”³.

Trzecim powodem błędnego rozumienia polityki rosyjskiej jest to, że sami Rosjanie nie chcą, abyśmy ją zrozumieli. Zarówno przedstawiciele wyższego, jak i średniego szczebla administracji rządowej Federacji Rosyjskiej twierdzą, że pod przewodnictwem prezydenta Putina Rosja zmieniła styl prowadzenia polityki zagranicznej z podejścia „duży brat, mały brat” na bardziej egalitarne⁴; lub w ogóle o polityce zagranicznej nie wspominają. Ostatecznie większość Rosjan szczerze wierzy, że polityka rosyjska wobec Ukrainy i innych członków Wspólnoty Niepodległych Państw to sprawa rosyjska, a nie europejska i dlatego nie widzą żadnego powodu, aby konsultować ją na Zachodzie.

Co możemy zatem powiedzieć o celach polityki rosyjskiej? Czy celem jest „integracja”? Wewnątrz kręgów wspierających politykę Putina jest to termin problematyczny, ponieważ „integracja” oznacza dla Rosji zarówno zalety, jak i ograniczenia. Prezydent Łukaszenka, na przykład, jest całkowicie przekonany, że celem Putina nie jest integracja. Cel ten lepiej określa termin subordynacja. Jest to na pewno określenie bliższe oficjalnej formule przedstawionej w „Założeniach polityki zagranicznej”, zgodnie z którą powinna istnieć „zgodność [...] współpracy członków WNP co do założeń bezpieczeństwa narodowego”. Owe założenia zawierają:

- „podjęcie wspólnego wysiłku w celu rozstrzygnięcia konfliktów wewnątrz państw członkowskich WNP [...] szczególnie w zakresie zwalczania międzynarodowego terroryzmu i ekstremizmu”;
- „położenie szczególnego nacisku na rozwój współpracy gospodarczej, włączając w to [...] wspólne, racjonalne gospodarowanie surowcami naturalnymi”;

² RFSC Sekretarz Siergiej Iwanow 28 marca 2000.

³ Oleksandr Potekhin, *Russian Foreign Policy Trends under President Putin, Monitoring* (Kyiv: Centre for Peace, Conversion and Foreign Policy of Ukraine), 30 May 2000.

⁴ Zob. opr. pt. *Streszczenie z dyskusji w trakcie kolacji z Michaiłem Margelowem*, 30 września 2002 roku, Centrum Studiów Strategicznych i Międzynarodowych w Waszyngtonie (Michaił Margelow jest przewodniczącym Komitetu Spraw Zagranicznych Rady Federacji Rosyjskiej).

- „utrzymanie w każdy możliwy sposób praw i interesów obywateli Federacji Rosyjskiej i mniejszości rosyjskich poza granicami Rosji, popularyzowanie języka rosyjskiego, podtrzymanie i powiększenie dziedzictwa kulturalnego wewnątrz WNP”.

Poprzez implikację, przynajmniej dwa ostatnie wskazane cele są wyjątkowo ważne dla Ukrainy: po pierwsze dlatego, że jej terytorium to główny korytarz tranzytowy rosyjskiej energii dla Europy, a także jest to ogromny, konkurencyjny kompleks energetyczny działający niezależnie; po drugie z powodu wyjątkowej pozycji Ukrainy, jaką zajmują ona w rosyjskim dziedzictwie kulturalnym, aby nie powiedzieć „rosyjskiej tożsamości”. Kwestia tożsamości rosyjskiej — „Sankt Petersburg jest głową, Moskwa sercem, a Kijów matką Rosji” — zawsze wyróżniała Ukrainę na tle innych sąsiadów Rosji. Zauważył to także Wernadski, tworząc maksymę, że „rosyjska demokracja kończy się tam, gdzie zaczyna kwestia ukraińska”.

Co można powiedzieć o środkach, jakimi prowadzona jest polityka rosyjska? Dziś należą do nich trzy: gospodarcze środki nacisku wykorzystywane do odniesienia korzyści politycznych i geopolitycznych, wzmocnienie wewnętrznych sojuszników i wykorzystanie rozdźwięków pomiędzy Ukrainą i jej zachodnimi partnerami.

Zmianę polityki rosyjskiej z niekonsekwentnej i skomplikowanej na spójną i konsekwentną wyczuła Rada Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Ukrainy już w grudniu 1999, kiedy to Rosja odcięła dopływ ropy do Ukrainy po raz piąty. To wydarzenie dało podstawy do rozwiązania problemu, którego istnienie szybko wyczuili Ukraińcy, zauważając, że reguły gry uległy zmianie i od tej pory nie mają do czynienia z problemem, ale z potęgą. W początkach 2000 roku wicepremier Michaił Kasjanow (w czerwcu 2000 roku mianowany premierem) połączył ten spór zarówno z zagadnieniami geopolitycznymi, jak i gospodarczymi. Pomimo wysiłków ukraińskich nie dokonał się żaden postęp w rozwiązaniu problemu, aż do kwietnia 2000 roku, kiedy to Putin postawił swoje warunki, a Kuczma podjął pierwsze kroki do ich spełnienia. Warunki zawierały postulat wyrównania wektorów „zachodniego” i „wschodniego” polityki ukraińskiej (dramaturgii dodał temu fakt zdymisjonowania, we wrześniu 2000 roku, ministra spraw zagranicznych Ukrainy — Borysa Tarasiuka i kilku innych „niekonstruktywnych” przedstawicieli administracji rządowej), a także zgodę na jakościowo nowe zasady zarządzania energią, opłatami i prywatyzacji ukraińskich przedsiębiorstw (skodyfikowano umowę w Moskwie i Dniepropietrowsku, a podpisano odpowiednio, w grudniu 2000 roku i lutym 2001 roku).

Gdzie pojawiają się sojusze, tam mamy do czynienia z rażącym paradoksem. Putin jest mocno związany z próbami zlikwidowania monopolu, liberalizacją cen, wzmocnieniem egzekucji kontraktów, chęcią uczynienia rosyjskiej gospodarki bardziej konkurencyjną, tymi działaniami chce zatrzymać rosyjski kapitał w Rosji i polepszyć jej atrakcyjność dla kapitału zachodniego. Tymczasem różnymi innymi działaniami próbuje wzmocnić tych na Ukrainie, którzy działają dla zupełnie

przeciwstawnych celów. On i jego ukraińscy sprzymierzeńcy starali się zablokować projekty (np. rurociąg Odessa–Brody), które pomogłyby [Ukrainie] zdywersyfikować jej partnerów i umocnić jej energetyczną niezależność. Charakterystyczne, że 14 dokumentów podpisanych w Dniepropietrowsku, dotyczących prywatyzacji sektora energetycznego, wspólnej polityki przemysłowej, budowy statków i kompleksu kosmicznego, nie zostało nawet opublikowanych, a nawet rząd Juszczenki został dopuszczony tylko do fragmentów dokumentacji. Jak rzecznicy otwartej gospodarki, odpowiedzialnego rządu i integracji europejskiej korzystają z takiej polityki? W ogóle nie korzystają i wcale nie zamierzają. Oleksandr Suszko zauważył, że takie postępowanie utrzymuje tylko sprzężenie pomiędzy ukraińską zależnością od Rosji, jej izolacją od Europy i „dominacją tendencji autorytarnych w systemie [ukraińskiej] władzy politycznej”⁵.

Pierwsza poważna szczelina pomiędzy prezydentem Kuczma i Zachodem, tzw. sprawa Gongadze, pozwoliła Putinowi na przesunięcie środków wpływania na Ukrainę z nacisku na wsparcie. Między styczniem i lutym 1994 roku (miesiącami, w których, odpowiednio, Ukraina podpisała trójstronną umowę z USA i Federacją Rosyjską oraz wstąpiła do natowskiego „Partnerstwa dla Pokoju”), a majem 1997 roku (miesiącem, w którym uzgodniono rosyjsko-ukraiński „Wielki Traktat” i porozumienie dotyczące floty czarnomorskiej) NATO i USA były postrzegane w Kijowie jako *de facto* gwarancje ukraińskiej suwerenności. Od listopada 2000 skandal „kasetowy” (który doprowadził nie tylko do wzajemnego obwiniania się Ukrainy i Zachodu, ale także do usunięcia Ukrainy z Rady Europy) pozwolił Rosji na przyjęcie tej nowej roli — roli, którą większość Ukraińców i mieszkańców Zachodu uznaliby jeszcze niedawno za wątpliwą, jeśli nie za niewyobrażalną. Ta zmiana roli była tak chytra, pomysłowa i *gramotna*, że wpływowy rosyjski dziennik „Izwestja” sugerował, że główny beneficjent skandalu ukraińskiego — Federacja Rosyjska — może być jego autorem⁶.

Jakie konkluzje powinniśmy wyciągnąć z polityki rosyjskiej wobec Ukrainy? Ową politykę dobrze odzwierciedla rosyjskie przysłowie: *protiv kogo vij družhite?* — przeciw komu zawieracie przyjaźń? Wielu Rosjan „kocha” Ukrainę, lecz „nie kocha” jej niepodległości. W trakcie rządów Putina „miłość” ustąpiła twardej i obiektywnym kalkulacjom interesów oraz „pragmatycznemu” i odpowiedniemu doborowi środków używanych do osiągnięcia zamierzonych efektów. Podobnie jak w Rosji Jelcyna, tak i w Rosji Putina przyjaźń wciąż kojarzy się z „przyciąganiem bliżej”, a nie z umacnianiem niepodległości Ukrainy.

⁵ Oleksandr Sushko, *Monitoring: Occasional Report no. 3* (Centre for Peace, Conversion and Foreign Policy of Ukraine), February 2001.

⁶ *Kuchma — Our [P]resident: Putin Needs to Meddle in the Internal Affairs of Ukraine*, „Izwestja”, 13 luty 2001. Zob. szerzej: James Sherr, *Viktor Chernomerdin's Appointment as Ambassador to Ukraine*, CSRC Occasional Brief 82, Conflict Studies Research Centre, Camberley, Maj 2001.

Jakie wnioski powinien wyciągnąć Zachód? Dzisiaj mamy do czynienia z poważnym brakiem równowagi pomiędzy polityką wobec Ukrainy prowadzoną przez Zachód i Rosję. Ukraina jest żywotnym interesem Rosji, a nie znacznej większości państw Europy Zachodniej, może z wyjątkiem Polski, chociaż jej przyszłość jest o wiele bardziej istotna dla przyszłości Europy, niż wiele zachodnich państw sądzi. Polityka Zachodu wciąż pozostawia wiele wątpliwości. Rosja zidentyfikowała swoich przyjaciół na Ukrainie i wspiera ich politycznie i gospodarczo środkami mniej lub bardziej konwencjonalnymi. Zachód wspiera swoich przyjaciół politycznie i retorycznie. Amerykańskie naciski odegrały decydującą rolę w decyzji prezydenta Kuczmy o przyznaniu teki premiera Wiktorowi Juszczenko w grudniu 1999 roku. Cóż jednak zrobił Zachód, aby wesprzeć Juszczenkę? Poza retoryką nic znaczącego. Polityka i „warunki” Unii Europejskiej i Międzynarodowego Funduszu Walutowego były nieugięte (aczkolwiek z pewnością nie decydowały, gdy kluczowi rozgrywający w MFW zdecydowali o przyznaniu pożyczki Jelcynowi, gdy ubiegał się o reelekcję w 1996!). Kilku obserwatorów zauważyło, że gdy premierem był Walery Pustowojtenko Zachód „patrzył przez palce”, jednakże gdy Juszczenko podjął się przeprowadzenia prawdziwych reform, Zachód przykręcił śrubę i stał się wymagający. Wskutek czego Kuczma, pod naciskiem wewnętrznym (i rosyjskim), zdymisjonował Juszczenkę, nie odczuwając przy tym specjalnego oporu. Sposób, w jaki Zachód traktował Juszczenkę, odsłonił skrywaną naiwność leżącą u podstaw pojmowania natury „reform” w warunkach posowieckich. Prawie wszystkie zachodnie podmioty traktowały reformy jako zbiór technicznych i administracyjnych wyzwań, a nie jako przedsięwzięcie natury politycznej, które może posuwać się do przodu tylko dzięki sile politycznej. Ci, którzy zaakceptowali to wyzwanie, nie ryzykują niczym więcej niż karierą, swoim dobrobytem i w niektórych przypadkach swoim bezpieczeństwem. Niestety, niewielu podejmie to wyzwanie bez świadomości, że ich wysiłki będą docenione, wspierane i że towarzyszyć im będzie wsparcie ze strony potężnych partnerów.

W końcu, jakie wnioski powinna wyciągnąć z tego Ukraina? Ukraińcy, którzy wiedzą lepiej [o sytuacji w kraju — przyp. red.], nie pomagają sobie ani krajowi prywatnie narzekając na naciski rosyjskie, a publicznie recytując „mantrę” o poprawie stosunków. Jak Zachód ma zrozumieć fakty, jeśli Ukraińcy oficjalnie im zaprzeczają? Gruzja, z ułamkiem siły i zasobów instytucjonalnych Ukrainy, była bardzo „rozmowna”, gdy dostała się pod naciski rosyjskie. Skutkowało to wzmożeniem zachodniej czujności i okazją do mocnej zachodniej odpowiedzi. Jeśli Ukraińcy oczekują innej odpowiedzi od tej, którą teraz napotykają, to muszą rozważyć pytanie Kiplinga: „Jeśli ja siebie nie popieram, to kto będzie popierał mnie?”

AMB. STANISŁAW CIOSEK

Doradca Prezydenta RP ds. międzynarodowych, b. ambasador RP w Moskwie

To nie będzie punkt widzenia prezydenta. Nie jestem *his master's voice*. Jestem doradcą. Doradca formułuje rady, poglądy, a Prezydent przyjmuje albo odrzuca je i jest sprawą Prezydenta, czy się ze mną zgodzi, czy nie, więc ja mogę swobodnie głosić swoje.

Rzeczywiście, bez rozstrzygnięcia kwestii Rosji będą to niepełne obserwacje, bo dzisiaj kluczową na kontynencie sprawą, ponieważ zakładam, że sprawa Iraku się tam jakoś poukłada, jest, co zrobić z Rosją? Co zrobić ze Wschodem?

Tutaj krótka pochwała polskiej polityki zagranicznej, konsekwentnie bez przerwy głosimy tę samą tezę: „Europa nie kończy się na rzece Bug”. Niezależnie od opcji politycznej rządu ta sama konsekwentna myśl polityczna Polski. Uważam, że było to bardzo rozumne. Trafność tej myśli podkreśliły konsekwencje polityczne tragedii jedenastego września. Gdzie indziej niż na Wschodzie jest wróg, inaczej, wedle innych kryteriów, niż do tej pory sądziliśmy, jest świat zorganizowany. Fakt, że Rosja nie stanęła na czele kilku miliardów głodnych, a dołączyła do miliarda sytych i bogatych, chociaż trzeba to wziąć niekiedy i w naszym również przypadku — polskim, w cudzysłów, okazał się znamienny i brzemienny w skutki. Rosja znalazła się w jednym klubie, w jednej wspólnotce. Zresztą stało się to znacznie wcześniej niż po pamiętnym telefonie Putina do Busha po ataku na nowojorskie wieże. Zastanawiałem się, będąc w Moskwie od 1989 roku, gdy jeszcze to był Związek Radziecki i na moich oczach się rozpadał, co też wybierze Rosja, w miejsce KPZR, komunizmu i tego wszystkiego, co od wystrzału „Aurory” tam budowano. O jednym byłem głęboko przekonany, że drugi raz „Aurora” nie wystrzeli, po prostu ona moralnie, politycznie zardzewiała, ten system po prostu przegrał. Długo zastanawiali się Rosjanie, przez cały okres Jelcyna, co wybrać?

A tymczasem wybór dokonywał się codziennie, wdzierala się zachodnia cywilizacja do Rosji, do fabryk, do sklepów, do telewizji, do mentalności, do kultury, do codzienności, do tego stopnia, że kiedyś mogłem powiedzieć Rosjanom, gdy publicznie formułowali pretensje do Polski, że się tyłem odwróciła, to przecież, na miłość boską, tego Zachodu, na który tak narzekacie, jest więcej w Moskwie, jak patrzę, aniżeli w Warszawie.

Więc wdarło się to, bo nie było żadnej alternatywy. Trzeba było brać to, co świat przyjął, wyćwiczył, rozwinął i co doprowadziło go do rozkwitu. Mówię o świecie tego miliarda, nie o pozostałych. Rosja to przyjęła, niemal sama tego nie dostrzegając. Wtedy właśnie dokonała rzeczywistego wyboru. Albo też wybór dokonał się sam. Jest to oczywiste, gdy spojrzysz z perspektywy. To jest nieod-

wracalne, tu nikt nic nie pomoże, choćby się zmówiło tysiące starych KGB-istów czy im podobnych, to nie da rady. To są obiektywne procesy. Przecież ponad 80% rzeczy, przedmiotów, które są na rosyjskiej ziemi, już nie jest w ręku omnipotentnego państwa, to jest prywatna własność. Ziemia zresztą też zaczyna przechodzić w niepaństwowe ręce. Któż to odbierze? Aurora, powtarzam, nie wystrzeli, sprawy są, w moim przekonaniu, przesądzone.

Czy Rosja będzie się rozwijała imperialną metodą, metodą zawłaszczeń, rabowania? W moim przekonaniu — nie. To są metody z poprzednich stuleci, gdzie rzeczywiście przy tamtym poziomie techniki, cywilizacji do rozwoju były potrzebne jeszcze takie elementy jak terytorium. Dzisiaj to kompletnie nie jest potrzebne. Nie widzę więc ze strony Rosji strategicznej groźby ani dla Polski, ani dla Ukrainy, ani dla żadnych innych terytoriów. Nie jest to, po prostu, jej potrzebne. Sama ma wszystko, co potrzebuje do własnego rozwoju. Choć są w Rosji także ogłupiałe w tej kwestii poglądy. Sam słyszałem, czytałem. Boże, ilu to politologów, polityków opowiada takie dziwaczne historie, posługując się starą dziewiętnastowieczną aparaturą imperialną. Partie polityczne też głoszą takie poglądy, natomiast tego się nie da już zrobić i to nie jest potrzebne. I dla mnie, w związku z tym, dyskurs, czy Polska oto, w imieniu Zachodu przeciąga Ukrainę w zachodnią właśnie stronę, czy też Moskale ciągną ją z powrotem do siebie, jest anachroniczny. Być może ma swe uzasadnienia w kategoriach bieżącej taktyki politycznej, ale nigdy nie może być myślą strategiczną. Są tacy Rosjanie, są tacy Polacy, są takie elementy myślenia w publicystyce. Ale po prostu nie jest to rozumne. Tego już nie ma. I wcale nie jest naszą intencją i nie powinno być przeciąganie Ukrainy na jakąkolwiek stronę. Ukraina ma własną tożsamość, własne myślenie, ona sama siebie kształtuje. Tego rodzaju przedmiotowe traktowanie Ukrainy, jako liny do przeciągania, obraża Ukraińców. Więc uważam, że to jest pusta dyskusja. Proces „paszół”, jak mawiają Rosjanie, Rosja wybrała, Ukraina wybrała, to się toczy. Są natomiast pewne trudności. I o tych trudnościach dwa słowa.

Wsluchując się w melodię wystąpień naszych ukraińskich gości, zauważam pewną fałszywą nutę i chcę to powiedzieć naszym braciom ukraińskim prosto w oczy, jeżeli bowiem będą na tę nutę grać, zły skomponują utwór, złą przyszłość mogą sobie skonstruować, na złych podstawach ją zbudować. W czym jest rzecz?

Przed wielu laty, gdy z obecnym tu Januszem Onyszkiewiczem staliśmy po dwóch różnych stronach politycznej barykady, Polska bardzo jednoznacznie zdecydowała się wziąć kierunek na zachodnią cywilizację. Ta, która przyszła ze Wschodu przegrywała, przynosiła nam złe rezultaty. Dała w końcu efekt w postaci wielkiego oporu społecznego. Również ówczesna ekipa rządząca dążyła do takiej zmiany. Byłem wówczas uczestnikiem różnych zespołów, które pisały różne prognozy i projekty, które dzisiaj są przedmiotem badań historyków, a które świadczą, że też wtedy widzieliśmy to — równię pochyłą starego systemu.

Zdecydowaliśmy się przyjąć wzorzec z tego świata, który zwyciężył, wygrany wzorzec, rynkową gospodarkę, demokrację, to wszystko, co być może niezbyt

sprawnie stosujemy, bo mamy kłopoty, ale generalnie to jest po prostu lepsze. Dzisiaj mamy zgodę podstawowych sił politycznych w państwie na przemiany, choć wielu Polaków musi ciężko za to płacić. Trudno jest o takiej potrzebie mówić choćby bezrobotnym. Polska zdecydowała się nadrabiać opóźnienia cywilizacyjne i dostosować się do wysokich norm i standardów europejskich, nawet za ową wysoką cenę. Natomiast odnoszę wrażenie, że przemiany na Ukrainie idą bardziej z góry niż z dołu. U nas to szło z dołu, był świadomy wybór jeszcze w 1989 roku i w związku z tym głębsze przekonanie. Na Ukrainie jest tak, jakby nie sami Ukraińcy to wybrali, takie poczucie krzywdzącego losu. Do tego świadomość, że wszystkie próby tworzenia własnego państwa kończyły się tragicznie. Jest więc pewne poczucie krzywdy w stosunku do świata zewnętrznego, do Rosjan i do Polaków, nawet czasem większe do nas właśnie. Tak jednak kształtowała się historia.

Musimy odpowiedzieć sobie na bardzo przykre pytanie. Dlaczego Europa nas nie chce? Proces rozszerzenia UE jest wynikiem politycznej kalkulacji i woli europejskich elit oraz naszego zdeterminowanego nacisku. My, Polacy powiedzieliśmy sobie dobitnie, że cywilizacja, którą biegiem zdarzeń tworzyliśmy kilkadziesiąt ostatnich lat, była gorsza. Rozwijaliśmy się w stopniu niewystarczającym jak na potencjalne możliwości. Jesteśmy w wielu sprawach gorsi od Niemca, Brytyjczyka czy innego mieszkańca Europy. Rachunek zrobiliśmy brutalny. Otóż odnoszę wrażenie, jakby tego rachunku na Ukrainie jeszcze nie przeprowadzono. Tak głęboko, do dna, i nie powiedziano sobie takiej do końca brutalnej prawdy. Nie uzmysłowiono sobie tego i potem stąd biorą się takie pytania, a dlaczego nas nie wpuszczają do siebie Europejczycy? A no bo się nas boją! Po prostu.

Boją się naszej mentalności, zacofania, przestępczości. Czyż nie było i wciąż nie jest tak w przypadku Polski? No, ale my to mówimy, my się tego wstydzimy, ale to jest powiedziane i chcemy to zmienić. Natomiast nie można budować takiego przekonania, że my jesteśmy oto cudowni, wszystko jest OK, a nas nie chcą, odrzucają. Polska zdecydowała się na przeoranie samej siebie w 1989 roku, potem Balcerowicz i inni — i chwala im za to. Ukraina tego nie zrobiła. Przepraszam za te gorzkie słowa, to jest mój własny pogląd, ale ja to mówię moim ukraińskim przyjaciółom prosto w oczy. Jeżeli władze ukraińskie będą uprawiały taką politykę: „Czego ci Europejczycy chcą? O co im chodzi? Za wyprowadzenie broni jądrowej nie zapłacili, tamtego nie zrekompensowali, tam nie pomogli”, to wciąż będą narastać rozczarowania i nieporozumienia. Po prostu trzeba i na siebie krytycznie spojrzeć, wziąć lustro i wyciągnąć z tego wnioski. Myśmy swoje przyszłe obejrzeć. I wciąż się sobie przyglądamy. To bolesne niekiedy i trudne zabiegi. Trzeba ich jednak naprawę chcieć. Proces dostosowania Polski do wysokich norm europejskich nie jest łatwy. Mówiłem o tym. Druga sprawa. Symbole i gesty. Pomysłodawcą w kwestii bezpłatnych polskich wiz był ambasador Ukrainy w Polsce. Ja natomiast przepychałem ten pomysł przez polskie elity, bo nasi księgowi wrzeszczeli, że to będzie dużo kosztować. Ja myślę, że mieliśmy rację, to był dobry gest. Gest zresztą za gest, bo Polacy nie będą potrzebować ukraińskich wiz. Gesty

i symbolika są między nami niezwykle ważne. Nie tylko zresztą między nami. Ważny więc będzie Wołyń, ważny będzie też cmentarz Orląt. Te drzazgi trzeba usunąć. Jeden z przedmówców stwierdził, że ludzie na wschodniej Ukrainie nie wiedzieli o mordach wołyńskich. No, jako żywo, ja też nie wiedziałem, że moi współplemieńcy, Polacy, mordowali Żydów w Jedwabnem i innych miejscach, w straszny sposób, że potrafimy też mieć jako Polacy takie okrutne oblicze. Powiedzieliśmy to jednak sobie, przy takim wzburzeniu opinii przecież, że polski Prezydent nie miał mandatu na przeproszenie w imieniu wszystkich Polaków. Przeprosił więc w imieniu tych, którzy się poczuwają do odpowiedzialności. Ale przebrnęliśmy przez to, powiedzieliśmy, co było straszną rzeczą nie tylko przecież dla mnie, ale dla bardzo wielu Polaków.

W gazecie „Deń” Medwedczuk zamieścił znakomity tekst o zbrodni wołyńskiej, w tym duchu, o którym mówię. Powiedzmy prawdę, my nie będziemy też niczego w Polsce skrywać, czas byłoby też zamknąć sprawę lwowskiego cmentarza, tu muszą lwowscy Ukraińcy zrozumieć, że my nie chcemy ani centymetra, ani milimetra cudzej ziemi w tym ukraińskiej, nam jest dobrze w naszych granicach, jakoś rozumnie i sprawiedliwie obdarzyła nas historia i dobrze jest nam na naszym terytorium. Chcemy mieć natomiast dobrych sąsiadów.

Chciałbym jeszcze, aby nasi bracia Ukraińcy, a Rosjanie również, zrozumieli, dlaczego my tak intensywnie się zajmujemy Ukrainą, dlaczego takie jak to seminarium się robi, konferencje, czemu nawet w Belwederze było wielkie spotkanie, gdy Ukraińcy mieli problemy u siebie i z Europą. Dlaczego? Żeby Moskwie zrobić na złość? Nie! Że kochamy Ukraińców? No, to swoją drogą, Słowianie.

Ale ja myślę, że bardziej tu jeszcze chodzi o możliwie najlepszą koncepcję bezpieczeństwa własnego narodu i państwa. Oprócz samolotów znakomitych i różnych innych czołgów i dywizji, na pierwszym miejscu trzeba postawić dobre, niezagrożające sąsiedztwo. Najlepszym, bezpiecznym sąsiadem jest taki, który będzie mógł się rozwijać dzięki temu, co ma u siebie i nie będzie musiał sięgać, mówiąc biblijnym językiem, ani po naszą ziemię, ani po naszą niewiastę, ani po nasz dom, konia, owcę itd. Otóż taki sąsiad, który się rozwija, który ma szansę i dobre perspektywy i starcza mu własnych zasobów, jest fundamentem naszego poczucia bezpieczeństwa. Dlatego, dobrze życzymy Ukrainie, Rosji również. Rosji życzymy dobrze z tego samego powodu. Myślę, że to powinno być fundamentem, polityczno-psychologicznym, na którym buduje się dobre stosunki między Polską i Ukrainą. Są one dobre, choć są i trudności, ale to są sprawy do załatwienia, nie stanowią istotnego politycznego problemu.

Dziękuję bardzo za uwagę.

AMB. WILLIAM G. MILLER* **b. ambasador USA w Kijowie** **Członek Woodrow Wilson Center**

Wysłuchanie tych niezwykle osobistych i emocjonalnych przemówień, wyrażających pragnienie nawiązania, wreszcie, prawdziwych relacji [z Zachodem], opartych na pokoju i ludzkim zrozumieniu, było dla mnie niezwykle przeżyciem.

Myślę, że ostatnie 10 lat stworzyło pokolenie pełne ludzi zarówno tych dobrych, jak i złych. Jeśli spojrzymy na parlamenty, które zostały powołane zaraz po upadku Związku Sowieckiego, po rozwiązaniu Układu Warszawskiego, na ówczesne początki euforycznej nadziei na demokratyczną prosperity w przyszłości, co widzimy?

Widzimy zesłanych do gułagów siedzących zaraz obok tych, którzy ich tam posłali, widzimy dawnych pracowników służby bezpieczeństwa obok swoich dawnych ofiar, wreszcie obok komunistów zasiadają skrajni kapitaliści, widzimy też „gorbaczowian”, chrześcijańskich demokratów — pełne spektrum myśli politycznej. Pełne spektrum politycznych możliwości.

To, co powiem, sądzę, że jest prawdziwe dla wszystkich krajów byłego Związku Sowieckiego. Ja jednak chciałbym skoncentrować się na Ukrainie. Kraju, w którym spędziłem 4,5 roku i do którego wiele razy wracałem. Pierwsze lata do 1996 roku zostały poświęcone głównie na konsolidację suwerenności, w której partie polityczne kształtowały swoje programy. Generalnie wynikało to z głębokiego przekonania, że naród ukraiński ma prawo do istnienia, a także, że powinno zostać zrobione wszystko, co możliwe, aby umożliwić mu przetrwanie. W tym kontekście wszyscy byli wtedy nacjonalistami, nie tylko „Ruch”, lecz również komuniści. Większość Ukraińców, jak sami to określiliście, była jednak pogrążona w „wielkim bagnie niepewności” i z trwogą zwracała się w przyszłość, patrząc, co może ona przynieść, i poparła coś, co nazywano i wciąż się nazywa „partią władzy”. Była to typowo sowiecka koncepcja władzy wyrażająca się w zdaniu: jeśli jesteś u władzy, to dysponujesz środkami, aby ją zatrzymać. W czasach sowieckich środkiem była siła, teraz środkiem jest siła pieniądza i tego, co pieniądze mogą uczynić, co w wielu przypadkach nie wyklucza użycia siły.

Tak więc „partia władzy” nieco się przetransformowała, używając do tego metod sowieckich. Rozdysponowała majątek państwa pomiędzy tych, co do których była pewność, że pomogą utrzymać władzę, i tych, którzy poszerzą ich wpływy. Z całą pewnością w pierwszych latach, kiedy jedynym pracodawcą było państwo i być może głosy zależały bardziej od miejsca pracy, dysponowano poważnym

* Tekst nieautoryzowany.

poparciem. Niewątpliwie społeczeństwo dobro państwa utożsamiało z osobami dwóch prezydentów, których Ukraina miała, oraz z większością struktur rządowych. Oni mogli uporać się problemem Rosji i zapewnić suwerenność państwa.

W 1996 roku nastąpił przełom, Ukraińcy musieli określić się, określić, co znaczy być narodowości ukraińskiej. Skutkiem tego był ogólnonarodowy konsens, od lewej do prawej strony sceny politycznej, sformowano konstytucję. Pan Moroz i inni odegrali kluczową rolę w spisaniu i zapewnieniu jej politycznego poparcia. To bardzo ważny dokument, to narodowa zgoda, to lista tego, czego rząd nie powinien czynić, ale również wypunktowanie tego, co rząd ma obowiązek czynić dla narodu. To ramy dla sprawowania rządów prawa. Owa konstytucja jest wynikiem dekad, a może nawet wieków kształtowania się ukraińskiej myśli politycznej o tym, jak powinno wyglądać ukraińskie rządzenie. Z pewnością jest tam również zawarta refleksja kilku pokoleń ukraińskich o tym, co mogą zdziałać samodzielnie. Wciąż w mojej opinii i jak mniemam w opinii większości Ukraińców jest to ważna wytyczna i definicja ukraińskiej demokracji, ukraińskiego systemu politycznego i gospodarki.

Po uchwaleniu konstytucji rozpoczął się kolejny wielki bój o władzę, który zakończył się, o czym wielu już dziś wspominało, umocnieniem oligarchów.

Pan Moroz wspominał tego ranka o kosztach prywatyzacji dóbr państwowych i o tych, którzy byli jej beneficjentami. Gospodarka Ukrainy została spaczona i wykręcona w sposób, który nie przynosi korzyści społeczeństwu. Niektórzy na początku zwani biznesmenami, a kiedy się wzbogacili oligarchami połączyli się w grupy, klany mafijne i stali się rządzącymi dzięki swym pieniądzom. Większość społeczeństwa jednak, jak zostało wskazane, stała się znacznie biedniejsza. Z praktyki wynika, że większość Ukraińców żyje na poziomie 40% tego, jak żyli w 1991. Także wysokość środków budżetowych w poszczególnych sektorach życia publicznego, wojska, transportu, sztuki, kultury, edukacji kształtuje się na poziomie 40% środków potrzebnych do minimalnego ich funkcjonowania. Spaczeniu i wykręceniu gospodarki towarzyszyło głębokie poczucie niesprawiedliwości, które staje się siłą wzmagającą polityczne niezadowolenie i bazą dla reform politycznych. To jest sprawa wielkiej wagi.

Jest to nawet istotniejszy problem niż pytanie, czy wchodzić do NATO i UE, czy nie, gdyż jego rozwiązanie zapewni również odpowiedź na postawione pytanie. Ci, którzy przybyli z Ukrainy i mówili o tym dzisiaj, są w awangardzie, oni walczą o to, że tak powiem, od samego początku i zdają sobie sprawę z kosztów i korzyści. Mają również pomysł, jak wydostać się z tego bałaganu, z tego korupcyjnego bagna. Wybory parlamentarne ubiegłego roku [2002 — przyp. red.] były ogromną zmianą w demografii wyborczej Ukrainy. Mówiłem wcześniej, że w 1991 roku, poza śladowo rozwiniętą gospodarką, głównym pracodawcą było państwo, teraz, jak wielu z was wie, proporcje są inne, 70% gospodarki jest kontrolowane przez jakąś formę prywatnej własności, albo w szarej strefie, albo pod kontrolą oligarchów lub całkowicie prywatnych inwestorów.

Co oznacza ta proporcja 70/30? Oznacza, że głosy nie muszą być podporządkowane pracodawcy. Początki wyborczej niezależności są oczywiste, co potwierdziły wybory. Prawie 3/4 Ukraińców nie głosowało ani za kandydatami opozycji, ani za partią trzymającą władzę. Ten fakt został dostrzeżony przez najbliższych doradców prezydenta. Jeden z moich przyjaciół, będących blisko prezydenta, powiedział, że to była „ogromna zmiana”.

Ale, jak wiemy, wcale tak nie było. W Radzie tak popularna zmiana w nastawieniu elektoratu nie przyniosła efektu, dlaczego? Po części było to wynikiem braku umiejętności politycznych opozycji, cieszącej się większościowym poparciem, lecz niepotrafiącej przekuć sukcesu wyborczego w faktyczną władzę. Oprócz powyższego, przyczynami braku sukcesów były także: różna długość praktyki parlamentarnej pośród członków koalicji oraz, co może każdy potwierdzić, ogromne umiejętności po stronie obrońców „starej wiary”, którzy manipulowali, by zdobyć władzę nad parlamentem, który nie należał już do nich, używając zarówno reguł prawnych, jak i środków administracyjnych. Niemniej jednak, nawet z tymi komplikacjami, zmiana jest oczywista, byli oni zdolni wykonać postawione przed nimi zadania. To było swego rodzaju spełnienie, koalicja składała się niekiedy z komunistów, z „Naszej Ukrainy”, socjalistów, ugrupowania Julii Tymoszenko i z różnych innych demokratycznych frakcji. Tworzyła ona faktyczną większość parlamentarną, jeśli trzymała się razem. Pytanie brzmiało, czy koalicja będzie trzymać się razem?

Tak więc, wybory parlamentarne w październiku 2004 roku pokażą, czy większość stworzona w 2002 roku może zostać utrzymana i rozpocząć nowy etap — przechodzenie od systemu oligarchicznego do demokratycznego, który spełni potrzeby ludzi poprzez rozwijanie gospodarki.

W roku 1996 zostało zdefiniowane, czym jest Ukraina, czego Ukraina pragnie oraz czego chcą Ukraińcy. Teraz Ukraina stoi przed kolejnym rozstaniem dróg, jeśli w wyborach prezydenckich zwycięży koalicja, to czy można będzie owo zwycięstwo przekuć w reformy? Czy można będzie cofnąć nieuczciwą prywatyzację dóbr państwowych, czy będzie można wprowadzić kraj na ścieżkę, która zapewni spełnienie potrzeb społecznych? Jaki rodzaj gospodarki zamierza mieć Ukraina — czy będzie to model szwedzki? Jakie proporcje zostaną zachowane pomiędzy sektorami publicznym i państwowym? Jaki rodzaj polityki podatkowej będzie wprowadzony, aby sprostać reformom?

Mamy do czynienia z ogromną liczbą pytań, które w formie pojęć pojawiły się w 1996 roku, a które teraz powracają w formie praktycznej, np., jakie działania należy podjąć, jakie prawa przyjąć, jak je wzmocnić, aby odwrócić trend prowadzący do państwa bezprawia?

Tak więc zadania są przeogromne, a pytanie kluczowe, które powinno zostać postawione przez ludzi z zewnątrz, tych, którzy troszczą się o Ukrainę, brzmi: jaki rodzaj pomocy będzie najbardziej użyteczny? Powiedziałbym, po pierwsze, zapewnienie, żeby wybory 2004 roku zostały przeprowadzone w sposób jak najbar-

dziej otwarty, przejrzysty i uczciwy, jak to tylko możliwe. Co można zrobić, by spełnić ten warunek? Monitoring w każdy możliwy sposób, uświadamianie tego nie tylko liderom ukraińskim, ale także liderom na Zachodzie. Pomoc w zapewnieniu niezależności prasy. Sytuacja niezależnych mediów na Ukrainie wygląda tak, że nie ma żadnego niezależnego kanału telewizyjnego dostępnego dla opozycji. Nie ma normalnych, otwartych dzienników. Nie ma niezależnych ogólnoukraińskich gazet codziennych, są za to dzielnie relacjonujące małe czasopisma i jest oczywiście „samizdat” internetowy. Istnieje wprawdzie metoda informowania polegająca na chodzeniu od domu do domu. Powiedziałbym, że potrzeba stworzenia niezależnego, otwartego dziennika dostępnego dla opozycji jest fundamentalna.

Nadchodzący rok jest krytyczny dla Ukrainy, jest wyzwaniem, punktem zwrotnym i wysiłki podejmowane przez takie kraje, jak Polska, muszą być podwojone. Muszę przy tym stwierdzić, że mój kraj nie jest tak mocno zaangażowany, jak był w przeszłości. A powinien być. Ukraina jest niezmiernie ważna dla USA i krajów europejskich. Jest tak bardzo ważna, bo sukces demokratycznego państwa ma wielkie znaczenie, nie tylko w prostym znaczeniu bezpieczeństwa militarnego, ale jako sposób rządzenia, jako sposób sprostania ludzkim potrzebom.

Sprawy stojące przed nami są wielkie, jednakże mając na uwadze, że nadszedł [w Ukrainie] czas zmiany władzy, powinniśmy wszyscy zrobić wszystko, co możliwe, aby zapewnić demokratyczny wynik wyborów w 2004 roku.

Czym jest Centrum Stosunków Międzynarodowych?

Centrum jest niezależnym, pozarządowym ośrodkiem zajmującym się polską polityką zagraniczną i najważniejszymi dla Polski problemami polityki międzynarodowej. Podstawowym zadaniem Centrum jest doradztwo polityczne, stałe monitorowanie działań rządu w polityce zagranicznej oraz opisywanie aktualnej sytuacji międzynarodowej Polski. W tym celu przygotowujemy raporty i analizy, organizujemy konferencje i seminaria, publikujemy artykuły i książki, prowadzimy projekty badawcze i grupy robocze. W ciągu naszej wieloletniej działalności udało nam się stworzyć grono stałych współpracowników oraz zbudować forum dyskusji o polityce zagranicznej dla polityków, parlamentarzystów, urzędników państwowych i lokalnych, dziennikarzy, naukowców, studentów i przedstawicieli innych organizacji pozarządowych. Uważamy, że wobec wyzwań, przed którymi stoi polska polityka zagraniczna, powinniśmy wspierać tego typu publiczną debatę w Polsce o polityce międzynarodowej.

Założycielem i prezesem Centrum Stosunków Międzynarodowych jest Janusz Reiter.

Nasz adres:

ul. Emilii Plater 25, 00-688 Warszawa

tel. (0048-22) 646 52 67, 646 52 68, 629 38 98, 629 48 69

fax.(0048-22) 646 52 58

e-mail: info@csm.org.pl

Zachęcamy do korzystania z naszej strony internetowej: www.csm.org.pl

GŁÓWNI SPONSORZY CSM

- **Fundacja Forda**
- **Fundacja im. Stefana Batorego**
- **Fundacja Konrada Adenauera w Polsce**
- **Fundacja Friedricha Eberta**
- **Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej**
- **Robert Bosch Stiftung**
- **Haniel Stiftung**
- **German Marshall Fund of the United States**
- **Bank Przemysłowo-Handlowy PBK S.A.**
- **West LB Polska S.A.**

Projekty realizowane przez Centrum były wielokrotnie wspierane finansowo także przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP.

Wszystkie „Raporty i Analizy” dostępne są w wersji on-line na stronie internetowej Centrum Stosunków Międzynarodowych www.csm.org.pl

Osoby zainteresowane regularnym otrzymywaniem „Raportów i Analiz” pocztą elektroniczną prosimy o przesłanie swoich danych pod adresem info@csm.org.pl lub faks +48 22 646 52 58. „Raporty i Analizy” są dostępne bezpłatnie.